Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki“, 8 stron „Dodatku Literacko-Naukowego“ oraz 8 stron „Panoramy“.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VII | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 21 KWIETNIA 1929 R. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr. 108

Odwrót Niemców w Paryżu.

Dr. Schacht oświadczył, że propozycje niemieckie nie są ostateczne.

Obrady konferencji reparacyjnej będą wznowione w przyszłym tygodniu.

Paryż, 20 kwietnia.

Główny delegat niemiecki dr. Schacht udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika „Le Journal“, w którym po uczczeniu pamięci zmarłego nagle delegata angielskiego, lorda Revelstoka, zaprzeczył jakoby kiedykolwiek powiedział, że ostatnie propozycje niemieckie posiadają charakter ultimatywny i stanowią ostatnie słowo delegacji niemieckiej.

Dr. Schacht zaznaczył w dalszym ciągu, że jest gorącym zwolennikiem doprowadzenia rokowań do końca i że nędzie ostatnim z delegatów, którzy opuszczą Paryż. Ostra krytyka prasy francuskiej jest — zdaniem Schachta — przedwczesna.

Wywiad ten jest uważany za dowód, że delegacja niemiecka pragnie mimo wszystko uniknąć zerwania konferencji. Podobne zapewnienie złożył dr. Schacht paryskiemu korespondentowi dziennika „Evening Standard“.

***

Londyn, 20 kwietnia.

Większość dzienników angielskich krytykuje w osty sposób stanowisko zajęte przez d-ra Schachta, lecz zaznacza, że byłoby rzeczą przedwczesną mówić o zupełnem zerwaniu prac komitetu rzeczoznawców reparacyjnych. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu“ stwierdza, że w angielskich kołach urzędowych zapanował ostatnio nastrój bardziej optymistyczny. W ostatniej chwili może dojść do kompromisu tembardziej, że delegaci amerykańscy i japońscy nie wysunęli dotychczas ze swej strony żadnych propozycyj.

Paryż, 20 kwietnia.

„Echo de Paris“ zamieszcza rozmowę z byłym premjerem Clemenceau w sprawie rokowań reparacyjnych. Na zapytanie sprawozdawcy, jak się zapatruje na obecną fazę rokowań Clemenceau oświadczył, że odmowne stanowisko zajęte wobec propozycyj aljanckich przez d-ra Schachta stwarza bardzo groźną sytuację. Obecnie Niemcom nie pozostaje nic innego jak tylko płacić roczne spłaty, przewidziane w planie Dawesa, gdyż w przeciwnym razie utrzymanie okupacji w Nadrenji ponad termin, przewidziany w traktacie wersalskim, będzie w zupełności usprawiedliwione.

BERLIN, 20 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Vossische Zeitung“ donosi z Paryża, że rozmowy prywatne miedzy rzeczoznawcami, mające na celu wznowienie rokowań trwają w dalszym ciągu.

Główne starania o uruchomienie konferencji wychodzą z kół delegacyj amerykańskiej i angielskiej, podczas gdy delegacja francuska zachowuje stanowisko wyczekujące. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia dr. Schacht odbywał szereg konferencji.

Hugenbergowski „Lokal Anzeiger“ w depeszy swego korespondenta paryskiego potwierdza, że widoki pobudzenia do nowego życia konferencji paryskiej są bardzo skąpe. Korespondent twierdzi, że w obozie delegacyj wierzycielskich, a zwłaszcza w delegacji francuskiej oczekują od delegacji niemieckiej zupełnej i bezwzględnej kapitulacji i cofnięcia memorjału niemieckiego.

Niemcy dążą do wywołania wojny

oświadczył Clemenceau.

PARYŻ, 20 kwietnia.

W sprawie prowokacyjnych propozycyj dr. Schachta na konferencji rzeczoznawców, które wywołały powszechne wzburzenie w opinji francuskiej, zabrał również głos od lat milczący Clemenceau:

Oświadczył on przedstawicielowi „Echo de Paris“, że żądania dr. Schachta i jego plany dążą ni mniej ni więcej tylko do wywołania nowej wojny. Niemcom pozostaje jeszcze jedynie odmówić uiszczania spłat przewidzianych w planie Dawesa, aby spowodować okupację Nadrenji poza terminy, przewidziane przez traktat wersalski.

125 złotych kosztować będzie paszport zagraniczny.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

Dowiaduję się, że kierownik ministerstwa skarbu płk. Matuszewski podpisze w najbliższych dniach rozporządzenie, ustalające cenę zwykłych paszportów zagranicznych na 150 lub 125 zł., a cena paszportów ulgowych pozostanie bez zmiany t. j. 25 lub 20 zł.

Blisko 10 tysięcy zaświadczeń

na ulgowe paszporty zagraniczne wydało min. oświaty.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje

Według urzędowej statystyki do ministerstwa oświaty w ciągu roku 1928 wpłynęło ogółem 10.497 zgłoszeń o zaświadczenia na wydanie ulgowych paszportów zagranicznych. Z tej liczby załatwiono odmownie 1.183 a przychylnie 9.314 podań. W tej liczbie na studja wydano 5.142, na studja zawodowe 704, na studja średnie 263, na studja artystyczne 457, na studja rolnictwa 383, na zjazdy naukowe w ogólnych celach naukowych 1.476, na zjazdy naukowe 226 i wreszcie na wycieczki naukowe wydano 663 zaświadczeń.

Marsz. Daszyński zachorował.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje

Marszałek sejmu p. Ignacy Daszyński zaniemógł wczoraj na ostry atak osłabienia mięśnia sercowego. Z polecenia lekarzy nie opuszcza on łóżka.

Emerytura dla b. min. Czechowicza

B. minister skarbu zaskarżył do Sądu Najwyższego decyzję, przyznającą mu tylko uposażenie wiceministra.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

B. min. skarbu p. Czechowiczowi została przyznana emerytura w wysokości ustalonej dla trzeciego stopnia służbowego t. j. dla stanowiska wiceministra. P. Czechowicz zaskarżył decyzję tę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego twierdząc w skardze tej, że należy mu się uposażenie emerytalne według drugiego stopnia służbowego t. j. wedle stanowiska ministra.

Ze strony rządowej decyzję w sprawie wysokości emerytury min. Czechowicza motywują tem, że w myśl uchwały rady ministrów z dnia 24 grudnia 1924 r. minister po ustąpieniu ze swego stanowiska ma prawo jeszcze przez trzy miesiące pobierać pełne uposażenie ministerjalne a emerytura przysługuje mu tylko wówczas, jeżeli poprzednio był urzędnikiem państwowym i wtedy emerytura wynosi wysokość tego stopnia służbowego, jaki przedtem zajmował dany minister przed nominacją. Wobec tego, że przed nominacją na ministra był p. Czechowicz wiceministrem, przeto przyznano mu emeryturę przysługującą wiceministrowi. Wyrok najwyższego trybunału administracyjnego oczekiwany jest z najwyższym zaciekawieniem.

Głowa zamordowanego cara

wystawiona w Rosji na widok publiczny.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Agencja Telegraficzna „Express“.

Dzisiejsza prasa przynosi sensacyjną wiadomość, świadczącą o niebywałym cynizmie władz sowieckich. Czy wiadomość ta jest prawdziwa niewiadomo, jednakże podajemy ją z obowiązku informacyjnego. W ostatnich czasach na terenie Rosji pojawił się jakiś osobnik łudząco podobny do zamordowanego cara Mikołaja II, osobnik ów wykorzystywał swoje podobieństwo i wyłudzał liczne datki specjalne od włościaństwa. Rząd sowiecki dotąd tego osobnika nie schwytał. Jednakże sowiety chcąc obalić legendę o utrzymaniu cara przy życiu wystawiły w jednym z muzeów moskiewskich zabalsamowaną głowę zamordowanego cara. Co do losów zwłok cara to sprawa ta nie jest dotąd wyjaśniona, bowiem utrzymuje się twierdzenie, że sowiety po zamordowaniu cara zarządziły spalenie zwłok, inni przypuszczają, że wystawiona głowa jest faktycznie głową owego osobnika łudząco podobnego do Mikołaja II i że Sowiety schwytawszy go zamordowały wystawiając głowę jego jako głowę zamordowanego cara. Ile w tej wiadomości jest prawdy wyjaśnią najbliższe dni.

100 urzędników pocztowych odznaczonych

Krzyżami Zasługi.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

We wczorajszym „Monitorze polskim“ ukazało się zarządzenie Prezydenta Rzplitej o nadaniu złotych, srebrnych i bronzowych Krzyżów Zasługi przeszło 100 urzędnikom kolejowym i pocztowym. Wszyscy odznaczeni udekorowani zostali wczoraj wieczorem osobiście przez p. prezydenta na Zamku, poczem odbył się raut.

Złoto sowieckie

wędruje do Niemiec.

BERLIN, 20 kwietnia.

Agencja Telegraficzna „Express“.

„Berliner Tageblatt“ w depeszy z Rygi donosi, że nadeszły tu olbrzymie transporty złota sowieckiego w sztabach o wadze kilkuset kilogramów. Transport ten jest dowodem że rząd sowiecki wznowił ponownie wywóz złota. Złoto które nadeszło do Rygi dziś zostaje transportowane w dalszą drogę do Berlina. Dziennik pisze, iż chodzi tu o zabezpieczenie dewiz na finansowanie transportów do Sowietów. Dalsze transporty w większych ilościach są kierowane do Berlina innemi drogami.

Czas letni w Anglji.

Londyn, 20 kwietnia.

Nocy dzisiejszej o godz. 24-ej z dn. 20 na 21 kwietnia r. b. zacznie obowiązywać na wyspach brytyjskich czas letni. We wskazanej wyżej chwili punktualnie o godz. 24-ej zegary w Anglji, Walji, Szkocji i Irlandji przesunięte zostaną o godzinę. Rozpoczęcie czasu letniego koliduje nieco z obecnemi chłodami, które zwłaszcza w Szkocji i Anglji Środkowej są wyjątkowo dotkliwe. W Szkocji spadł wczoraj obfity śnieg.

Polsko-litewski traktat handlowy.

Propozycje Litwy pod adresem Polski.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B.) telefonuje:

W związku z pobytem w Kownie wyższego urzędnika polskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. dyr. Szumlakowskiego litewska rada ministrów odbyła w piątek nadzwyczajne posiedzenie, na którem ustalono wytyczne propozycji litewskich dla Polski dla zawiązania polsko-litewskiego traktatu handlowego. Odpowiednia nota zostanie doręczona dyr. Szumlakowskiemu który dziś opuszcza Kowno, a we wtorek złoży ją p. ministrowi.

Nowy rząd w Austrji

powstanie w dniu dzisiejszym.

Wiedeń, 20 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Tutejsze dzienniki popołudniowe wyrażają zgodne zapatrywania, że gabinet dr. Endera dojdzie do skutku. Oficjalne postawienie tej kandydatury nastąpi w ciągu przyszłego tygodnia, po konferencjach między stronnictwami dotychczasowej większości. Pewne trudności czyni Związek Chłopski przez postawienie wygórowanych żądań agrarnych, których spełnienia dr. Ender podjąć się nie chce.

W kwestji mieszkaniowej doszło już, jak donoszą dzienniki, do kompromisu między stronnictwami mieszczańskiem a socjalno-demokratycznem. Dzienniki zamieszczają już życiorys nowego kanclerza. Dr. Ender liczy lat 54, z zawodu jest adwokatem. Od r. 1918 piastuje on urząd naczelnika Przedarulanji i jest przekonań ściśle katolickich. W kołach politycznych znany jest dr. Ender z umiarkowania.

Pułk. Pieracki mianowany

wiceministrem spraw wewnętrznych.

Warszawa, 20 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna

Pan Prezydent Rzplitej podpisał w dniu wczorajszym dekret treści następującej:

Do Pana Bronisława Pierackiego
Pułkownika Dypl. II-o Zastępcy
Szefa Sztabu Głównego
w Warszawie.

Mianuję Pana podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w 3-im stopniu służbowym.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.

Turecki minister spraw zagranicznych w Berlinie.

Berlin, 20 kwietnia.

Przybył tu dziś po południu turecki minister spraw zagranicznych w towarzystwie swej małżonki i córki. Minister brał udział w obradach genewskich komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej.

W związku z pobytem tureckiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie zapowiedziane zostały przyjęcia u kanclerza Müllera i u ministra Stresemanna.

Litwinow protestuje w Genewie.

przeciw niedostatecznemu rozpatrzeniu projektu sowieckiego.

Genewa, 20 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Litwinow wręczył w dniu dzisiejszym Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej pisemny protest przeciwko niedostatecznemu omówieniu przez Komisję sowieckiego projektu, dotyczącego proporcjonalnego zmniejszenia zbrojeń. Litwinow zaznacza wszakże, że sowiecka delegacja będzie jednak brała udział w dalszych pracach komisji, ażeby móc nieustannie interwenjować na rzecz realizacji dążeń rozbrojeniowych.

Sowiety zamawiają w Gdańsku

statki handlowe.

Gdańsk, 20 kwietnia.

Po długich rokowaniach między rządem sowieckim a jedną ze stoczni gdańskich doszło w tych dniach do porozumienia. W tych dniach przybędzie do Gdańska delegacja przedstawicieli państwowego przemysłu sowieckiego, która zamówi budowę pierwszych staków handlowych na stoczni gdańskiej Klawittera Nowy statek, zamówiony przez Rosję sowiecką kosztować będzie 2.600.000 guldenów i będzie przeznaczony do ruchu na rzece Peczora. Pozatem Rosja sowiecka ma zamówić w Gdańsku jeszcze 6 nowych holowników.

Krach banków szwedzkich

Szereg gmin ogłosiło niewypłacalność.

OSLO, 20 kwietnia.

Wskutek krachu szeregu wielkich komunalnych instytucyj bankowo-oszczędnościowych w Szwecji jedna z poszkodowanych gmin Galaroe w pobliżu Sztokholmu ogłosiła niewypłacalność.

Wszelkie dochody gminy i fundusze, któremi gwarantowane były składki oszczędnościowe, muszą pójść na pokrycie strat w sumie około 200.000 koron, t. j. pół miljona zł.

W podobnem położeniu znajduje się również szereg innych gmin.

Linja telefoniczna Kraków—Berlin.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

Ministerstwo poczt i telegrafów kończy wszelkie prace związane z otwarciem linji telefonicznej Kraków—Katowice—Berlin. Otwarcie linji tej spodziewane jest w dniach najbliższych.

Syn rzeźnika

udawał syna b. cesarza Wilhelma

Goerlitz, 20 kwietnia.

W związku z aferą niejakiego Karola Hartunga, podającego się za syna ekskajzera Wilhelma, nastąpiło ostateczne zdemaskowanie oszusta.

Policja wykryła, iż Karol Hartung ur. się 29 lipca 1903 r. w jednej z miejscowości w pobliżu Görlitz i jest synem zmarłego w r. 1907 mistrza rzeźnickiego. Matka jego żyje i przebywa w Görlitz w szpitalu miejskim.

Krwawe starcie komunistów

z policją w Berlinie.

Berlin, 20 kwietnia.

W północnej części Berlina przyszło do krwawych starć między policjantami a demonstrującymi komunistami.

Dwu urzędników policji dotkliwie poturbowanych pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala.

Katastrofa kolejowa w Ameryce.

16 osób zabitych, 25 ciężko rannych.

Nowy Jork, 20 kwietnia.

Z Santiago di Chile donoszą, że między stacjami kolejowemi Iquique i Antafogasta wykoleił się pociąg osobowy. W katastrofie tej 5 wagonów zostało zupełnie zniszczonych, 16 osób jest zabitych, 25 ciężko rannych. Katastrofa spowodowana została uszkodzeniem urządzeń i kół przy parowozie. Parowóz, po wykolejeniu się pociągnął za sobą wagony osobowe, które najechały na zaporę i zostały doszczętnie połamane. W zniszczonych wagonach wybuchł pożar, w którym spaliło się żywcem 5 ciężko rannych ofiar katastrofy.

Rozwiązanie parlamentu estońskiego.

Helsingfors, 20 kwietnia.
(Agencja Telegraficzna „Express)

Na mocy dekretu prezydenta rzeczypospolitej estońskiej został dziś rozwiązany parlament. Wybory do parlamentu odbędą się w dniu 1 lipca 1929 r.

⁂

Ryga, 20 kwietnia.

Z Rewla donoszą że rząd estoński wyłonił specjalną komisję celem przeprowadzenia obrad z Sowietami w sprawie zawarcia stosunków handlowych. Do komisji tej został między innemi powołany b. min. Piip. Jak się dowiadujemy, rokowania te rozpoczną się w krótkim czasie.

Zator na Niemnie.

Lewy brzeg zagrożony powodzią.

Wilno, 20 kwietnia.

We wsi Wołocki utworzył się wczoraj wielki zator na Niemnie i zagraża poważnie 4 miejscowościom po lewym brzegu rzeki.

Z Lidy wysłano patrol saperów celem wysadzenia zatoru.

Poziom wody dotychczas niski podnosi się w szybkiem tempie.

Głód w Chinach.

Londyn, 20 kwietnia.

Wiadomości, nadchodzące z Pekinu od międzynarodowego komitetu pomocy ofiarom głodu oraz od misyj chrześcijańskich, malują w czarnych barwach sytuację w północno wschodnich prowincjach chińskich, nawiedzonych klęską głodu. 80 proc. ludności prowincyj znajduje się w skrajnej nędzy. Śmiertelność jest zastraszająca. W jednym z głównych miast prowincjonalnych umiera dziennie 300 osób. Ludność jest tak wycieńczona, że nie może grzebać nawet swych umarłych.

Nagroda literacka.

Nagrodę literacką m. Łodzi w ubiegłym roku otrzymał Julian Tuwim. W roku bieżącym otrzymać ją miał, wedle obiegających w „miarodajnych sferach" pogłosek — Wacław Berent. Tymczasem Berent otrzymał już przed kilku dniami nagrodę m. Warszawy, Stolica ubiegła nas w uczczeniu znakomitego pisarza. Ponieważ w ciągu krótkiego czasu istnienia w Polsce nagród literackich, ufundowanych przez różne miasta utarła się już zasada **„ne bis in idem"**, przeto i teraz komu innemu przypadnie w udziale.

Komu?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, podobnie jak łatwe nie jest nawet postawienie i obrona kandydatur. Skoro bowiem nagrody nie daje się dwa razy przynajmniej w ciągu pewnego okresu czasu, skoro wiele miast w Polsce nagrody ufundowało, stajemy wobec zjawiska, z którym, zresztą, liczono się nawet w okresie tworzenia statutu nagrody łódzkiej: **będzie zbyt wiele nagród, a zbyt szczupła ilość kandydatów...** Dotychczas jeszcze Bogu dzięki, niema **„embarras de richesse"**, kto wie jednak, co się za parę lat stanie?... I wówczas wypłynie konieczność zgrupowania nagród literackich miejskich w jakąś całość, którą możnaby gospodarować i pięknie i celowo.

***

Z kandydatur zeszłorocznych łódzkich pozostała jeszcze **Nałkowska.** Jej dojrzały talent znajduje się u szczytu rozwoju. Urbanistyczne momenty w jej twórczości dogadzają przepisowi statutu łódzkiego, który **faworyzuje związek duchowy pisarza z środowiskiem pracy przemysłowej.** Nałkowska jest **kobietą.** Żadna jeszcze kobieta **nie otrzymała nagrody literackiej, mimo że w dziejach polskiej powieści niejedna piękna i zaszczytna karta pisana jest kobiecą ręką.**

***

Następnym kandydatem jest chyba **Boy, Boy - Mędrzec.** W dziedzinie krytyki literackiej i artystycznych przekładów z literatury francuskiej Boy jest z pewnością **najwybitniejszą postacią w literaturze polskiej, a naszą chlubą zagranicą.** Znaczenie społeczne Boya jest kolosalne. Jest to jeden **z pionierów postępu w Polsce,** pionier odważny i mocny, bo uzbrojony w hart i talent. Nikt tak, jak Boy, nie smaga snobizmu mieszczańskiego i szlachetczyzny, nikt tak śmiałą dłonią nie dotyka przesądów i odcisków zmurszałego kołtuństwa, jak świetny satyryk, **subtelny znawca duszy ludzkiej, wnikliwy krytyk spółczesności — Boy.** Benedyktyńska jego, a równocześnie jakże szerokich dotykająca horyzontów, praca, zasługuje na ten drobny hołd spółczesnych, jakim jest nagroda literacka.

Gdyby Kaden - Bandrowski nie otrzymał niedawno nagrody państwowej, nie byłoby kandydata godniejszego. Słusznie w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" podkreśla dr. Breiter, że Bandrowski tworzy już sam w literaturze polskiej epokę, że jest **twórcą i odkrywcą polskiej pracy, jako czynnika literackiego.** O Kadenie - Bandrowskim pisaliśmy ostatnio wiele z powodu „Czarnych Skrzydeł". Nie będziem się obecnie powtarzać.

***

Na zakończenie tego powierzchownego przeglądu ewentualnych kandydatów niechaj wolno nam będzie wspomnieć **Karola Huberta Rostworowskiego.**

Wiemy że z wielu względów kandydatura ta może być **niepopularna.** Są może jakieś względy **polityczne i społeczne;** może **środowisko,** w które zwykle wprowadza nas Rostworowski jako poeta **nie odpowiada programowemu żądaniu statutu nagrody literackiej m. Łodzi...** Nawskroś chłopska „Niespodzianka", ostatni genjalny utwór sceniczny Rostworowskiego, z pewnością **daleko stoi od problemów spółczesnego miasta.** Ale...

Ale wszystkie te wątpliwości muszą zamilknąć, kiedy **w grę wchodzi wielki talent najwybitniejszego dramaturga naszych czasów po Wyspiańskim.**

Czem są zastrzeżenia i warunki formalne i przemijające, kiedy mimo wszystko Rostworowski jest i pozostanie **wielkim purpuratem literatury polskiej,** kiedy **sława jego przetrwa i aktualność i nasze pokolenie i pozostanie w skarbcu literatury nie tylko polskiej, ale i europejskiej!** Bowiem Rostworowski przekroczył już dawno granice kraju i **stanął mocną nogą na wielu scenach zagranicznych,** a niedalekie pewno lata dzielą nas od okresu, kiedy **na scenach świata kulturalnego prezentować będzie twórczość polską właśnie Rostworowski poeta polski, ale jednocześnie ogólnoludzki.**

Onorate altissimo poeta! Uczcijcie wzniosłego poetę! W zestawieniu z wielkim jego talentem muszą umilknąć drobne, małe zastrzeżenia przejściowej natury, a tem większa wyda się męskość i rozsądek ludzi, którzy potrafiliby odrzucić od siebie **małostkowość i ciasność sądów i oddać Rostworowskiemu to, co mu się należy: prymat wielkiej spółczesnej polskiej poezji scenicznej.**

Czesław Ołtaszewski.

W najmniejszem państwie europejskiem.

Kraj bez podatków.—Niema też kina, dancingów i charlestona. — Pierwsze prądy cywilizacyjne.— Skończy sie na ruletce.

U zboczy Apeninów, prawie w samym środku Italji, leży jedno z najmniejszych państw świata republika San Marino. Miniaturowe to państewko, posiada zaledwie 61 kilometrów kwadratowych obszaru i liczy aż... 13.000 mieszkańców, a więc akurat tyle, co jakaś drobna, prowincjonalna mieścina. Mimo to, utrzymało San Marino w ciągu wielu stuleci swą niezawisłość i potrafiło ją zachować aż do dzisiejszego dnia.

Niezmiernie ciekawy jest ustrój społeczny i polityczny tego lilipuciego kraiku. Ludność jego rozpada się, — jak za średniowiecznych czasów na trzy kasty: na szlachtę, mieszczan i chłopów. Prawa polityczne są jednak już nowoczesne, gdyż każdy stan wybiera 20 posłów do parlamentu, który nosi pompatyczną nazwę **„Wielkiej Rady państwa".** Rada ta wyłania ze siebie 12 członków rządu i dwóch naczelników, spełniających funkcje „prezydentów republiki", — a zwanych „capitani reggenti". Wybiera się ich raz na pół roku.

Ustępujący „capitani reggenti" mogą się ubiegać o najwyższą godność państwową ponownie dopiero po upływie czterech lat. W ten sposób chroni się nawet San Marino przed ewentualną dyktaturą dwu ambitniejszych jednostek.

Malutka republika San Marino posiada także **swoje wojsko, dochodzące do cyfry tysiąca żołnierzy.** Policja jest tam prawie niepotrzebna, — gdyż z powodu ogólnie panującego dobrobytu bardzo rzadkie są wypadki przekroczeń prawnych.

Sam Marino jest napewno jedynem państwem europejskiem, w którem **ludność nie płaci żadnych podatków.** Za pewną formę pośredniego opodatkowania ludności możnaby co najwyżej uważać oddanie monopolu tytoniowego i solnego państwu włoskiemu, pod którego protektoratem i opieką polityczną San Marino się znajduje. Włosi płacą za monopol ten republice San Marino **800.000 lirów rocznie i suma ta wystrcza na większość wydatków „budżetowych" całej republiki.**

Niezmiernie charakterystycznym objawem jest fakt, iż wszelkie nowoczesne prądy kulturalne nie znajdują w San Marino żadnego oddźwięku. I tak w całem państwie **niema ani jednego kina, nieznane prawie są również bary, dancingi, charlestony i muzyka jazz-bandowa.** Jedyną strawą duchową poczciwych obywateli sanmarinowskich jest urzędowa gazeta „Bolletino Ufficiale" i tygodnik „Il popolo sanmarinese".

W ostatnich czasach poczyna się jednak w republice San Marino dokonywać jakaś „rewolucja". Dotychczasowe **dochody,** jakie przynosiły rządowi kwoty, płynące z nadawania konsulatów honorowych i hojnie udzielanych cudzoziemcom orderów, **poczęły nie wystarczać na** opędzanie zwiększonych wydatków państwowych. Toteż w roku 1925 ustanowiła „Rada państwa" nowy medal... waleczności (?), — który jednak nie przysporzył zbyt wielu dochodów. Uciekli się więc teraz władzcy San Marina do ostatecznego środka sanacji finansowej państwa. Postanowili mianowicie urządzić na wzór Monte Carla **kasyno gry i rozpoczęli już rokowania z pewnem konsorcjum, — które podjęło się sfinansowania projektu.**

Wstępnym krokiem nowego konsorcjum było uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę linji kolejowej, — jaka ma łączyć San Marino z Włochami. Dotychczas bowiem była ta republika **jakby zupełnie odcięta od świata —** wskutek trudnego dostępu do górskiego państewka — bardzo rzadko zaglądał do romantycznie uroczej krainy jakiś obcy przybysz.

Jedynie polityczne osobistości chroniły się niekiedy przed prześladowaniem do San Marino. I tak znalazł tu bezpieczne azylum **Garibaldi, oraz Kossuth.** Również węgierscy komuniści usiłowali tu osiedlić się po upadku rewolucji komunistycznej na Węgrzech, ale wypłoszyła ich stąd silna ręka Mussoliniego.

Lecz teraz w krótkim prawdopodobnie przeciągu czasu, zmieni się oblicze spokojnego San Marina. I tu do jedynego może miejsca w środkowej Europie gdzie nie dotarła jeszcze wrzaskliwa cywilizacja europejska współczesnej doby wedrze się wnet **hałaśliwy tupet turystów i międzynarodowej burżuazji.**

Spokojny i szczepiący w pogodzie ducha winną latoroś, wieśniak lub kamieniarz, rzeźbiący kunsztownie „kultury" zamienią w ohydnych krupierów i zaznają wszelkich rozkoszy i nędz współczesnego życia.

Schu.

Przeciwko uznaniu sowietów

protestuje amerykańska Federacja Pracy.

Waszyngton, 29 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Mathew Woll, wiceprezes Amerykańskiej Federacji Pracy, wystosował do sekretarza stanu Stimsona list, w którym w imieniu swojej potężnej organizacji, wzywa rząd, aby nie zmieniał dotychczasowej polityki Stanów Zjednoczonych co do nieuznania Sowietów. Woll stwierdza, że niektóre stowarzyszenia amerykańskie czynią niezmierne wysiłki, w kierunku skłonienia rządu waszyngtońskiego do uznania Sowietów i w tym celu zarzucają kraj pamfletami, których argumenty oparte są na zupełnie fałszywych informacjach o Rosji. Oświadcza on również, że propaganda komunistyczna w Ameryce nie jest niczem innem, jak tylko częścią sowieckiej kampanji, prowadzonej przeciw instytucjom amerykańskim, które sowiety nieustannie szkalują w swoim kraju i zagranicą.

Inne kraje uznały rząd sowiecki jedynie ze względów czysto utylitarnych. Ameryka do tego poniżyć się nie może i nie potrzebuje. Zdaniem Wolla stanowisko, zajęte przez Amerykańską Federację Pracy, nie zostało uwarunkowane tem, że Sowiety zaprowadziły u siebie, jak twierdzą, system komunistyczny. Sprzeciw Federacji wynika raczej i jedynie z tego, iż sowiety nie są rządem, opartym na woli większości narodu rosyjskiego, że nie dotrzymują międzynarodowych układów i że przedstawiają jedynie sektę polityczną która zapomocą bezprawnej dyktatury wyzyskuje Rosję dla swych celów.

Otwarcie parlamentu we Włoszech.

Mowa tronowa króla.

Rzym, 20 kwietnia.

Dziś, o godzinie 10.30 odbył się uroczysty akt otwarcia 28 sesji parlamentu, na której król wygłosił mowę tronową, w której m. in. oświadczył:

W ostatnich latach odbywały się konferencje rozbrojeniowe, które dały wyraz szlachetnej inicjatywie. Politycy i rzeczoznawcy zbierali się, lecz rozbrojenie pozostało dotychczas w sferze nadziei, którym przeczy ciągle zbrojenie na lądzie i w powietrzu.

Rząd mój, przez usta ministra spraw zagranicznych — mówił król — określił stanowisko Włoch w sprawie rozbrojenia, lecz ponieważ dotychczas próby czynione w tym kierunku nie zostały zakończone żadnym rezultatem, przeto jest obowiązkiem rządu dbać o obronę ojczyzny. Będziecie w przyszłości, tak jak to czyniliście dotychczas, współpracować z rządem we wszystkich zarządzeniach, które będą wam przedstawione przez mój rząd, aby całość naszych sił zbrojnych uczynić jaknajbardziej sprawną.

Wielkie mrozy w Turcji.

Berlin, 20 kwietnia.

(Agencja Telegraficzna „Express")

Z Turcji nadeszły alarmujące wiadomości o nowej fali mrozów, które zniszczyły kwitnące już liczne gaje oliwkowe w Anatolji.

W Macedonji zapanowały tak wielkie mrozy że szereg osób poniosło śmierć. A nadto szaleją tam wielkie zamiecie śnieżne i burze gradowe.

Pozdrowienie dla Łodzi

od załogi statku „Łódź".

Wczoraj prezydent Ziemięcki otrzymał z Gdyni następującą depeszę:

Kapitan, oficerowie i załoga statku „Łódź", wychodząc z Polski po raz pierwszy pod polską banderą, ślą pozdrowienia macierzystemu grodowi.

Kapitan BURHART.

Walka policjanta z komunistami

Po terenie 4 komisarjatu krążą liczne patrole, pilnujące ładu i porządku.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem jeden z patrolujących policjantów, posterunkowy Kazimierz Olszewski, ujrzał na ul. Kupieckiej dwu ludzi zawieszających czerwony transparent na drutach telegraficznych.

Posterunkowy usiłował odebrać im czerwoną płachtę. Wtedy wywrotowcy rzucili się na niego z laskami.

Po krótkiej walce policjant obezwładnił jednego z napastników i przeprowadził go do aresztu.

Eugeniusz Heltai.

„ENGLISH".

Podczas pierwszej lekcji nauczyciel mój, niezmiernie pracowity człowiek, dla którego największym genjuszem na świecie był Berlitz, zapytał najspokojniej:

— „Woh is this gentleman?"

I nie czekając na odpowiedź, sam sobie odpowiadał:

— „It is Mister Brown".

Następnie z tym samym spokojem lecz nieco czulej zapytał:

— „Who is this lady?"

I natychmiast odpowiedział tak samo czule:

— „It is Miss Daisy".

W ten sposób poznałem Mister Browna i Miss Daisy, którzy następnie towarzyszyli nam przy wszystkich lekcjach, albowiem mój nauczyciel łączył ich nazwiska z równemi prawidłami i wyjątkami gramatycznemi.

Mister Browna obchodziły wszystkie zjawiska, a Miss Daisy odgrywała wielką rolę przy przymiotnikach.

Później Miss Daisy zaczęła towarzyszyć Mister Brownowi i gdy ten wysyłał list, odbiorczynią zawsze musiała być Miss Daisy. Gdy natomiast Miss Daisy przez zapomnienie wychodziła na ulicę podczas deszczu bez parasolki, dziwnym zbiegiem okoliczności mężczyzną który ofiarowywał jej zawsze w takich wypadkach swój parasol lub auto był nikt inny, jak tylko — Mister Brown.

Koniec był taki, że zakochałem się w Miss Daisy. Nie należy się temu dziwić. Miss Daisy była kobietą, godną miłości. Nie widziałem nigdy piękniejszej kobiety! Jakkolwiek wiele czasu upłynęło już od tych chwil, pamiętam doskonale jak pięknie opisywał ją mój nauczyciel języka angielskiego.

Zdaje mi się, że to było podczas trzeciej lekcji, gdy mój profesor przystąpił do następujących szczegółów:

— Miss Daisy jest bardzo ładna. Ma jasne włosy, niebieskie oczy i małe usteczka czerwone jak wiśnie (cherry). Taniec (dance) Miss Daisy zachwyca każdego, a jej słodki (sweet) uśmiech jest najwyższym źródłem rozkoszy. Mister Brown ogromnie się cieszy (is very glad).

Przyznawałem Mister Brownowi zupełną racje. Dlaczego miałby się nie cieszyć? Ja również cieszyłbym się, patrząc na jej uśmiech, a mój nauczyciel niechybnie uczyniłby tak samo.

Skrycie jednak począłem zazdrościć Mister Brownowi, który dzięki angielskiemu językowi zaznał tyle słodkich chwil z Miss Daisy. W ciągu pierwszych lekcji tolerowałem jeszcze przyjaźń między Mister Brownem a Miss Daisy, lecz potem odezwała się we mnie wściekła zazdrość.

Gdy profesor mój znowu raczył o nich mówić, przerwałem mu:

— Drogi mistrzu, chciałbym pana poprosić o maleńką przysługę...

Nauczyciel uśmiechnął się tajemniczo, ja ciągnąłem dalej zdenerwowanym głosem:

— Jeżeli chce pan, żebym się uczył angielskiego (english) języka, w takim razie zostaw pan w spokoju tego Mister Browna. Nie chcę więcej słyszeć o nim! Pan będzie łaskaw wybrać jakieś inne nazwisko, przecież panu wszystko jedno...

Nauczyciel spojrzał na mnie zdziwionym wzrokiem. Nie rozumiał o co chodzi. Po chwili jednak odparł:

— Właściwie nie jest mi wszystko jedno... Mam własny system i zawsze (always) używam tych dwóch nazwisk. Tak się przyzwyczaiłem do Mister Browna i Miss Daisy, że nie wyobrażam sobie jednej postaci bez drugiej. Mam wrażenie, że one żyją. Stworzyłem ich i ubieram ich w najpiękniejsze przymiotniki.

Z Mister Browna zrobiłem prawdziwego dżentelmena, a z Miss Daisy królowę (queen). Jestem dumny z nich jak ojciec ze swych dzieci (children). Jeżeli jednak pan sobie życzy, w takim razie trudno, usunę Mister Browna.

I westchnął przytem ciężko, jakgdyby się żegnał z ukochanym człowiekiem. Ja jednak — nie wstydzę się przyznać — byłem zadowolony, jakgdybym się pozbył niebezpiecznego (dangerous) rywala.

Radość moja nie trwała jednak długo. W czasie następnej lekcji nie mówiliśmy już wprawdzie nic o Mister Brownie, ale Miss Daisy nie pozostała bez partnera. Miejsce Mister Browna zajął stokroć niebezpieczniejszy rywal — mój nauczyciel (teacher) języka angielskiego. Wszystkie dotychczasowe flirciki Mister Browna z Miss Daisy były niczem w porównaniu z potwornościami, jakie czynił ten nowy donżuan.

— Wczoraj spotkałem Miss Daissy na ulicy (street) Andrassy'ego — rzekł nauczyciel pewnego dnia podczas wykładu na temat czasu przeszłego — wszcząłem z nią rozmowę i zapytałem, czy mogę odprowadzić ją do domu. Miss Daisy zarumieniła się. Po chwili odparła z uśmiechem „tak" (yes). Miss Daisy mieszkała daleko. Byłem ogromnie szczęśliwy (happy). Zrozumiałem, że nadeszła chwila, w której muszę wyznać jej swą miłość (love)...

Zrozumiałą jest rzeczą, że, słysząc te słowa, zbladłem śmiertelnie. A więc poto zniszczyłem tego Mister Browna? Mister Brown był ostatecznie postacią wyimaginowaną, a mój nauczyciel — żywym młodzieńcem (yong man). Podczas gdy wpierw byłem zazdrosny tylko o nazwisko, teraz — mam do czynienia z żywym człowiekiem! W rozpalonej wyobraźni widziałem jak mój nauczyciel nachylał się do różowego uszka Miss Daisy, szepcąc jej czułe słówka. I widziałem jeszcze jak Miss Daisy uśmiechała się (smiled), ciesząc się widocznie z komplimentów angielskiego profesora. A więc o mnie, o jej wiernym (true) rycerzu, ona nic (nothing), absolutnie nic (nothing) nie wie?!... Trzeba z tem nareszcie skończyć!

Podczas następnej lekcji — przechodziliśmy ciągle jeszcze prawidła o czasie przeszłym — pokazałem nauczycielowi domowe wypracowanie. Miast normalnego ćwiczenia pokazałem mu poniższe wypracowanie, pełne błędów i z trudem wielkim skomponowane:

— „Przedwczoraj wieczorem (evening) poznałem Miss Daisy. Była piękniejsza niż zwykle. Jej niebieskie oczy (her blue eyes) patrzały na mnie z rozmarzeniem. Powiedziałem jej, że ją ubóstwiem od czasu, gdy się uczę angielskiego.

Czyniłem jej wyrzuty z powodu Mister Browna. Przysięgła, że Mister Browna wogóle nie zna. Mówiłem z nią o panu. Miss Daisy odparła, że między nią a panem nie może być mowy o miłości"

Nauczyciel przeczytał to wypracowanie ze zdziwieniem na twarzy. Patrząc na niego, zrozumiałem, że ukłułem go boleśnie, albowiem on tak samo kochał Miss Daisy, jak ja. Zapanował jednak nad sobą, choć serce (heart) waliło mu młotem, poprawił błędy i począł wyjaśniać zasady czasu zaprzeszłego. Widać było, że pod płaszczykiem obojętności ukrywa okropne cierpienia. A gdy doszedł do słowa: „...naprzykład..." oczy zaiskrzyły mu się radością:

— Naprzykład... „Wczoraj jadłem z Miss Daisy kolację w gabinecie restauracyjnym... Jedliśmy ostrygi i piliśmy szampana (champagne). Miss Daisy wstawiła się zlekka, lecz właśnie dzięki temu była o wiele piękniejsza... (charming)... Po kolacji..."

Jego chęć dokuczenia mi przybrała takie rozmiary, że nie mogłem się już pohamować.

Wściekły, trzasnąłem pięścią w stół (table) i krzyknąłem rozkazującym tonem:

— Dość! (enough). Nie pozwolę, żeby pan wyrażał się w ten sposób o mojej narzeczonej!...

I podczas gdy nauczyciel patrzał na mnie przerażonym wzrokiem, dodałem:

— Tak jest! Wczoraj poprosiłem o jej rękę!

Nauczyciel zbladł, wziął kapelusz (hat) i wymknął się z pokoju. Więcej już go nie widziałem.

Od owego czasu Miss Daisy przestała mi się podobać, mimo to do dziś nie znam języka angielskiego (english).

Tłumaczył — B. F.

Złoto pod Żyrardowem.

Tłumy ludzi przychodzą oglą[d]ać złotą żyłę

Z Żyrardowa donoszą:

W dniu wczorajszym w miejscowości Wyskitki, pod Żyrardowem, na gruncie gospodarza Wincentego Habowskiego, w czasie kopania gliny na cegłę, natrafiono na głębokości dwóch metrów na żyłę prawdopodobnie złota. Żyła przedstawia się w postaci pasa, szerokości 60 ctm.

O tem sensacyjnem odkryciu niezwłocznie zawiadomiono miejscowego starostę, p. Nowinka i komendanta policji państwowej, Rosima. Zabrano do ...ja pewną ilość piasku, który łudząco podobny jest ...o złota, i przedstawia się w formie zł..., średnicy dwóch milimetrów. Piasek ten odesłano, celem zbadania, do państwowego urzędu probierczego.

Miejsce, na którem znaleziono żyłę władze policyjne zabezpieczyły.

Sensacyjna wiadomość o znalezieniu złota rozeszła się lotem błyskawicy wśród okolicznych mieszkańców, których tysiące ściągają na miejsce „przyszłej kopalni złota", a każdy marzy o „zainkasowaniu" choć garści „piaskowej gotówki".

Stypendja dla akademików—łodzian

zostały już przyznane przez komisję magistracką.

Jak wiadomo, na uroczystem posiedzeniu rady miejskiej z okazji 10-lecia niepodległości państwa, miasto postanowiło przyznać szereg stypendjów słuchaczom szkół wyższych łodzianom, którzy znajdują się w krytycznych warunkach materjalnych, a którym te stypendja dopomogą do ukończenia studjów.

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Rapalskiego przy udziale ławników, prof. Smolika, Purtala i Adamskiego, odbyło się posiedzenie komisji stypendjalnej, na którem przyznano stypendja sześciu łodzianom studjującym na wyższych uczelniach polskich.

Stypendja w wysokości 2000 zł. przyznano Stanisławowi Żmigrodzkiemu, studentowi politechniki warszawskiej, Marjanowi Piechalowi, studentowi filozofji uniwersytetu warszawskiego, Franciszkowi Szumigajowi, studentowi medycyny uniwersytetu warszawskiego, Alfonsowi Wodzińskiemu, studentowi filozofji uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, Henrykowi Kacowi, studentowi medycyny uniwersytetu warszawskiego i Cyprjanowi Jaworskiemu, studentowi politechniki warszawskiej.

Uchwałę tę zatwierdzi na najbliższem posiedzeniu magistrat, poczem stypendystom wręczone zostaną przyznane im kwoty. a.



KWIECIEŃ 21 NIEDZIELA	Dziś: Anzelma Bisk. Jutro: Sotera i Kaja
	Wschód słońca 4.28
	Zachód słońca 6.43
	Wschód księżyca 3.51
	Zachód księżyca 4.03
	Długość dnia: 13.38
	Przybyło dnia: 6.48

Wiosenny... śnieg.

Niespodzianki tegoroczne nie mają granic.

Niezwykle zmienna w roku bieżącym aura znów nam wypłatała wczoraj figla ...elada. O godzinie 8-ej rano temperatura w Łodzi wynosiła 16 stopni powyżej zera. W południe ociepliło się jeszcze ...dziej, lecz niebo poczęło pokrywać ...ężkiemi chmurami.

...podziewano się burzy, pierwszej ...j burzy, która świadczyłaby ...że ostatecznie wchodzimy w okres ...nny.

O godzinie 1-ej spadł deszcz, po którym temperatura poczęła gwałtownie ...dać. O godz. 3-ej po południu termo... wskazywał już tylko 4 stopnie po... zera.

...ziębiło się w dalszym ciągu coraz ...ej i o godz. 5-ej począł ku zdumieniu i przerażeniu wszystkich, padać ...g. Mokry, tajał szybko, niemniej je... był to śnieg.

Przed wieczorem przestało padać. Temperatura utrzymuje się jednak na poziomie 2—3 stopni C. Barometr wciąż wskazuje zmianę. Na lepsze czy na gorsze. — Kto wie?!

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), ... Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska ...25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

OSOBISTE.

Łodzianka, p. Marja Wolfówna ukończyła wydział lekarski uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z tytułem doktora medycyny.



Komunikacja autobusowa w Polsce

wymaga specjalnych przepisów, gwarantujących bezpieczeństwo pasażerów.

Specjalne rozporządzenie zacznie obowiązywać od dnia 1 lipca.

W ubiegłym roku, kiedy ruch autobusowy w Polsce począł się wzmagać, aktualną stała się sprawa unormowania zarówno stanu autobusów jak przepisów, na podstawie których autobusy mogą zabierać specjalną ilość pasażerów i powinny kursować w ściśle oznaczonych godzinach. Minął rok, ilość kursujących autobusów wzmogła się bardzo znacznie stan jednak ich pozostał niemal ten sam.

Samochody te, będące własnością osób prywatnych znajdują się po części w pożałowania godnym stanie — roztrzęsione, brudne, niechlujne, o minimalnych środkach bezpieczeństwa, i kursują tak, jak się ich właścicielom podoba. Godziny odjazdu i przyjazdu są nieprzestrzegane obsługa niechlujnie ubrana i impertynecko odnosi się do publiczności ilość pasażerów jest nieograniczona, to znaczy, wpuszcza się do autobusu tylu podróżnych ,wiele się jako tako może zmieścić.

Nic też dziwnego że tak często zdarzają się katastrofy autobusowe na naszych drogach.

Jak się dowiadujemy, stan taki ulec ma w najbliższej przyszłości zasadniczej zmianie. Mianowicie, z inicjatywy okręgowych dyrekcji robót publicznych opracowuje się obecnie przepisy dla ruchu autobusowego w całej Polsce. Wszystkie dyrekcje robót publicznych zgłoszą w tej sprawie swoje wnioski, które zostaną w następstwie przez ministerstwo spraw wewnętrznych uzgodnione i wprowadzone w życie.

Według otrzymanych przez nas informacji przepisy te opracowane być mają w bardzo szybkim tempie, by zaczęły obowiązywać najpóźniej z dniem 1 lipca b. r.

W rozporządzeniu będzie ściśle uregulowana sprawa zewnętrznego wyglądu autobusów, maksymalna granica obciążenia, sprawa obsługi autobusu, godzin odjazdów i przyjazdów, kwestja postojów i ceny biletów za przejazd.

Nadto obsługa autobusów będzie zaopatrzona w specjalny strój i nosić będzie, podobnie jak konduktorzy tramwajowi, numerki, celem umożliwienia władzom pociągania jej do odpowiedzialności za nieodpowiednie zachowanie się, na skutek skargi pasażerów.

Niewątpliwie inowacja ta przyczyni się do zupełnego uregulowania ruchu autobusowego w Polsce. a.

Do p. ministra Prystora

zwrócić się winni bezrobotni pracownicy umysłowi.

Przed kilku dniami poruszyliśmy ponownie sprawę wypłat zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym. Wskazaliśmy, że mimo wielokrotnych skarg i monitów, zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych odpowiada na prośby bezrobotnych dopiero po 2—3 miesiącach, pozostawiając ich przez ten czas bez środków do życia.

W związku z naszym artykułem, zarząd kasy chorych w Łodzi, który pełni zastępczo funkcje zakładu ubezpieczeń, wystosował wczoraj do Warszawy niezwykle ostry memorjał w tej sprawie. W memorjale tym zarząd domaga się, by zakład ubepieczeń bezwzględnie uprościł system przyznawania zasiłków bezrobotnym pochodzącym z Łodzi, którzy powinni otrzymać zapomogi najpóźniej w 4 tygodnie od chwili utraty pracy.

W obecnych warunkach mnożą się skargi, a dziesiątki i setki bezrobotnych pracowników umysłowych umierają poprostu z głodu.

Ten stan rzeczy winien ulec jaknajrychlejszej zmianie. Kasa chorych nie może pozwolić na to, aby z winy zakładu ubezpieczeń pomawiano kasę o niedość szybkie załatwienie podań petentów.

Tyle kasa chorych. My ze swej strony pragniemy zwrócić jeszcze uwagę, iż wszelkie memorjały nie odniosą należytego skutku. Zarząd kasy powinien bezpośrednio odnieść się do p. ministra pracy i prosić go o zupełną zmianę systemu przyznawania zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym w Łodzi.

W Łodzi powinien powstać oddział zakładu, względnie należy upoważnić zarząd kasy do przejęcia funkcji pełnomocnego zakładu, który mógłby decydować o przyznawaniu zasiłków bezrobotnym, zwracają się do Warszawy, do centrali, jedynie dla zaakceptowania decyzji.

W ten tylko sposób będzie można zmienić dotychczasowy stan rzeczy. Tylko w ten sposób skończy się wreszcie martyrologja pracowników umysłowych którzy miesiącami czekać muszą na decyzje warszawskiego zakładu ubezpieczeń. (s).

Casino.

—o—

Zywy Trup

według powieści L. Tołstoja.

Współdziałanie artystów niemiecko-rosyjskich wydało w potężnym filmie, zrealizowanym według genjalnej powieści Lwa Tołstoja pierwszorzędne rezultaty. O ile współczesne filmy rosyjskie lubią pod osłoną literatury przemycać dyskretnie, niemniej przejrzyste aluzje polityczne, to w tym wypadku tendencje te hamowane są przez artystów niemieckich.

Realizator filmu, reżysew „Żółtego Paszportu“ Fedor Ozep poszedł wiernie za założeniem i ideologją, jakie podkreślił w „Żywym Trupie“ Lew Tołstoj. Cała psychologiczna budowa tołstojowskiego dramatu została niezmieniona. Zasadniczy moment Fedji „nie mogę kłamać“ został w filmie silnie podkreślony.

Ozep przedstawia nam Fedję, nie jako pasywnego, słabego człowieka, ale jako wiecznie walczącego entuzjastę. Komedja inscenizowanej niewierności małżeńskiej została ujęta z wielką siłą w celowych skrótach i celowej ekspresji, które zdobywają nawet najbardziej apatycznego widza. Świetna swoją barwnością, fantazją i tempem jest scena z cyganami, będąc dzikiem crescendem instynktu i zwolnionych z pęt szablonu namiętności.

Słynny inscenizator „Burzy nad Azją“ Pudowkin, jako Fedja, stworzył potężną kreację, a paralela przeprowadzona między nim a innym odtwórcą Fedji Moissim wypaść musi na korzyść rosyjskiego artysty.

Świetną jego partnerką, pełną pięknej melancholji była Liza Marja Jacobini.

Wszystko, co jest najwięcej w filmie nowoczesnem, co w filmie kochamy i co nas najwięcej entuzjazmuje zamyka się w tym potężnym arcydziele.

Shaw o dziennikarzach.

Pismo angielskie „Time and Tide“ podaje oryginalny pogląd Shaw'a na dzisiejszych dziennikarzy.

Zdolnych redaktorów jest niewielu, co wynika stąd, iż praca dziennikarska tak ich pochłania, że nie mają czasu na żadne inne zajęcie. Redakcja pisma codziennego staje się niby celą więzienną, gdzie najsprawniejszy nawet redaktor musi utracić kontakt ze światem. Odcięty jest od zebrań politycznych, posiedzeń literackich, wykładów naukowych, a nawet — od wspólnego obiadu.

Dziennik powinien mieć przynajmniej trzech redaktorów głównych, a każdy miałby jeden dzień służby i dwa wolne. Dzienniki dzisiejsze są o 20 lat zacofane, gdyż redaktorzy są pustelnikami. Strażnik latarni morskiej, zaopatrzony w aparat radjowy, wie daleko lepiej od redaktorów gazet codziennych co się dzieje w świecie.

Tak twierdzi G. B. Shaw.

ZEBRANIE BYŁYCH UCZENIC I NAUCZYCIELSTWA Ś. P. JULJI JEZIERSKIEJ.

Komitet uczczenia pamięci byłej przełożonej pensji ś. p. Julji Jezierskiej wzywa wszystkich, których jakiekolwiek węzły przyjaźni lub wdzięczności łączą z pamięcią zmarłej, do stawienia się na ogólne zebranie, które odbędzie się dziś o godzinie 16-ej w lokalu „Szkoły Pracy“, Piotrkowska Nr. 115.

Hipotece jest ciasno.

Miasto musi nadbudować jedno piętro.

Przed wojną towarzystwo kredytowe m. Łodzi wybudowało na swej posiadłości przy ul. Pomorskiej 21 specjalny gmach dla hipoteki łódzkiej, w której urzędował pisarz hipoteczny ś. p. Chałoski.

Obecnie przeniesiono do Łodzi hipotekę prowincji łódzkiej, która mieściła się dotąd w Piotrkowie i w związku z tem stworzono dwa urzędy pisarzy hipotecznych, powołując na te stanowiska, jak wiadomo, b. wiceprezesa sądu Witkowskiego i rejenta Konarzewskiego. W związku z tem okazało się, że dotychczasowy gmach hipoteki jest zbyt mały, na pomieszczenie bowiem hipoteki miejskiej i prowincjonalnej zawierającej przeszło 3000 ksiąg, jednopiętrowy gmach nie wystarcza.

Wyłoniło się tedy pytanie do kogo należy obowiązek powiększenia gmachu. Towarzystwo kredytowe oświadczyło, że mogłoby dobudować jeszcze jedno piętro na swój rachunek, ale nie rozporządza obecnie dostatecznemi środkami, to też prosi o pewne bezzwrotne subsydjum, czy to ze strony państwa, czy też miasta, które jest finansowo zainteresowane w przeniesieniu hipoteki prowincjonalnej do Łodzi. Miasto bowiem pobiera pewne opłaty, w wysokości 2 procent od aktów hipotecznych, co stanowi dochód bardzo poważny.

Sytuacja była dość ciekawa; instytucja państwowa potrzebowała lokalu, wybudowanie którego leży w interesie miasta i towarzystwa, odnajmującego lokal za dość poważną kwotę. Któż więc podjąć miał budowę, na śpiesznem wykonaniu której zależało państwu?

Celem wyjaśnienia tej ciekawej kwestji, w dniu wczorajszym odbyło się w towarzystwie kredytowem pod przewodnictwem prezesa Pogonowskiego posiedzenie, w którem udział wzięli z ramienia miasta prez. Ziemięcki, ławnik Kuk i radca prawny adw. Żelazowski, obaj pisarze hipoteczni pp. Witkowski i Konarzewski oraz przedstawiciele towarzystwa kredytowego.

Przedstawiciele tow. kredytowego uważali, że państwo nie jest w tym wypadku zainteresowane w budowie aczkolwiek w gmachu tym mieścić się będzie instytucja państwowa. Zależeć powinno na tem w pierwszym rzędzie miastu, które czerpać będzie poważne zyski z powodu przeniesienia hipoteki oraz po części towarzystwu kredytowemu. Wobec tego, że budowa jednego piętra wynosi 120 tysięcy złotych, towarzystwo zgadza się wyasygnować 45 tysięcy złotych, miasto zaś powinno dać, jako bezzwrotną subwencję 75 tysięcy złotych. Dochody miasta z tytułu przeniesienia do Łodzi hipoteki prowincjonalnej wynosić będą około 40 tysięcy złotych, w ciągu dwóch lat więc wydatek magistratu będzie pokryty.

W konkluzji postanowiono, iż magistrat rozpatrzy tę sprawę na swem posiedzeniu, poczem dopiero poweźmie decydującą uchwałę. (—is).

Jak Łódź grała w obecnej 5-ej klasie?

W ub. tygodniu zakończyły się ciągnienia 5-ej kl. 18-ej Lot. Państwowej. Warto obecnie zastanowić się w jakim stopniu fortuna ostatnio uśmiechała się naszemu miastu. Jak wykazały nasze komunikaty dzienne pod tabelą wygranych, łodzianie grali tym razem wcale dobrze. Mamy bowiem u nas do zanotowania wiele wygranych takich jak: złotych 75.000 (Nr. 41519) zł., 50000 (Nr. 99127), zł. 15000 (Nr. 828) zł. 15000 (Nr. 140013) zł. 10000 (Nr. 140079) i t. d. Ciekawe, że wszystkie te wygrane wyszły z jednego źródła — jak zwykle z słynnej Kolektury S. JATKA w Łodzi. Niema się przeto czemu dziwić, że losy 1-ej kl. 19-ej Lot. Państw. tejże kolektury są już prawie na wyczerpaniu.

Rejestracja cudzoziemców.

Dziś rejestracja nie odbywa się.

Jutro winni się stawić do rejestracji w starostwie grodzkiem przy ul. Kilińskiego Nr. 152 wszyscy cudzoziemcy, zamieszkali na terenie m. Łodzi o nazwiskach na literę: H.

Rejestrujący się winni przynieść ze sobą dowód osobisty, stwierdzający ich przynależność państwową i tożsamość osobistą oraz 2 fotografje z ostatnich lat. (p)

Lekarze winni zaprotestować

przeciw projektowi urządzenia ruletek w uzdrowiskach polskich.

W Zakopanem, Krynicy i Nałęczowie zgrywać się będą ludzie niezamożni i chorzy.

Jak doniósł „Expresss Wieczorny" do władz napływają wciąż podania w sprawie zezwolenia na urządzenie ruletek; podania takie złożyły dotychczas Otwock, Krynica, Zakopane, Busk, Nałęczów itd.

Motywy, na pierwszy rzut oka, niby zupełnie słuszne i logiczne: 1) **kuracjusze i tak grają w karty i ruletki, 2) niezamożni i tak w tym hazardzie udziału brać nie będą,** wreszcie 3) **lepiej żeby grano w Polsce, niż aby pieniądze wywożono zagranicę nprz. do Sopot.**

Tyle sucha notatka kronikarska.

Wiadomość ta zasługuje jednak na baczną uwagę opinji publicznej i całego polskiego świata lekarskiego, stojącego na straży zdrowia publicznego, gdyż jeśli podania zarządów, zostałyby uwzględnione, wówczas **obywatelom wyjeżdżającym na kurację do „zruletkowanych" uzdrowisk grożą tak poważne niebezpieczeństwa,** iż czujemy się w obowiązku zabrać głos w tej nader palącej sprawie.

A więc przechodząc do meritum sprawy i jej motywów.

MOTYW PIERWSZY jakoby **„kuracjusze i tak grali w karty i ruletkę"** nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, gdyż: primo) w ruletkę nikt w wymienionych uzdrowiskach dotychczas nie grał, chyba potajemnie, ale oficjalnie nic o tem nie wiemy; secundo) **jest jeszcze wielka różnica, czy kuracjusze grają sobie w niewinnego preferka lub telefona, czy też zgrywać się będą w hazardowną ruletkę i to w dodatku zlegalizowaną** przez państwo.

Uspokajające publiczność twierdzenie że **„niezamożni i tak w tym hazardzie udziału brać nie będą",** jest wprost śmieszne. Bogacze i gracze hazardowi, jak również wszelkiego kalibru i płci ptactwo niebieskie i nadal ciągnąć będzie na Rivierę do innych badów międzynarodowych, a w domu zostaną jak zwykle tylko maluczcy: inteligenci, skromni urzędnicy, nauczycielstwo, mieszczanie i wogóle pracownicy umysłowi, którzy **przez cały rok ciułany grosz na kurację, przegrają odrazu pierwszego dnia, a nazajutrz za pożyczone pieniądze wrócą do domu bez kuracji i bez poprawy zdrowia.**

Dobrze, jeśli jeszcze się tak skończy. Może być i gorzej, kiedy **zrozpaczony przegraną kuracjusz, a więc człowiek chory z labilną psychiką, w chwili depresji, szukać będzie ukojenia po przegranej nie w „Zuberze", lecz w cjanku potasu, kuli, czy też sznurka.**

Że tak jest w istocie, świadczą o tem najwymowniej, cmentarze samobójców tam, gdzie kwitnie ruletka i rododendrony. Powiedzą mi może, że to są ludzie dorośli; wiedzą co robią i nie potrzebują opieki jak dzieci? Nieprawda. **to są ludzie chorzy, a więc nieodporni** i jak dzieci winni być otoczeni pieczołowitą opieka zarządów miejscowości kuracyjnych.

Zgrany, zdenerwowany urzędnik, czy też nauczyciel po takiej „ruletoterapji" musi chory wrócić do swej ciężkiej pracy na cały długi rok. Jak ta praca będzie wyglądać i jak na tem wyjdą zainteresowani, można sobie łatwo wyobrazić. Oto gdzie leży społeczne znaczenie poruszonej tu kwestji, która na pierwszy rzut oka tak niewinnie wygląda.

W rodzinnych uzdrowiskach zgrywać się będą właśnie tylko niezamożni i to w dodatku jeszcze ludzie chorzy. Wszak do Krynicy jeżdżą ludzie chorzy na serce, drogi żółciowe i żołądek; do Zakopanego i Otwocka — na płuca; do Nałęczowa — nerwowi i t. d. Widzimy więc, że **do naszych uzdrowisk jeżdżą wyłącznie ludzie, potrzebujący kuracji i spokoju, a nie hazardu i dancingów.**

Trzeci motyw: „Lepiej żeby grano w Polsce, niż aby pieniądze wywożono zagranicę nprz. do Sopot".

Czyż panowie dyrektorowie na serjo myślą, że ruletka przyciągnie naszych miljonerów do rodzinnych uzdrowisk i że nie wyjadą oni zagranicę tylko dlatego, że będzie można się „spłukać" patrjotycznie, nie wywożąc dolarów do Monte Carlo.

Nie ruletka uleczy wszystkie bolączki naszej klimatyki, gdyż nie mamy nawet pewności na co pójdą te pieniądze które zostawią nieszczęśni gracze - kuracjusze porwani djabelskim kołem ruletki.

Należy dbać o wygodę kuracjusza; o jego zdrowiu trzeba myśleć ustawicznie, a nie jak się to u nas tej zimy działo, że wodę do picia pożyczano sobie kubkami, a o myciu, to nawet mowy nie było. **Należy zawczasu pomyśleć o tem, aby „Zuber" znów gdzieś nie uciekł, aby pensjonaty nie były jaskiniami, gdzie grabią ludzi tu w biały dzień.**

W Karlsbadzie niema ruletki, a mimo to ściągają tam kuracjusze z całego świata i **żaden chiński mur paszportowy nie zdoła wstrzymać człowieka chorego, jadącego ratować swe zdrowie i życie,** a nie grać w ruletkę czy też tańczyć w zakopconym dancingu. **My lekarze, obowiązani jesteśmy w pierwszym rzędzie zaprotestować przeciw wprowadzeniu ruletki do naszych uzdrowisk ze względu na dobro naszych chorych,** których z pełnem zaufaniem posyłamy do Krynicy, czy też Zakopanego, oraz **ze względów etycznych i moralnych.**

Chcemy mieć tą pewność, że chorzy z wadą serca, nie wróca w stanie **gorszym** niż wyjechali, gdyż **hazard szkodzi zdrowym, a chorych zabija!** O tem winni pamiętać władze, zanim wypowiedzą swe ludzkie i ostateczne słowo.

Salus publica suprema lex! — oto maksyma, o której nie wolno zapominać nikomu, a tembardziej tym, którzy będą decydować w poruszanej tu sprawie.

Dr. Paweł Klinger.

Afera poborowa przed sądem.

W ciągu wczorajszego dnia odbywało się dalsze przesłuchiwanie świadków.

W piątym dniu procesu w sadzie wojskowym, pierwszy zeznawał Lejb Senderowicz, obywatel miasta Wielunia, który dostarczał węgiel i drzewo dla miejscowego P. K. U. Senderowicz oświadcza na sprawie, że musiał starać się o protekcję, gdy chodziło o wypłatę należności, gdyż **dowództwo P. K. U. bardzo opieszale regulowało rachunki.**

Przewodn.: Czy świadek słyszał o jakichś nadużyciach poborowych?

Świadek: Nie. Nie słyszałem.

Następny świadek Ida Broderowa jest wmieszana w aferę poborową i będzie **odpowiadała przed sądem cywilnym.**

Akt oskarżenia zarzuca B., iż wspólnie z Faiferem i Kornem **pośredniczyła w zwalnianiu za pieniądze poborowych.**

Broderowa twierdzi na sprawie, że nie zna Korna i Fajfra i nigdy nie robiła żadnych niedozwolonych interesów. Świadek ten w dalszych swych zeznaniach nie wnosi żadnych ciekawych momentów.

Świadek Szmulewicz zeznaje, że nigdy **nie starał się o zwolnienie z wojska** i został zaliczony do ponadkontyngentowych.

Przewodniczący (zwracając się do oskarżonego ppułk. Rogalskiego): Dlaczego Szmulewicz został zaliczony do ponadkontyngentowych?

Ppułk. Rogalski: Nie wiem. Prawdopodobnie zaszło tu jakieś przeoczenie.

Świadek Fuks zeznaje, że gdy miał stawać do wojska, zwrócił się do Korna, który mu oświadczył, **że za 1200 złotych może go zupełnie zwolnić ze służby wojskowej.** Świadek nie skorzystał jednakże z pomocy Korna, gdyż został zaliczony do ponadkontyngentowych.

Przewodn.: Świadek na śledztwie mówił inaczej.

Świadek: Nie przypominam sobie. Teraz mówię prawdę.

Następni świadkowie, poborowi, którzy również byli zaliczeni do ponadkontyngentowych, twierdzą na rozprawie, **że nikomu nie dawali pieniędzy i nawet osobiście nie wszczynali żadnych starań o zwolnienie z wojska.** — d. —

Grand-Kino.

—o—

Taki jest Paryż.

Meilhac i Halevy na ekranie w realizacji Lubicza. Świetna francuska farsa sfilmowana w amerykańskiej wytwórni. Warner, z całą znajomością rzeczy na jaką stać mistrza subtelnych odcieni i „koronkowej" roboty, twórca „Wyrafinowanej kusicielki" i „Całuj mnie jeszcze"... słowem, rarytas, jakich mało... Wprawdzie musujący, lekki szampan znakomitej paryskiej spółki nabrał w Hollywood specjalnego smaku (gout americain), ale to właśnie wyszło mu na korzyść, charleston jest przecież kankanem 20-go wieku, a paryski elegant nie wiele się dziś różni od gentelmana z Picadilly, albo z Fifth Avenue. Lubicz śmiało i umiejętnie zmodernizował słynny „Reveillon", zachowując wdzięk i dowcip pierwowzoru. Pod jego batutą, zespół wykonawczy zdobył się na istny koncert gry kameralnej, wykończonej do ostatnich granic. W głównej roli męskiej wyróżnić należy kapitarnego Monte Blue. Godnie mu sekunduje śliczna Patsy Ruth Miller, jako naiwna i rozkoszna żoneczka, oraz Lillian Tashman. Niektóre epizody śmiało zaliczyć można do perełek reżysera i gry filmowej.

NA POMNIK KS. SKORUPKI.

Sekcja dochodów niestałych przy komitecie budowy pomnika ks. Ignacego Skorupki przypomina, że dary na rzecz Bazaru Wiosennego należy składać w kancelarji parafji Podwyższenia Św. Krzyża codziennie od godziny 17 do 20, gdzie dyżurują panie delegowane przez sekcję.

Z sekretarjatem porozumiewać się można codziennie od godziny 10—12, Kościuszki 3, m. 1.

Splendid.

—:—

Niewiniątko

z Laurą La Planta.

Film to o iście amerykańskim rozmachu, beztrosce i brawurze życiowej, uzasadniający poniekąd stare przysłowie, że do odważnych należy dziś świat. Jest to kwintesencją tych perypetyj, jakie przechodzi młodziutka Laura Elliet, która jak miljony innych jej rówieśniczek, marząc o sławie filmowej, opuściwszy swe rodzinne miasteczko, rzuca się w wir życia w pogoni za sławą i majątkiem Poli Negri.

Jest to typowa komedja sytuacyj, które piętrza się wprost karambolowo, bawiąc swa pikanterją i erotycznym dowcipem widza. Kulminacyjnym jej momentem jest bal, jaki Laura i jej przyjaciel Karol urządzają w mieszkaniu nieobecnego ojca Karola, dla macochy, niedoszłej artystki, pragnącej zainscenizować swe bogactwo. Nagle jednak przyjeżdża ojciec i, po szeregu zabawnych nieporozumień, prawda wychodzi na jaw. Laura za oszustwo i zajęcie obcego mieszkania zostaje pensjonarką więzienia. Karol jednak uzyskuje od ojca przebaczenie i wobec dobroczynnych wpływów, wywieranych przez Laurę na Karola, stary Lacey zgadza się na ich ślub.

Świetna, uzasadniająca założenie filmu, że urodą, sprytem i bezczelnością można zdobyć wszystko, jest w szampańskiej tej komedji, jako prawdziwie słodkie a kuszące niewiniątko Laura La Plante.

Chór rumuński w Łodzi

W roku 1919 p. Marceli Botez, profesor i generalny inspektor oświecenia muzycznego, zainicjował utworzenie stomaniei", przy współudziale licznych wykształconych jednostek i wartościowych artystów.

Celem tego stowarzyszenia jest wychowanie muzyczne mas i dąży ono do utworzenia węzłów powstałych przy najwyższym poziomie moralnym, jak również i do wzbudzenia zmysłu estetycznego w duszy narodu.

Istotnem zadaniem stowarzyszenia „Cantarea Romaniei" było grupowanie najcharakterystyczniejszych i najbardziej wyrazistych dzieł rumuńskiej muzyki ludowej, wyprowadzając wiele dawnych pieśni, którym groziło wyparcie przez t. zw. „zmodernizowanie" muzyczne.

Chór „Cantarea Romaniei" śpiewał dotychczas pieśni rumuńskie w 40-tu miastach rumuńskich i 35 zagranicznych. Zorganizowane zostały koncerty w Konstantynopolu, Atenach, Pradze Czeskiej, Pilznie, Pardubice, Brünnie, Chrudimnie, Kolinie, Bratysławie, Kosicach, Belgradzie, Medjolanie, Florencji, Rzymie, Neapolu, Ankonie, Bolognie, Modenie, Genua, Turinie, Trevise, Wenecji, Tryjeście, Zürichu, Basel, Neuchatel, Bernie, Genewie, Paryżu, Strassburgu, Nancy, Lyon, Marsylji, Liubljanie. Wykonano dzieła 170 kompozytorów obcych i rumuńskich, klasyków, romantyków i nowoczesnych. Chór rumuński w najbliższym czasie przybędzie do Łodzi.

Nowy 6-cylindrowy Chevrolet

był demonstrowany onegdaj na ulicach Łodzi

Onegdaj odbył się w Łodzi pokaz publiczny nowego 6-cylindrowego modelu Chevroletów. Dwadzieścia trzy samochody osobowe i półciężarowe przedefilowały ulicami miasta, budząc podziw swą piękną linją.

Nigdy bo jeszcze w historji przemysłu samochodowego pojawienie się nowego modelu samochodu nie wzbudziło takiej sensacji, jak pojawienie się 6-cio cylindrowego Chevroleta w cenie 4-cylindrowego. Nigdy jeszcze żaden wytwórca samochodów nie ofiarowywał kupującej publiczności samochodu tak wysokiej wartości po tak niskiej cenie. Nowy model 1929 roku jest rzeczywiście sensacją o której mówi dziś cała Ameryka i Europa.

Model ten, 6-cio cylindrowy, jest to samochód posiadający swoisty styl, nie ustępujący w niczem luksusowym samochodom, wykonanym na specjalne zamówienie.

Trudno, oglądając go, uwierzyć, iż jest to samochód seryjny. Nowe karoserje, bardziej przestronne i bardziej wydłużone niż w poprzednich modelach, czynią wysoce estetyczne wrażenie, ich wygląd zewnętrzny może zadowolić najwytrawniejszego znawcę.

Nowy typ Chevroleta występuje w siedmiu różnych odmianach karoserji: Phaeton, Roadster, Coach, Sedan, Sport Cabriolet, Conęertible Landau i Coupe.

Wewnętrzne wykończenie nowych Chevroletów jest bez zarzutu. Szerokie wygodne siedzenia pokryte są gustownemi i trwałemi materjałami, w kolorach harmonizujących z karoserją. Wydłużone ramy okien dają duże pole widzenia. W nowych Chevroletach wprowadzono między innymi doniosłe ulepszenie — przesuwane siedzenie kierowcy. Jest to udogodnienie stosowane wyłącznie w drogich samochodach. Siedzenie może być przesuwane nawet w czasie jazdy, przez kręcenie małej korbki.

Zasadniczą zaś nowością w tym modelu jest 6-cio cylindrowy potężny silnik, będący ostatnim wyrazem techniki automobilowej. Silnik ten jest wynikiem trzyletnich doświadczeń i prób, przeprowadzonych w laboratorjach oraz na terenach doświadczalnych General Motors.

Litraż tego silnika wynosi3,12 ltr. przy średnicy cylindra 84, 14 mm i skoku 95,25 mm. Moc silnika zwiększona o 32,8 proc. w porównaniu z poprzednim medalem i równa się obecnie 46 K M. (PS.) na hamulcu przy 2600 obrotach na minutę. Maksymalna szybkość samochodu zwiększona została przez to o 20 procent.

Nowy stosunek sprężania 5,01:1 został osiągnięty przez zmienioną budowę i zmniejszenie komory wybuchowej, oraz głowicy cylindra. Został udoskonalony system dopływu benzyny zapomocą pompy ssąco tłoczącej. Pompa ta poruszaną jest mimośrodem, umieszczonym na wale rozrządczym.

Pozatem zasługuje na podkreślenie wiele jeszcze szczegółów, zmian i ulepszeń wprowadzonych w nowych Chevroletach, jak prasowana wzmocniona rama stosunek korony dyferrencjału, skrzynka biegów, specjalny przyrząd zwany Deflektorem w dyferencjale,, deska rozdzielcza, zamek zapłonu, nowe latarnie efektowne, i inne, jak amortyzatory hydrauliczne używane i stosowane dotychczas tylko w drogich samochodach, nowy karburator z „przyspieszaczem, który działa z chwilą raptownego naciśnięcia akseleratora.

Demonstracja tego modelu samochodów w Łodzi przez salon samochodowy Zygmunt Dmowski i S-ka, wzbudziły zachwyt. Tłumy ludzi przyglądały się przejeżdżającym samochodom, będącym ostatnim wyrazem techniki automobilowej. Pokaz szczegółowy, w garażu przy Al. Kościuszki 73 wzbudził również niezwykłe zainteresowanie.

Samochody te — epokowe Chevrolety, model 1929 roku są do obejrzenia w salonie samochodowym Zygmunt Dmowski i Ska przy ul. Piotrkowskiej 150 (lis.)

ODCZYTY T. WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO.

Ponieważ starostwo grodzkie uchyliło zakaz odczytu „Proletarjat", red T. Wieniawa-Długoszowski wygłosi ten odczyt w czwartek, to jest 25 kwietnia b. r w sali Filharmonji o godzinie 8-ej min. 15 wieczorem.

Prelegent będzie mówił o społeczeństwie polskiem po 1863 roku; o szlachcie i mieszczaństwie; chłopach i robotnikach; o rozwoju przemysłu w b. Królestwie Polskiem, oraz jakie znaczenie ma partja „Proletarjat" w ruchu robotniczym, jej rozwój, likwidacja i t. d. i t. d.

Następnego dnia, t. j. 26 kwietnia o godzinie 7-ej wieczorem red T. Wieniawa-Długoszowski wygłosi odczyt w Zgierzu p. t. „Walka o biegun północny" obrazowany przezroczami, które będą wyświetlone i w Łodzi przy odczycie „Proletarjat".

Bilety zawczasu nabywać można w kasie Filharmonji w cenie od 150 do 50 gr.

Z TEATRU „ARARAT".

Jak było do przewidzenia nowy przebojowy program 7 pod nazwą „Mucc-Braj" cieszy się niebywałem powodzeniem. Ostatni ten program w sezonie jest dowodem wysokiego poziomu artystycznego, jaki osiągnął „Ararat". Przy wyprzedanej sali publiczność entuzjastycznie przyjmuje i oklaskuje bez wyjątku każdy z numerów tego prawdziwie literackiego programu.

Dziś jedno przedstawienie. Początek 9.30. Kasa czynna od godz. 7-ej.

Czy grozi wojna

między Polską a Niemcami.

Polska i Niemiecka Liga Obrony Praw Człowieka urządza w miesiącu kwietniu r. b. w całym szeregu większych miast obu dwu krajów publiczne zgromadzenia, na których omawiane będzie wzajemne ustosunkowanie się Polski i Niemiec.

Zgromadzenia te mają głównie odpowiedzieć na pytanie: „Czy istnieje możliwość konfliktu zbrojnego między Polską i Niemcami?". Kierownikami tej kampanji pokojowej są ze strony polskiej poseł Thugutt i senator Pragier, ze strony niemieckiej b. minister Fleissner i b. generał Schönaich.

Pierwsze takie polsko-niemieckie zgromadzenie pokojowe odbędzie się w dniu 21 kwietnia w Królewcu. Następne zgromadzenia są przewidziane w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Wrocławiu, Berlinie i Bytomiu.

W Łodzi polsko-niemiecka konferencja publiczna odbędzie się we wtorek, dnia 23 kwietnia b. r., o godz. 8-ej wieczorem w sali Filharmonji, ul. Narutowicza Nr. 20, na temat: „Czy grozi wojna między Polską a Niemcami?" Na konferencji przemawiać będą: b. generał armji niemieckiej dr. h. c. *v. Schönaich*, poseł do Reichstagu *H. Fleissner*, b. minister *St. Thugutt*, poseł na sejm dr. *A. Pragier*, mec. *W. Łypacewicz* i poseł na sejm *inż. E. Zerbe*.

Bilety wejścia po 1 zł. i 50 gr. są do nabycia w kasie Filharmonji w dniu konferencji od godziny 6.30 wieczorem.

RADJOPROGRAM

PROGRAM WARSZAWSKI

Godz. 10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. 11.56 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10— Transmisja z Filharmonji Warszawskiej poranku symfonicznego. 14.00 — Komunikat meteorologiczny. 15.15 — Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. Muzyka organowa w wykonaniu ks. Józefa Messnera kapelmistrza katedralnego z Salzburga. Solo na skrzypcach odegra prof. Jan Dworakowski. 17.30 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Aleksander Fredro" (Dział „Literatury" — wygłosi prof. Leon Płoszewski. 17.55 — Z przeżyć i dziejów narodu (Wspomnienia historyczne) — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 18.20 — Audycja ludowa literacko-muzyczna, p. t. „Wiosna nastaje". 19.00 — Rozmaitości. Występ p. J. Warneckiego. 19.20 — Odczyt p. t. „O mieszkańcach i mieszkankach wysp japońskich" (dział „Podróże i przygody") — wygłosi profesor Bohdan Richter. 19.45 — Nadprogram i komunikaty. 19.56 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronom. 20.00 — „Rozrywki umysłowe" — wygłosi por. Cyprjan Jabłonowski. 20.30 — Koncert wieczorny, w przerwie komunikat Teatrów Miejskich. Transmisja z sali Konserwatorjum Warszawskiego koncertu Polskiej Kapeli Ludowej. 21.00 — Kwadrans literacki. P. Tadeusz Bocheński odczyta fragment z Norwida. 21.15 — Dalszy ciąg koncertu wieczornego z Konserwatorjum. 22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05 — Kwadrans konkursowy. 22.25 — Komunikaty Polsk. Ag. Telegraficznej (PAT). 22.40 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram. 23.00 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza". Orkiestra „Oaza-Band".

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

„Dwaj panowie B" dane będzie dziś o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych.

„Handlarze sławy".

Doskonała ta satyra społeczna, autora rewelacyjnych sztuk „Mr. Topaze" i „Jazz" M. Pagnola grana będzie dziś wieczorem oraz we środę.

„Niespodzianka"

Pierwszorzędnie wystawiony potężny dramat K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka" z Horecką i Sochą w rolach głównych powtórzony będzie jutro na przedstawieniu związkowem, we wtorek i w czwartek.

Ceny popularne. W piątek „Hinkeman" po cenach najniższych.

„Sen"

W przygotowaniu głośna sztuka Felicji Kruszewskiej „Sen" w inscenizacji Edmunda Wiercińskiego.

„Wesele na Kurpiach"

Słynne na cała Polskę widowisko sceniczne K. Skierkowskiego „Wesele na Kurpiach" po sukcesach w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Śląsku, dane będzie raz jeden w Teatrze Miejskim w niedzielę dnia 28 b. m.

Bilety już do nabycia w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY.

„Panna Maliczewska" powtórzona zostanie dziś o godz. 5 popołudniu po cenach zniżonych.

„Miłość bez grosza"

Dziś i dni następnych wesoła, współczesna komedja St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza", która po triumfach w Warszawie i na scenie łódzkiej cieszy się wielkiem powodzeniem.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia „Wujaszka z Gwadelupy" krotochwili w 3 aktach. Ceny od 50 gr. do 1.50 gr.

DZISIEJSZY KONCERT POPOŁUDNIOWY PIEŚNI I ARJI OPEROWYCH.

Dziś w niedzielę odbędzie się w Filharmonji zapowiedziany koncert pieśni i arji operowych z udziałem wybitnych artystów, a mianowicie: Elżbiety Jefimcewej, artystki b. opery Zimina w Moskwie, Konstantego Kniaginina, artysty b. cesarskiej opery w Moskwie i Petersburgu oraz G. Kniaginina (bas). W programie cały szereg najpiękniejszych pieśni, romansów, arji operowych, duetów oraz trio. Przy fortepianie zasiądzie dyr. Teodor Ryder. Początek punktualnie o godz. 4-ej po południu. Bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

ODWOŁANIE ODCZYTU SCHERMANA.

Z przyczyn od dyrekcji niezależnych zapowiedziany na poniedziałek, dnia 22 b. m. odczyt Rafała Schermana nie odbędzie się. Kasa Filharmonji zwraca pieniądze za nabyte bilety.

Jak anglik ceni wolność.

Charakterystyczny zatarg z konduktorem autobusowym.

Zdarzają się na świecie rzeczy, które mogą się zdarzyć tylko w jedynym kraju — w Anglji i w jedynem mieście — w Londynie. Zdarzają się tam rzeczy, których możemy im pozazdrościć. A oto jedna z wielu:

Towarzystwo akcyjne autobusów londyńskich zabrania palić wewnątrz wagonów, podobnie jak zabronione to jest i we wszystkich innych miastach świata. Jednakże w myśl prawodawstwa angielskiego, wszelkiego rodzaju zakaz może być ustanowiony jedynie przez władzę państwową. Żadne przedsiębiorstwo prywatne niema prawa wydawać zakazów prawnych. Podobnie jest i w autobusach londyńskich. Dyrekcja wydała zakaz, ale **zakaz ten nie może być uważany za prawo.**

Z drugiej strony konduktorzy autobusów mają polecenie dopilnować, by zakaz był przestrzegany. Niezawsze im się to udaje, albowiem **prawo w Anglji jest święte i „palacza" nie wolno siłą usunąć z autobusu o ile posiada kupiony bilet.**

I oto dwaj dziennikarze, współpracownicy „Daily Mirror" postanowili przeprowadzić ciekawy eksperyment.

Wsiedli obaj do autobusu. **Jeden z nich zapalił cygaro, a drugi poskarżył się konduktorowi, że nie znosi dymu.** Konduktor uprzejmie poprosił palącego o zaprzestanie palenia cygara, lecz ten odparł, że posiada bilet jazdy, **nie wolno go więc niepokoić podczas podróży, a pozatem jest on wolnym anglikiem i żadne prawo państwowe nie zabrania mu palić, gdzie mu się podoba.**

Wobec tego, że sąsiad energicznie domagał się, by zaprzestano w jego obecności palenia, konduktor uprzedził palacza, że na pierwszym przystanku wezwie **policemana, który usunie nieposłusznego z autobusu.**

Pasażer odparł jednak, śmiejąc się, **że prosi aby konduktor tak uczynił. Ciekaw jest, czy znajdzie się policeman, który stosować się będzie do prywatnych rozporządzeń.**

Wówczas dopiero konduktor począł go błagać, by zaprzestał on dobrowolnie palenia.

— Ostatecznie skrupi się to na mnie — mówił.

— W jaki sposób?

— Jeśli ja pozwolę panu pozostać w autobusie, moja dyrekcja wymówi mi posadę. Jeśli będę chciał pana usunąć siłą, zjawi się policeman i zrobi mi protokuł. A jeśli ja wezmę policemana, on nie zaaresztuje pana, gdyż niema na to prawa, nie posłucha mnie, bo prywatne rozporządzenie nie obowiązuje go i również sporządzi mi protokuł za wstrzymanie, bez poważnych powodów, ruchu ulicznego.

Dziennikarze kończą opis tej historji w „Dailly Mirror", podkreślając, że jednak **na całem świecie niema takiego poszanowania praw i osobistej swobody obywatela, jak w Anglji.**

Nie mylą się. Można im rzeczywiście zazdrościć.

T.

Dzisiejsza młodzież włoska

nie lubi myśleć, woli—patrzeć.

Znany literat włoski Ugo Ojetti zaczął wydawać we Florencji nowy miesięcznik p. t. „Pegaso". I w pierwszym zeszycie ukazał się artykuł Papiniego, zatytułowany „Su questa letteratura", który wywołał burzę, jakiej jeszcze w kołach literackich nie wywołał żaden artykuł.

Papini jest nietylko wybitnym poetą i myślicielem, ale także satyrykiem i ciętym polemistą. W artykule swym zaczepił autorów, krytyków i całe społeczeństwo.

Papini powiada, że *jedyny wielki pisarz z przeszłej generacji — to d'Annunzio.* Wprawdzie on żyje jeszcze, ale już przeszedł do „nieba historji". Jeśli chodzi o jego rówieśników, większość z nich „naprawdę umarła".

Pozostało jeszcze dwóch — ale Panzini rozdrabnia się na moralizatorskie kazania w dziennikach, a *Pirandello jeździ po świecie z grupką aktorów i wystawia facsimilia dusz.*

Reszta? To fabrykanci powieści. Znają swoje rzemiosło, piszą stylistycznie dobrze, ale *cóż oni mają do powiedzenia?* Są to dostawcy, którzy co rok składają na półkach księgarskich swój utwór spreparowany według takich czy innych formułek, o co mniejsza zresztą.

Według Papiniego, Włochy nie mają dzisiaj wielkich pisarzy. Przedewszystkiem pisarze włoscy nie uprawiają tych rodzajów literatury, do których mają najwięcej wrodzonego uzdolnienia. Uważa on, że umysłowość każdej narodowości ma swoje specjalne uzdolnienia. Słabą stroną literatury włoskiej jest powieść i dramat, bo *pisarze włoscy nie mają zdolności psychologicznych.* Papini radzi rodakom uprawiać poezję, wymowę, satyrę, polemikę, autobiografję.

Druga przyczyna, zdaniem Papiniego, że nie ukazują się dzieła prawdziwie nowe i o głębokiej treści jest — *obojętność społeczeństwa.* Dzisiejsze pokolenie — to sportowcy, nie mający czasu na książkę. Dzisiejsze pokolenie szuka rozrywek bez pomocy mózgu, nie lubi się zastanawiać.

Miast myśleć, wolą patrzeć I to jest jedna z przyczyn powodzenia kina, a niepowodzenia książki.

Artykuł rozpętał niezwykłą burzę, posypały się repliki i wymysły. Papini ma odpowiedzieć na nie w następnym zeszycie „Pegaso".

Les.

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 21 kwietnia 1929

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 21 kwietnia 1929

Stwarzanie fikcji.

Podwyższenie stopy dyskontowej i lombardowej przez Bank polski jest zarządzeniem, które życie gospodarcze przyjęło z rezerwą. Należytego wytłumaczenia dla tego kroku nie dały bynajmniej wywody wiceprezesa dr. Młynarskiego, zamieszczone w „Republice".

Dr. Młynarski uzasadnia ostatnią decyzję rady Banku polskiego wielkiemi zmianami, jakie zaszły ostatnio na amerykańskim oraz europejskich rynkach pieniężnych.

Tłumaczenie takie nie może trafić nam do przekonania z dwuch przyczyn. Faktem bowiem jest, iż przy skrukturze naszego rynku walutowego kurs dewizy na New York kształtuje się niezależnie od stopy dyskontowej Banku polskiego, podobnie jak nie ulega wątpliwości, iż przypływ kredytów krótkoterminowych również nie stoi w żadnym związku z wysokością oficjalnej stopy.

Wobec prymitywnej konstrukcji naszego rynku pieniężnego, delikatny instrument krótkoterminowych kredytów, które przedewszystkiem użytkowane są do operacji giełdowych, zupełnie nie funkcjonuje.

Tak więc podwyższenie jednoprocentowe, wysokiej zresztą stopy dyskontowej nie może spowodować ani odpływu czy też przypływu dewiz. Odpływ dewiz jest ściśle związany z płatnościami, wynikającemi z handlu zagranicznego, zapłaty procentów oraz innych wydatkowych pozycji bilansu płatniczego, nie posiadających finansowego charakteru.

Dopływ zaś również nie jest absolutnie regulowany wysokością oficjalnej stopy dyskontowej.

Finansowe bowiem kredyty dopływające do Polski mają dwojaki charakter. Z jednej strony są to kredyty postawione do dyspozycji większym bankom polskim, w których zainteresowany jest kapitał zagraniczny. Pobierana zaś od tych banków stopa procentowa jest wyłącznie regulowana miarą zainteresowania zagranicznych wierzycieli w odnośnych bankach.

Tam, gdzie jest zainteresowanie wyższe, wierzyciele zagraniczni udzielają niskoprocentowych kredytów, podczas gdy w wypadkach bardziej luźnej łączności, stopa kredytowa jest wyższa. Ogólnie wiadome bowiem jest, iż pewne większe banki rozporządzają kapitałem oprocentowanym zaledwie w stosunku 6 proc. rocznie i nawet po obecnem podwyższeniu stopy Banku polskiego oprocentowanie to nie zmieni się.

Jedynym natomiast miarodajnym i decydującym czynnikiem w oprocentowaniu bankowych kredytów finansowych jest koszt pieniądza w kraju wierzyciela, t. j. zagranicą.

Innej kategorji finansowe kredyty zagraniczne są udzielane nam przez Niemcy i Gdańsk. Niemieckie **D-banki** do ostatniego czasu prowadziły na rynku dyskontowym szerokie operacje, posługując się prywatnymi agentami. Podobnie też sprawa się przedstawia z bankami gdańskiemi. Jednakowoż, zarówno Niemcy, jak i Gdańsk starały się prowadzić operacje **po możliwie najwyższej stopie, a w każdym razie nie niższej, od dozwolonych 12 proc.**

Nie ulega więc wątpliwości, iż zarówno z punktu widzenia polityki walutowej, jak też kredytowej OSTATNIE POSUNIĘCIE BANKU POLSKIEGO JEST ZUPEŁNIE BEZCELOWE.

ZROZUMIAŁA TO DOSKONALE STOSUNKOWO WIELKA MNIEJSZOŚĆ W RADZIE BANKU POLSKIEGO, GDYŻ WNIOSEK O PODWYŻSZENIE STOPY PRZESZEDŁ NIEZNACZNĄ BARDZO WIĘKSZOŚCIĄ GŁOSÓW. Za podwyższeniem głosowało 7 głosów, przeciwko aż 5.

Trzeba wyrazić zdziwienie, iż wiceprezes Młynarski w wywiadach prasowych łączy sprawę podwyższenia stopy dyskontowej z przypływem kredytów zagranicznych. Kurs pożyczki stabilizacyjnej wykazujący nieomal 10% disagio wskazuje najlepiej, gdzie leży punkt ciężkości zagadnienia kredytów zagranicznych.

Tak **samo dzisiaj, jak przed kilku laty zagadnienie to wiąże się ściśle z szeregiem problemów naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej,** które inaczej są ujmowane w Polsce, aniżeli przez finansjerę światową. Dopóki w tej mierze nie nastąpi uzgodnienie poglądów — kredyt zagraniczny w rozmiarach odpowiadających naszemu zapotrzebowaniu nie będzie leżał w granicach możliwości.

O tych sprawach trzeba zupełnie jasno mówić, gdyż szybkie jedynie zrozumienie ich przez ogół jest pierwszym warunkiem zmiany stosunków na lepsze.

Podwyższenie stopy dyskontowej, o ile chodzi o przypływ kredytów, nie wykaże absolutnie żadnych pozytywnych rezultatów. Nie zmniejszy się również przez to podaż weksli do Banku polskiego. Skoro bowiem nasza instytucja emisyjna **reguluje wysokość swego portfelu wekslowego jedynie za pomocą reglamentacji, to oczywiście stopa dyskontowa jest zupełnie drugorzędnym i małoznaczącym czynnikiem.**

Efektem ostatniego posunięcia Banku polskiego będzie jedynie ponoszenie zwiększonych kosztów dyskonta przez firmy przemysłowe, korzystające z kredytów bezpośrednich oraz zmniejszenie marży zarobkowej nielicznych banków, korzystających z redyskonta, a nie obchodzących za pomocą sztuczek buchalteryjnych, narzuconej im legalnie maksymalnej stopy procentowej.

Skoro nie chodzi o powiększenie rentowności Banku polskiego, gdyż to stoi w sprzeczności z podstawowymi zasadami banku emisyjnego to naprawdę trudno doszukać się innych przyczyn rzeczowych, któreby uzasadniały racjonalność podwyższenia stopy procentowej dyskontowej i lombardowej. Naprawdę obecnie nie jest czas, by Bank polski pozwalał sobie na efekty, których wartość, zarówno z punktu widzenia psychologicznego, jakoteż realnego w najlepszym nawet razie nie może dać pozytywnych rezultatów.

Dr. LESZEK KIRKIEN.

Kartel zażądał weksli kaucyjnych

Interwencja p. Deweya w sprawie statutu.—Nacisk Banku Polskiego. „Zawiercie" i „Żyrardów" otrzymały zezwolenie na 3-cią zmianę.

Prace organizacyjne kartelu bawełnianego weszły na nowe tory z chwilą zatwierdzenia statutu przez ministra Kwiatkowskiego. Statut, który przez dłuższy czas leżał w ministerstwie przemysłu i handlu, został załatwiony w krótkim czasie po konferencji p. Deweya z ministrem Kwiatkowskim na temat kartelizacji przędzalni bawełnianych.

Obecnie tymczasowy zarząd kartelu zwrócił się do firm, które zgłosiły swój akces, z wezwaniem złożenia weksli kaucyjnych. Deklaracje te zawierają klauzulę, wyrażającą zgodę przędzalń na wystawienie oraz możność zaskarżenia weksli gwarancyjnych, w razie niedotrzymania warunków kartelowych. Jasnem jest, iż w związku z tem wyłonią się pewne trudności, gdyż część przędzalni nie będzie się kwapiła z podpisaniem deklaracji tej treści.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż wobec popierania całej akcji koncentracyjnej przez p. Deweya, a więc pośrednio również przez Bank polski, z tej strony zostanie wywarty nacisk na firmy, które będą zwlekały z przystąpieniem do kartelu.

Ciekawa sytuacja wytworzy się wskutek negatywnego stanowiska „Zawiercia" i „Żyrardowa", które nie chcą do kartelu przystąpić. Sytuacja o tyle komplikuje się, iż dwie te firmy otrzymały z ministerstwa pracy ponowne zezwolenie na uruchomienie trzeciej, t. j. nocnej zmiany na przeciąg dalszych 6 miesięcy, a więc aż DO 1 PAŹDZIERNIKA R. B.

Tak więc tylko dwie te firmy, posiadające łącznie 105,000 wrzecion, a więc około 7 proc. ogółu wrzecion, przerabiających bawełnę amerykańską, uruchomione są na 3 zmiany. Ministerstwo pracy motywuje tę swą decyzję specjalnemi warunkami lokalnemi. Zdaniem ministerstwa, zredukowanie 3 zmiany w małych miejscowościach wyłania o wiele większe problemy socjalne, aniżeli w większych ośrodkach jak Łódź oraz bezpośrednio z nią sąsiadujące miasta przemysłowe.

Jednakowoż to wyjątkowe stanowisko „Zawiercia" i „Żyrardowa" w obecnej chwili, nie będzie przeszkodą w zorganizowaniu i podjęciu działalności kartelu. Oczywiście pełna akcja będzie możliwa dopiero, gdy przezwyciężony zostanie szereg trudności, zarówno natury personalnej jak i gospodarczej.

O ile udałoby się szybko powołać do życia planowany w ramach kartelu syndykat lombardowo - sprzedażny, zrzeszenie przędzalń bawełnianych stanęłoby odrazu na mocnych podstawach.

Notowania bawełny.

Nowy York, 19 kwietnia. Bawełna amerykańska. loco 20.36. Otw. maj 20.29—30, lipiec 19.65—6, październik 19.64—6, I n. śr. maj 20.29, lipiec 19.88, październik — II n. śr. maj 20.24—5, lipiec 19.62—3, październik 19.66. Zamknięcie: kwiecień 20.05, maj 20.15—18, czerwiec 19.65, lipiec 19.48—51, sierpień , wrzesień 19.51, październik, listopad 19.55.

Liwerpool, 19 kwietnia. Bawełna amerykańska. styczeń 10.34, luty 10.35, marzec 10.37, kwiecień 10.39, maj 10.46, czerwiec 10.39, lipiec 10.44, sierpień 10.40, wrzesień 10.37, październik listopad, grudzień 10.34, loco 10.69.

Bawełna egipska: styczeń 18.52, marzec 18.63, maj 17.58, lipiec 17.85, listopad 18,12,

Aleksandrja, 19 kwietnia. Bawełna egipska Sak. styczeń 37.05, maj 36.08, lipiec 36.60, listopad 36.90, Sehm. kwiecień 22.90, czerwiec 23.05, sierpień 23.20, październik 23.29, grudzień 23.60.

SKŁAD FARB I LAKIERÓW.

Pod fachowem kierownictwem pp. Majera i Hagego, został otworzony skład farb i lakierów w Łodzi przy ulicy Narutowicza 3.

Firma jest w kontakcie z najpoważniejszymi wytwórniami w kraju i zagranicą, przez co skład zaopatrzony będzie stale w duże zapasy lakierów, zapraw do podłóg, pędzli i t. p. z powodu otwarcia — ceny reklamowe t. j. ... dostępne.

Reglamentacja stopy dyskontowej.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B.) telefonuje:

W sprawie zamierzonej podwyżki stopy dyskontowej w bankach prywatnych dowiaduję się, że nastąpi ona dopiero po wydaniu rozporządzenia przez ministra skarbu, zezwalającego na przekroczenie obecnej stopy dyskontowej t. j. 12 proc. rocznie. Uprawnienie do wydania takiego rozporządzenia minister skarbu posiada, a koła bankowe uzyskały już w ministerstwie skarbu zapewnienie, iż rozporządzenie odnośne w ciągu krótkiego czasu ukaże się. Natychmiast po ukazaniu się rozporządzenia nastąpi podwyższenie stopy dyskontowej. Tymczasem w kołach bankowych informują nas, że wobec zamierzonej podwyżki stopy dyskontowej obecnie banki wstrzymują się od przeprowadzania większych tranzakcji dyskontowych a jeśli chodzi o stałych klijentów, którzy potrzebują gotówkę, to wówczas banki przedłożone im portfele dyskontują, jednakże z zastrzeżeniem, że w razie podwyższenia stopy dyskontowej odpowiednia różnica zostanie klijentom zarachowana.

* * *

Logiczną konsekwencją podniesienia stopy procentowej jest konieczność zmiany wysokości maksymalnych odsetków.

Najbliższe dni wskażą nam w jaki sposób zagadnienie to zostanie rozwiązane. Punkt ciężkości leży w ministerstwie skarbu. Oby pierwszy krok ministra Matuszewskiego był uzupełniony przez następne posunięcia, które naszej polityce finansowej, ostatnio zupełnie zaniedbanej, nadałyby pewien charakter aktywny. Pozytywnie świadczy o ministrze Matuszewskim, iż w ciągu tak krótkiego czasu zdołał trafnie ocenić wartość doradców, których ma do dyspozycji ministerstwo skarbu. Z pierwszego posunięcia należy wnosić, iż słuchał rad ludzi, związanych z życiem gospodarczem i zupełnie zignorował podszepty tych wszystkich, którzy upojeni wizją wszechwładnego państwa, również w dziedzinie gospodarczej chcieliby realizować tezy wszechwładzy i wszechmożności biurokracji. Tych polityków nazwano u nas popularnie „etatystami“.

Zniesienie kontroli nad wkładami w bankach jest jeszcze z tego punktu widzenia bardzo charakterystycznem, iż przy wydawaniu tego rozporządzenia względy na politykę finansową były decydujące. Poświęcono nawet dla nich interesy fiskalne.

O ileby więc zagadnienia polityki finansowej miałyby być „t e m z a d a n i e m“, do których rozwiązania w określonym czasie został powołany, wedle własnych swych słów, minister Matuszewski, to należałoby takiemu obrotowi rzeczy przyklasnąć.

Dotychczas bowiem w ministerstwie skarbu zagadnienia podatkowe i skarbowe do tego stopnia zepchnęły na bok pierwszorzędnej wagi problemy finansowe, iż de facto ta bardzo ważna dziedzina polityki pozostawała zupełnie bez opieki i kierownictwa. Z racji ustąpienia p. Czechowicza zrobiliśmy mu zarzut, iż w czasie swej, na innych zresztą polach, owocnej, działalności nie wykazał nieomal żadnej inicjatywy w dziedzinie finansowej.

W związku z podniesieniem stopy dyskontowej Banku polskiego, ministerstwo skarbu musi więc zająć stanowisko w sprawie t. zw. dozwolonej stopy prywatnej, t. j. 12 proc. Najprostszem i najlogiczniejszem rozwiązaniem tej sprawy jest zupełne zniesienie wszelkiej reglamentacji w tej dziedzinie. I tak bowiem życie idzie zupełnie odrębnemi drogami, a w społeczeństwie zakorzenia się przekonanie o konieczności obchodzenia istniejących ustaw. Oprócz więc względów natury gospodarczej również i względy natury etyki społecznej muszą być miarodajne.

Jak bowiem przedstawia się rzeczywistość u nas w Łodzi?

Chociaż stopa dyskontowa w wysokości wynosi 12 proc. i obowiązuje formalnie, to wiele banków jej nie przestrzega! [redacted] W czasie, gdy dolar gotówkowy w płaceniu notowano po 8.86, podawcy portfelów złotowych musieli zgodzić się na wypłatę dyskonta w dolarach z obowiązkiem sprzedaży ich natychmiast bankowi.

Drugi znany sposób, to zatrzymywanie na nisko oprocentowanych rachunkach gotówki, uzyskanej z dyskonta.

Metoda ta uzasadniona przy pracy z t. zw. klijentelą drugorzędną, mająca charakter asekuracji na wypadek niezapłacenia ewentualnych protestów, nie ma oczywiście najmniejszego uzasadnienia przy o p e r a c j a c h z k l i j e n t e l ą p i e r w s z o r z ę d n ą. Wreszcie ostatnio przeprowadzono t. zw. „zabezpieczenie kursowe“ podanego portfelu przez zatrzymanie bezprocentowo 20 czy 25 proc. wartości portfelu na pokrycie ewentualnych strat kursowych, mogących wyniknąć wskutek załamania się złotego. [illegible]

Nie wchodząc więc w motywy, otrzymujemy w rezultacie efektywne powiększenie kosztów dyskonta, ponad legalną normę 12 proc.

Gdy powtórzymy notoryczny fakt, iż t. zw. prywatny rynek dyskonterski oraz drobni kapitaliści w mieście, a zwłaszcza na wsi absolutnie nie liczą się z wydanemi w sprawie pobierania procentów normami prawnemi, to dojdziemy do wniosku, iż normowanie tej dziedziny jest nieomal zupełną fikcją. Skoro zaś jest fikcją, to pocóż utrzymywać ją po to tylko, aby były przez ogół łamane!

Chlubny wyjątek, jaki stanowi w tej dziedzinie kilka wielkich banków, rozporządzających tanimi kredytami zagranicznemi nie przemawia za celowością obecnego normowania, a raczej wykazuje ujemne skutki. Jedynie podaż i popyt mogą być regulatorem w obrotach gospodarczych.

Przypomnijmy sobie uporny okres reglamentowania kursowego walut zagranicznych nawet wówczas, gdy po pierwszej stabilizacji złotego, znajdowały się na rynku w dostatecznych ilościach i mogły zaspokoić każde zapotrzebowanie. Wówczas to przymusowa reglamentacja świdrowała tylko kursy w górę.

Nie inaczej przedstawia się sprawa z rynkiem dyskonterskim. Pamiętamy jak w Łodzi jeden z wielkich banków umiał zmusić rynek dyskonterski do obniżenia stopy, skupując ofiarowany portfel wekslowy. Od tego czasu zmieniło się coprawda wiele na niekorzyść, lecz czy nie lepiej stosować politykę otwartych drzwi, dzięki której najłatwiej można ustalić rzeczywistość.

Nie ulega wątpliwości, iż zaniechanie reglamentacji stopy procentowej nie spowoduje jej podwyższenia na rynku prywatnym, natomiast w dziedzinie bankowej sytuacja wyjaśni się zupełnie. Będziemy wiedzieli, które banki są pierwszorzędne, a więc pracują tanio, a które drugorzędne, a więc z natury rzeczy opierające swój zysk na małych ryzykownych, a zato wysoko oprocentowanych operacjach dyskontowych. Pewnem jest również, iż wówczas gdy tylko rynek się uspokoi, większe banki w drodze konkurencyjnej zmuszą inne do ustępstw i obniżenia pobieranej przez nie stopy oraz prowizji.

Zniesienie wszelkich ograniczeń przy regulowaniu stopy procentowej w tranzakcjach handlowych da pewno pozytywne rezultaty i zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jakoteż etycznego.

DOCZEKALIŚMY SIĘ BOWIEM TAKICH HORENDÓW, IŻ W SĄDACH ZEZNAJE SIĘ BEZ ŻADNYCH OGRÓDEK, O PŁACENIU ZA KREDYT DWUCH PROCENT W STOSUNKU MIESIĘCZNYM I PROKURATURA przeciwko temu nie występuje. Ma zresztą zupełną rację, gdyż życie jest silniejsze od najbardziej srogich nawet przepisów.

Czy trzeba więcej argumentów, by wykazać, iż koniecznością jest najrychlejsze przeprowadzenie zmian w tej dziedzinie.

Fabryki redukują.

Wymawiania robotnikom w drobnym i średnim przemyśle.

Stan zatrudnienia w wielkim przemyśle wykazał w ostatnim tygodniu naogół wszędzie tendencję do redukcji.

Przeciętne rozmiary zatrudnienia zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana wynoszą około 4,5 dni, Poznańskiego 3,5 dni, Geyera 4,5 dni, Steinerta 4 dni, Ossera 4 dni.

WIDZEWSKA MANUFAKTURA OSTEMPLOWAŁA 400 ROBOTNIKOM KSIĄŻECZKI. Robotnicy ci jednak nie będą zupełnie usunięci, lecz pracować będą zmniejszoną ilość dni.

Pozatem cały szereg firm ze średniego i drobnego przemysłu zamyka w zupełności fabryki lub bardzo wydatnie zmniejsza pracę. Stosunkowo lepiej przedstawia się sytuacja w wielkim przemyśle wełnianym.

Szereg jednak fabryk, zarówno bawełnianych, jakoteż wełnianych, które w tym tygodniu nie ograniczyły swego uruchomienia, nosi się z zamiarem wymówienia w bieżącym tygodniu.

Jakkolwiek kryzys jest obecnie faktem nieuniknionym, to jednak nie ulega wątpliwości, iż zmiana pogody na lepsze mogłaby w znacznej mierze stępić jego ostrze.

Komunikaty

izby przemysłowo-handlowej.

—o—

OKAZJE DO HANDLU Z ZAGRANICĄ

Biuro Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi, Targowa 63, jest w posiadaniu następujących zgłoszeń:

Amerykańskiej fabryki maszyn włókienniczych, a specjalnie maszyn do szycia, która poszukuje przedstawiciela na okręg łódzki, firmy w Hamburgu, która obejmie przedstawicielstwo większej firmy włókienniczej w Łodzi, firmy rumuńskiej, która obejmie przedstawicielstwo wytwórni łódzkiej w dziale galanterji, wyrobów metalowych, towarów włókienniczych, rękawiczek skórzanych, materjałów meblowych i t. d., firmy w Lipsku eksportującej materjały elektrotechniczne i radjotechniczne, firmy w Zurichu, interesującej się importem do Szwajcarji mąki kartoflanej, firmy francuskiej, która odda przedstawicielstwo na okręg łódzki w branży win, orzechów, owoców południowych, konserw itd. firmy tureckiej, która obejmie przedstawicielstwo fabryk włókienniczych, galanterji, e t. c., firmy w Rio de Janeiro, która eksportuje do Polski tłuszcze, kości zwierzęce, skóry wołowe, mąkę tapiokową, kakao, ryż i kawę firmy wiedeńskiej, interesującej się importem ziół leczniczych do Austrji.

INFORMACJE O ŹRÓDŁACH PRODUKCJI KRAJOWEJ.

Pragnąc umożliwić jaknajszerszym warstwom społeczeństwa zapoznanie się z wytwórczością krajową, Liga Pracy przystąpiła do wydania tanich informacyjno - branżowych książek adresowych. W celu uzyskania konkretnych danych o źródłach produkcji krajowej Liga rozesłała odnośnym firmom kwestjonarjusze, które firmy te we własnym swym interesie winny jaknajrychlej wypełnić i przesłać Lidze (Warszawa, Czackiego 5).

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ.
z dnia 20-go kwietnia 1929 roku.

CZEKI.

Belgja 123.83 i pół, Holandja 358.26, Londyn 43.28, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.83 i pół, Praga 27.40, Szwajcarja 171.66, Wiedeń 125.20, Włochy 46.70, Berlin 211.40.

AKCJE:

Bank Polski 166.—, 167.50, Bank Zarobkowy 85.—, Elektr. Dąbrow. 100.—, Węgiel 77.50, Cegielski 40.50, Modrzejów 26.—, Rudzki 41.—, Starachowice 28.—.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka inwestycyjna 105.25, 105.—, pożyczka stabilizacyjna 92.—, dolarówka 89.—, 88.50, 5 proc. konwersyjna 67.—, 5 proc. konwersyjna kol. 59.—, dolarowa 84.—, kolejowa 102.50, 8 proc. Banku Gosp. Krajowego 94.—, 7 proc. Banku Gosp. Krajowego 83.25, 8 proc. Polsk Banku Kom., III-em. 93.—, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 47.60, 47.75, 8 proc. m. Warszawy zł. 67.25, 8 proc. m Łodzi 60.75, 8 proc. m. Częstochowy 56.50.

Czarni, żółci, biali i czerwony.

Wśród murzynów berlińskich.—Japończycy żyją oddzielnie.—Białe dziewczęta i żółci amanci. — Chińczycy są mniej wybredni. — Dostojny czerwonoskóry.

„Orle oko” robi świetne interesy, wyzyskując naiwność europejczyków.

Berlin, w kwietniu 1929.

„Ick weess wat soll det bedeiten...“ darł się w niebogłosy młody sympatyczny murzynek w czerwonym fraku, rycząc najczystszym berlińskim djalektem jakże z iście murzyńską płaczliwością, narodową „Loreley“.

Spotkałem go poraz pierwszy w jednej z tak zwanych „Boudike“ zwykłej piwiarni berlińskiej, w której gromadzi się po pierwszym cyganerja z poblis kiego „Romanisches Cafe“. Kompletnie zalany, siedział murzynek nad kuflem piwa w towarzystwie kilku europejskich kompanów i porozumiewał się z nimi nieskazitelnym akcentem nadsprewiańskim. Był tu stałym gościem. W jednym z dancingów Kurfürstendammu pełnił funkcje boya i co godzinę zaglądał tu na szklaneczkę piwa. Czasem zostawał dłużej, spędzał tu swe wolne wieczory, a wtedy pił jak rodowity berlińczyk typową **„Weisse mit Himbeer“** (kwaśne piwo z sokiem malinowym).

Kilka dni później poznałem go osobiście. Był bardzo uprzejmy i rozmowny i opowiedział mi dziwne koleje swego życia: ojciec jego służył w kolorowej armji francuskiej, dostał się do niewoli niemieckiej, po skończeniu wojny otrzymał dobrze płatne zajęcie w jakiejś fabryce koszykarskiej, gdzie uczył białych robotników specjalnych artystycznych wyplatań z trzciny i słomy. Ponieważ mu się coraz lepiej powodziło sprowadził z swej afrykańskiej ojczyzny żonę z dziećmi i w ten sposób **pięcioletni murzynek znalazł się w centrum Europy.**

Dziś ma lat piętnaście, czuje się jak rodowity berlińczyk i za nic nie zmieniłby stałego miejsca zamieszkania. Z ojcem nie utrzymuje żadnych stosunków: poglądy na życie mieli tak odrębne, **że rozeszli się zupełnie.** Ojciec chciał z niego zrobić robotnika koszykarskiego. Ale Emil (tak się nazywa murzynek) uważał, że to zajęcie dobre w sam raz dla Europejczyka, zdanego na pracę swych rąk. Poco mu to? Płacą mu przecie **za to samo już, że jest murzynkiem,** sympatycznym czarnym łobuzem z chytrym uśmieszkiem i **za to, że świetnie zna Berlin,** jego zwyczaje, jego djalekt — słowem Emil jest okazem, rzadkim typem i z tego żyje lepiej od ojca. Pytam o jego braci i siostry i dowiaduję się, że poumierali wszyscy: **„Było im za zimno“** tłumaczy mi Emil z lekceważącym uśmieszkiem. „A panu?“ — pytam. **„Ja mam gorący temperament“** — odpowiedź, którą pewnie stale udziela z bezczelną kokieterją.

Emil jest wyjątkiem. Od czasu wojny **murzynów prawie niema w Berlinie.** Dawniej przybywali tu czasem z kolonji niemieckich do stolicy państwa. Teraz niechętnie przyjeżdżają. Emil tłumaczył mi, że odkąd w czasie wojny wielu czarnych padło od kul niemieckich, są dla murzynów Niemcy postrachem. Małe murzyniątka straszy się niemcem, tak jak u nas murzynem. „Is ja alles een Quatsch“ kończy Emil swe uwagi na temat — **„ick min een schwarzer Berliner un es jeht mir Jot sei Dank janz jut...“**

***

O ile czarnych dżentelmenów jest w Berlinie niewielu, o tyle **żółtych obywateli Państwa Słońca** spotkać można niemal na każdym kroku. Są to postacie bez których życie uliczne Berlina zubożałoby o ważny szczegół. Trudno odróżnić Japończyków od Chińczyków. Poznaję ich zwykle zależnie od tego w której okolicy miasta ich spotykam. W odróżnieniu od murzynów, żyją bowiem gromadnie i mają swoje dzielnice i lokale. Japończycy, wśród których przeważają **studenci uniwersytetu, zwłaszcza zaś słuchacze medycyny i młodzi lekarze, przeważnie świetnie uposażeni,** obrali sobie jedną z najelegantszych dzielnic — tak zw. Bayerisches Viertel.

Tu mają swe kluby i restauracje, do których europejczykom wstęp jest naogół wzbroniony. Żyją w wytwornem odosobnieniu, nie stykając się bliżej z białymi. Przychodzi im to tem łatwiej, że mają tu wiele żółtych koleżanek, napewno pod każdym względem przewyższających urok Berlinek. Czasem widuje się jednak japończyków w towarzystwie jakiejś białej dzieweczki. I wtedy — rzecz dziwna — kilkakrotnie zauważyłem, **że białe dziewczęta patrzą w swych żółtych amantów jak w tęczę, a inne europejki spoglądają na szczęśliwą wybrankę z nieukrywaną zazdrością.**

***

Chińczycy są daleko mniej ekskluzywni. Na Kantstrasse mają cały szereg lokali, restauracji z chińską kuchnią, herbaciarni i dancingów, w których spotyka się licznych europejczyków z paniami. Są to — wbrew romantycznym bujdom — **przyzwoite, skromne lokale, niebardzo czyste, ale nie mniej solidne od przeciętnej knajpki berlińskiej.** Atrakcję ich stanowi menu, tanie i obfite. Składa się na nie licha, cienka zupka, olbrzymia misa ryżu z jajecznicą, korzeniami, grzybami i suszonemi rybami, a wszystko to posypane **jakimś proszkiem o zapachu nieświeżej benzyny.** Kelnerzy, Chińczycy w brudnych europejskich fartuchach, roznoszą widelce i pałeczki i udzielają chętnie lekcji w posługiwaniu się temi specjalnemi chińskiemi narzędziami z prawdziwie żonglerską zręcznością.

Na północy Berlina wyglądają chińskie knajpy mniej idyllicznie. Na zewnątrz nie różnią się one niczem od innych szynków. Główny pokój jak wszędzie tak i tu zapełniają te same typy z berlińskiego bruku. Dalsze ubikacje, strzeżone zwykle dość pilnie przez jakieś podejrzane indywidua, są giełdą opium i kokainy.

Natomiast restauracyjki japońskie są i tu na północy czyściutkie, skromne i robią wrażenie prywatnych stołowni. Japończycy są w odróżnieniu od Synów Słońca **najsolidarniejszymi i najpilniejszymi rzemieślnikami i żyją wprost nieprawdopodobnie skromnie.**

Wszyscy ci ludzie, spędzający nieraz pół życia w Berlinie, zasługują w całej pełni na miano kolorowych berlińczyków, nie różnią się bowiem prócz barwy skóry niczem od rodowitych obywateli nadsprewiańskich.

***

Ale od kilku dni ma Berlin nową sensację: **Big Chief White Horse Eagle, dostojny czerwonoskóry,** bawi tu w przejeździe, a ponieważ z różnych względów stara się o zdobycie popularności, można go każdej chwili odwiedzić w hotelu i pogadać z nim o sprawach, które go interesują.

Big Chief White Horse Eagle był wielkim czerwonym wojownikiem, **szybkim jak jeleń, silnym jak bawół, mędrcem i ulubieńcem czerwonych squaws.** Jego bracia z szczepu Indjan Osaga nazywali go „Orle Oko“ i obrali naczelnikiem stu pięciu szczepów indjańskich. Było to przed 80 laty. Dziś liczy „Orle Oko“ **107 wiosen i drugi raz w życiu robi małą podróż dokoła ziemi.**

„Orle Oko“ miał czerwoną squaw. Nazywała się „Kwiat Prerji“ — i obdarzyła go dziesięciorgiem dzieci. „Kwiat Prerji“ przebywa już od wielu lat w jolach wiecznej szczęśliwości, u Wielkiego Manitu. Po niej pojął „Orle Oko“ małą squaw„ którą jest mu wierną i mądrą doradczynią. Jego **dziesięcioro biało - czerwonych dzieci z drugiego małżeństwa zostało nauczycielami swoich czerwonych sióstr i braci i żyje w Kalifornji.** Potomstwo „Orlego Oka“ jest bardzo liczne. Jeden z wnuków jest sławnym profesorem.

W Ameryce jest „Orle Oko“ objektem wystawowym przy różnych uroczystościach. „Biały Ojciec“ w Waszyngtonie podarował mu dom. Lindbergh, Köhl, Fitzmaurice i inni wielcy ludzie są z nim razem fotografowani. „Orle Oko“ lubi się fotografować i lubi sobie robić reklamę. Chce w Berlinie wygłosić szereg odczytów łamaną angielszczyzną o indjańskich obyczajach. Toteż, wierny tradycji, paraduje po ulicach w indjańskich szatach wojownika z olbrzymiem upierzeniem. Na dworcu, zaraz po przyjeździe, **schwytał jakiegoś policjanta, postawił go wraz z sobą przed objektywy aparatów reporterskich i dał się zdjąć chętnie w kilkunastu pozach.** Następnie zorganizował szereg zdjęć w hotelu, fotografując się z portjerami, kelnerami, boyami i gośćmi hotelowymi, przyczem sam prowadził reżyserję tych zdjęć z rutyną godną Joe Maya i komenderując blademi twarzami z wyższością Wielkiego Wodza.

„Orle Oko“ ma niebylejakie stosunki w świecie. Raz już odbył wielką podróż po Europie w roku 1887. W Londynie — shakehands z królową Wiktorją. We Francji był gościem Republiki. Bismarck został przez niego mianowany honorowym wodzem Indjan Osaga. Teraz czeka ten sam honor Hindenburga.

„Orle Oko“ robi swą okrężną podróż, by wszystkim narodom świata głosić wielkość swego ludu. Potem opowie swym braciom o swych przeżyciach i doświadczeniach europejskich. Berlin mu się bardzo podoba (mówi to samo pewnie w każdem mieście). Niemców podziwia, bo są największymi wśród wszystkich białych wojowników.

„Orle Oko“, 107-letni Indjanin, jest chwilowo **jedynym chyba czerwonoskórcem w Europie.** Czem są wobec niego dla Berlina niezliczeni Synowie Słońca i inne żółte twarze...

„Orle Oko“ przesiaduje chętnie na terasie jednej z kawiarni Unter den Linden i wygrzewa się w wiosennem słońcu. Można go tam codziennie w południe spotkać, jako najnowszą znakomitość Berlina, popularnego już, egzotycznego reprezentanta kolorowych mieszkańców z nad Sprewy.

J. M.

Będziemy głusi

pod wpływem hałasów w mieście

Jeden ze znanych psychologów angielskich oświadcza, że w niedługim czasie ludzkość, narażona na skutki wciąż rosnącego hałasu i zgiełku, stanie się zupełnie głucha. W każdym razie mieszkańcy wielkich miast za lat sto, zdaniem jego, nie będą mogli mieć żadnych pretensji do słuchu.

Gdy porównamy — pisze ów psycholog — życie ludzi z przed lat 25 ze stanem obecnym, zwłaszcza gdy mowa o miastach, — trzeba przyznać, że właściwie mieszkańcy tych miast dostali się ze spokojnej sielanki do piekła. Wływ tego wzrostu szmerów, hałasu i zgiełku, które powodują różne maszyny i współczesne środki, komunikacji, instrumenty muzyczne, w wysokim stopniu zmechanizowane, i inne katusze dla ucha, jest już tak znaczny, że każdy lekarz stwierdza zanik słuchu u badanych pacjentów.

Dzisiejsze dzieci — oświadczył pewien lekarz — zdradzają wyraźnie skutki większego natężenia słuchu. Z jednej strony ucho ich cierpi więcej niż ucho ich przodków, wskutek hałasu, gdyż dzieci te są bardziej nerwowe; z drugiej strony znowu te same dzieci łatwiej od swych ojców dostosowują się do obecnych warunków, gdyż słuch ich łatwo tępieje pod wpływem okoliczności zewnętrznych.

Nauczyciele muzyki skarżą się obecnie coraz częściej, że dzieci dzisiejsze wcale nie mają tak wielkiej wrażliwości na dźwięki, jak to miało miejsce dawniej. Stępienie słuchu łatwo zresztą poznać można w ten choćby sposób, że bardzo wielu mieszkańców większych miast z powodu hałasu, w którym się bez przerwy znajdują, wogóle już nic nie słyszy. Ten dziki wrzask uliczny obija się o ich uszy bez żadnego śladu. Stąd właśnie pochodzą liczne nieszczęśliwe wypadki, gdyż niewrażliwy słuchowo mieszkaniec wielkiego miasta nie słyszy wcale ostrzegawczych sygnałów.

Coż tego wynika? Konieczność wzmocnienia tych sygnałów, a to właśnie powoduje jeszcze większy zgiełk i hałas, niebezpieczeństwo więc dla naszego słuchu stale rośnie.

Na tej podstawie ów uczony anglik prorokuje, że za lat sto ludzie będą niemal zupełnie głusi. To proroctwo ma jednak pewne podstawy; zresztą gdybyśmy nawet uznali, że tkwi w nim znaczna przesada, nie możemy nie zgodzić się z faktem, że istnieje poważne niebezpieczeństwo dla naszych bębenków, których błona bardzo łatwo pęknąć może w tym piekielnym, zgiełku wielkomiejskim.

POMARAŃCZE, Cytryny

w skrzynkach po 80, 100 i 150 sztuk po cenach **nader przystępnych** poleca znana firma włoska

PIETRO GARGANO

Łódź, Południowa 4. Tel. 37-13.

KAPELUSZE

męskie, najnowszych fasonów krajowe i zagraniczne oraz **CZAPKI sportowe** w dużym wyborze poleca po cenach konkurencyjnych

nowootworzony magazyn **„ELEGANTE"** Plac Wolności 3



MODEL 1929



350 cm.³	500 cm.³	750 cm.³	1000 cm.³	1200 cm.³
solo	solo	z wózkiem	z wózkiem	z wózkiem i do dostaw

HARLEY DAVIDSON

Milwaukee U. S. A.



Przedstawiciel na Województwo Łódzkie

Paweł Kalkbrener, Syn i S-ka

Łódź, 6-go Sierpnia nr. 26

Tel. 63-78

Pijackie orgje bestjalskiego chłopa — Rasputina, który rządził państwem, pokaże Wam film p. t.

Ciernista droga księżniczki Woroncow

W rolach gł.: Mary Kid, Włodzimierz Gajdarow i Grzegorz Chmara

Premjera jutro **Kino Spółdzielni.**



Dla pań i panów! Dla pań i panów!

Koncesjonowane Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych

Fr. Grętkiewicza

Łódź, Al. Kościuszki 21

Telefon 75-35. Telefon 75-35

Liczne nowoczesne modele i pomoce szkolne

Nauka jazdy na samochodach 6-cio i 8-cylindrowych

Dogodne spłaty ratami. Porady fachowe bezpłatnie.

Zapisy przyjmuje kancelaria od 9-ej rano do 8-ej wieczorem jak również udziela wszelkich informacji.

Od dnia 22 kwietnia przyjmujemy zapisy na kurs motocyklowy.

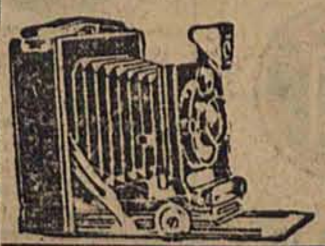


FOTO- i KINO-APARATY

oraz wszelkie przybory poleca na dogodnych warunkach

J. MORGENSTERN, Łódź, Piotrkowska 47 (w podwórzu) tel. 20-63

PRZEWRÓT W ZEGARMISTRZOSTWIE

Zamiast nieudolnych reperacyj zegarków lub zegarów, które nigdy nie doprowadzają mechanizmu do dobrego stanu, lecz go niszczą wprowadziliśmy dotychczas w kraju niepraktykowaną w tej dziedzinie

NOWOŚĆ

Części zamienne, które do każdej marki zegarków stale posiadamy. Tani koszt — Gwarantowana precyzyjność chodu.

„PRECJOZA".

Piotrkowska 123, w podw.

Młoda matko

wystrzegaj się środków nieznanych, a częstokroć szkodliwych.

Jedynie

Puder i mydło BEBE SZOFMANA

utrzymują w czystości i zdrowiu ciałko dziecka.



BORSALINO

PRAWDZIWE JEDYNIE Z GODŁEM: = ANTICA CASA = FONDATA NEL 1857

BRACIA P. i M. SCHWALBE

85 Piotrkowska 85

HENRYK PFEFFER

111 Piotrkowska 111

Na nadchodzące święta Wielkanocne polecamy:

WINA i koniaki palestyńskie **„KARMEL"**

MIODY, SPIRYTUS PESACHOWY

WINA węgierskie i krajowe, **Śliwowica 70°**

Likiery, Czekolada i cukry Plutosa oraz **herbatniki i makarony**

M. BERMAN Piotrkowska 53.

Sprzedawca-wojażer

obznajmiony w branży towarów ubraniowych bawełnianych i półwełnianych na stałą pensję lub prowizję poszukiwany. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną. Oferty sub „A. G." do administracji pisma.

Zagraniczna Spółka Akcyjna

poszukuje korespondentki

władającej gruntownie językami polskim, francuskim i niemieckim. Oferty składać do niniejszego pisma sub „E. P. T.".

---

10 PLACY

(połączonych) na Polesiu do sprzedania tanio. Wiadomość Bał. Rynek 3, u gospodarza — tamże lokal sklepowy do sprzedania.

Wina i Miody

(pejsachowe)

w najlepszych gatunkach

na święta nadchodzące

poleca znana wytwórnia win i wódek

F. WISLICKI

Piotrkowska 10, w podwórzu na lewo

Młody człowiek, korespondent

z gruntowną znajomością języków, pol., niem., franc. i ang., samodzielna siła, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Referencje pierwszorzędne. Łask. oferty sub „M. Cz."

Poszukuję pożyczki

10.000 dolarów

które zabezpieczę na 3-ch nieruchomościach w Łodzi. Oferty sub „X. Y. 167" do administracji tego pisma, albo do biura Edwarda Kaisera, Łódź, ul. Radwańska 35.

Nowootworzony skład farb i lakierów

p. f.

O. Majer i E. Hage

ul. Narutowicza 3, tel. 29-17

poleca

farby olejne i lakierowane, zaprawy do podłóg, pędzle malarskie i wszelkie farby do domowego użytku po cenach konkurencyjnych.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Grodzisku-Mazowieckim

na powiat błoński, wojew. warszawskiego MIECZYSŁAW ZNAMIEROWSKI zamieszkały w Grodzisku Maz. ogłasza: że w dniu 25 kwietnia 1929 roku od godziny 10 z rana, w m. Grodzisku, przy ul. Koronkowej odbywać się będzie sprzedaż publiczna majątku ruchomego, należącego do Wiesława Ulatowskiego, składającego się z drukmaszyny na cztery farby — kompletnej, silnika elektrycznego, maszyny do składania i mierzenia towarów — kompletnej, maszyny do nawijania towarów, magiel, maszyny hydraulicznej, maszyny do apreturowania i suszenia towarów, maszyny do skrapiania materjału, kadźmaszyny do prania towarów i innych, oszacowanego na złotych 130.000 (sto trzydzieści tysięcy trzysta zł.)

Spis ruchomości i szacunek można przejrzeć w dniu i miejscu licytacji. Grodzisk, 16 marca 1929 roku.

Nr. akt 226, 1929 roku.

Komornik MIECZYSŁAW ZNAMIEROWSKI

BIURO TECHNICZNE

Inż. S. Lebenhaft i S-ka

ŁÓDŹ, Piotrkowska 104 Telefony: 25-59, 21-53

INSTALACJE SIŁY I ŚWIATŁA ORAZ SKŁAD MATERJAŁÓW I LAMP ELEKTRYCZNYCH

MOTORY, TRANSFORMATORY I DYNAMOMASZYNY WSZELKICH NAPIĘĆ.

Warsztaty Reparacyjne

PRZEWIJANIE MOTORÓW I REPERACJE WSZELKICH MASZYN ELEKTRYCZNYCH.

Krosna Crêpe de Chine'owe

Benningera, zupełnie nowe, do sprzedania. Zgłoszenia do administracji pod „Crepe Stühle".

DO ODSTĄPIENIA LOKAL

nadający się na sklep z urządzeniem w śródmieściu. Oferty sub „Lokal" do administracji „Republiki".

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

POCO śpicie na słomie, gdy od 5 zł. tygodniowo każdy może dostać: Otomany, materace, tapczany, leżanki i krzesła. Solidne wykonanie u Tapicera P. Weisa, Łódź, Sienkiewicza nr. 18

TAKSÓWKA do sprzedania z licznikiem, okazyjnie, ul. Piwna 14, od 7 do 10 i od 3 do 5 godz. 22

10 PLACY (połączonych) na Polesiu do sprzedania tanio. Wiadomość Bał. Rynek 5, u gospodarza — tamże lokal sklepowy do sprzedania. 21

KINO-APARATY teatralne, szkolne i podróżne Z. Kalinowski, Warszawa, Nowy-Świat 70. Tel. 411-22. 21

FORTEPIAN krótki okazyjnie do sprzedania. Ulica Piotrkowska 132, E. Starońska, lewa oficyna, 3-cie wejście, parter. 21

UWAGA! Najlepsze skórkowe i trykotowe rękawiczki w wielkim wyborze poleca fabryka rękawiczek L. Friede, Piotrkowska 38. Uwaga: w podw. pr. str. I w. I p. 21

PIWIARNIA do sprzedania. Radwańska 7. 21

DO SPRZEDANIA 2 morgi lasu, 1 morga ogrodu owocowego. Ruda Pabjanicka Żeromskiego 32. 19

SPRZEDAŻ okazyjnie zakupionej biżuterji. „Precioza", Piotrkowska 123, w podwórzu. 30

DO SPRZEDANIA okazyjnie salon mahoniowy, w dobrym stanie, pierwszorzędnej roboty obrazy antyki oraz różne meble. Wiadomość: telefon nr. 64, od 2-ej do 4-ej. 21

TAKSÓWKA - Chevrolet na chodzie, w dobrym stanie z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania. Zgłoszenia: fabr. powoz. Alfred Sommer, Gdańska 124, Box 7 25

ELEKTRYCZNE syreny dla fabryk poleca inż. M. Feilchenfeld, Warszawa, Królewska 20. tel. 320-16. 20

WYKWINTNĄ bieliznę damską, męską, pończochy, skarpetki, rękawiczki, trykotaże I i II gatunku poleca firma „Bon - Ton". Zielona 6.
Uwaga! przyjmuje się wszelkie reperacje jedwabnych pończoch. Ceny konkurencyjne. 30

PIWIARNIA do sprzedania z powodu wyjazdu. Konstantynowska 69. 21

PIANINO czarne, dobre, krzyżowe do sprzedania. Konstantynowska 15, m. 19 prawa oficyna. 21

JAZ-(komplet) sprzedam tanio byle zaraz. Bał. Rynek 5. Aniołkiewicz.

MASZYNA do szycia rękawiczek Singera pudełkowa do sprzedania. Kilińskiego 176, dozorca wskaże.

FURGON piekarski na gumach i oliwnych osiach do sprzedania. Kilińskiego 122. Gajewski.

SPRZEDAM lub zamienię na rower 3 lampowy odbiornik. Wiadomość u dozorcy. Abramowskiego 21.

ROWER wyścigowy mało używany z dobrej firmy sprzedam. Ul. Podrzeczna 15, Sz. Wolman.

WSZYSTKO co zechcesz na raty od 5 złotych tygodniowo bez żadnych procentów, nabyć można u Ellenberga, Zawadzka 15.

ZAKŁAD tapicerski posiada otomany, tapczany, kozetki, materace, krzesła, fotele w dużym wyborze, robota solidna tanio i na dogodnych warunkach. Brzeziński, Zielona 39, w podwórzu przed tramwajem 17.

FORTEPIAN krzyżowy do sprzedania lub do wynajęcia. Zamenhofa 16, m. 9

DRZEWKA i krzewy owocowe, ozdobne, konifery i t. p. poleca z własnych szkółek Stoiński, Łódź, Bruss, Zdrowie.

SPRZEDAM tanio kredens, szafę, otomanę, łóżka żelazne i umywalkę. Kruczą 4, m. 18.

SYPIALNIA kremowa, malowana, komplet, zupełnie nieużywana, tanio do sprzedania, ul. Trębacka 18. (Cegielniana 101) 4 p. na prawo, między 8—9 wieczór.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi

poszukuje:

a) wykładowcy technologji dziewiarstwa i pończosznictwa i zarazem kierownika wytwórni wyrobów dzianych i pończoszniczych, pożądany dyplom inżynierski; b) jednego instruktora-majstra do wytwórni wyrobów dzianych i jednego do wytwórni pończoch; pożądane ukończenie szkoły średniej zawodowej. Curriculum vitae z odpisami świadectw studjów i pracy zawodowej należy kierować do Dyrekcji Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi — Żeromskiego 115.

OKAZYJNIE sprzedam plac w pięknem położeniu Poddębiny. Wiadomość Szosa Pabjanicka 54, Trzęsiak.

DO SPRZEDANIA wóz. Wiadomość Śniady, Poprzeczna 11, przy Rzgowskiej.

DO SPRZEDANIA skrzypce, mandolina altówka i gitara, gatunek pierwszorzędny. Zakład fryzjerski, Targowa 37, Wodny Rynek.

TANIO do sprzedania autobus „Chevrolet", nadający się do przerobienia na ciężarowy. Sienkiewicza 56, Drynkowski.

MEBLE na raty pojedyńczo i całe komplety, gwarancja kilkuletnia, zamiany. Stolarnia, Warszawska 16, przy Napiórkowskiego.

SPRZEDAM maszynę do szycia Singera gabinetową w dobrym stanie. Składowa 15, m. 13.

TAKSÓWKA marki Chevrolet landoleta 6 osobowa na wzmocnionem podwoziu okazyjnie do sprzedania. Obejrzeć od 8 do 10 rano ul. Skierniewicka Nr. 12.

KUPIĘ dobermana czarnego półrocznego. Oferty sub „Rasowy".

FOTEL dentystyczny wraz ze stoliczkiem tanio do sprzedania. Główna 47, front, m. 11.

FORD odkryty w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Obejrzeć Kilińskiego 221.

DO SPRZEDANIA taksówka. Dowiedzieć się można w administracji.

Lokale

POKÓJ z kuchnią w okolicach Zagajnikowej lub na krańcach Pomorskiej, Południowej, Narutowicza lub w pobliżu tej dzielnicy — poszukiwany. Zgłoszenia: Wierzbowa 15, u portjera, lub telefonicznie 14-02. 21

POKÓJ duży z telefonem, oddzielnem wejściem, parter lub 1-e piętro, centrum poszukiwany od zaraz. Oferty sub „E. S." 21

POKÓJ z używalnością kuchni od zaraz do wynajęcia. Aleja I Maja 41, m. 17, front. 21

DO ODSTĄPIENIA lokal na sklep z urządzeniem w śródmieściu. Oferty do „Republiki" sub „Ekstra". 21

POKÓJ do wynajęcia dla panów, może być z całodziennem utrzymaniem. Aleksandrowska 39, m. 10. 21

DO WYNAJĘCIA różne mieszkania od zaraz. Róg Narutowicza i Zagajnikowej. 30-IV

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój frontowy, słoneczny dla jednej osoby od 1 maja przy ul. Narutowicza nr. 35 m. 15. 21

DO WYNAJĘCIA dwa duże umeblowane pokoje z używalnością kuchni i wygód. Piotrkowska 90, m. 8. 21

1 LUB 2 POKOJE z telefonem do wynajęcia. Andrzeja 7, m. 8. 21

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia dla pana (i) Senatorska 14, m. 12, II piętro, front. 21

PRZYJMĘ dwuch panów na mieszkanie. Przejazd 55, of. I p., m. 23. 21

WOLNE mieszkania i sklepy wskaże i przyjmuje Kujawski, Piotrkowska 110 21

POKÓJ umeblowany dla solidnego pana do wynajęcia. Piotrkowska 200, m. 5. Godziny 2,30—5 i 8—9 wieczór 21

ODDAM solidnej osobie lub bezdzietnemu małżeństwu elegancko umeblowany pokój frontowy, pierwsze piętro, dom pierwszorzędny, telefon 15-81. Narutowicza 44, mieszk. 22. 21

ODDAM duży frontowy pokój z balkonem, front, elektr. gaz, niekrępujące wejście. Gdańska 26, m. 12, III p. zastać można do 11-ej rano i od 3—5 po poł.

POSZUKUJĘ skromnie umeblowanego (lub nie) pokoju. Oferty sub „Pokój"

OD 1 MAJA poszukuję pokoju w śródmieściu solidna pani. Zgłoszenia telefoniczne 16-44 codziennie, prócz niedziel i świąt.

1 LUB 2 razem eleganckie pokoje do wynajęcia. Przejazd 36, m. 4.

POKÓJ frontowy umeblowany do wynajęcia. Andrzeja 32, m. 11.

POKOJU umeblowanego z zupełnie niekrępującem wejściem poszukuję. Oferty sub „K. R." do adm. „Republiki"

ŁADNY pokój umeblowany z wygodami do oddania. Aleja 1 Maja 15, m. 1a, front, II p.

SPRZEDAM sklep przy Brzezińskiej. Wiadomość Brzezińska 82 u fryzjera.

DO ODSTĄPIENIA szopa z węglami i drzewem. Może być z mieszkaniem. Dowiedzieć się można ul. Brzezińska 144, m. 4, Stanisław Cynkier.

POKÓJ dla jednego pana odnajmę. Al. Kościuszki 32, m. 10. 23

POKÓJ umeblowany z utrzymaniem lub bez, dla pana do wynajęcia. Obejrzeć 2—4, Sienkiewicza 34, m. 4.

DO WYNAJĘCIA jeden lub dwa pokoje słoneczne, z meblami lub bez, nadające się również na biuro. Piotrkowska 64, lewa oficyna, m. 26.

BIURALISTKA poszukuje pokoju umeblowanego z niekrępującem wejściem. Oferty pod „A. R." do administracji. 22

3 UMEBLOWANE pokoje, nadające się na interes lub też na mieszkanie prywatne do odnajęcia przy rogu Cegielnianej i Piotrkowskiej. Oferty sub „S. L."

DO WYNAJĘCIA od zaraz duży słoneczny, ładnie umeblowany pokój z niekrępującem wejściem. Dowiedzieć się Zawadzka 25, II piętro, front, m. 5.

ODDAM 1—2 pokoje umeblowane z telefonem, I piętro front. Narutowicza 49 m. 3, dzwonić 52-36.

MŁODE małżeństwo poszukuje umeblowanego pokoju w śródmieściu. Oferty sub „E"

POKÓJ umeblowany dla pana do wynajęcia Goldsztajn, Narutowicza 22, 1—3 i 7—9 wiecz.

POKÓJ słoneczny umeblowany z telefonem dla izraelity do wynajęcia. Bardyni, Zielona 6.

2—3 POKOJE w starym domu z wygodami, słoneczne, między pierwszem i trzeciem piętrem poszukuję za wysoką gotówkę od zaraz lub później. Łaskawe oferty do „Republiki" pod „Poważny".

WILLA (10 pokoi), nadająca się na pensjonat w suchej ładnej miejscowości pod Łodzią (wieś Teofilów, dojazd tramwajem Aleksandrowskim) zaraz do wynajęcia. Wiadomość Zachodnia 34, m. 5.

DO ODSTĄPIENIA pokój i kuchnia z wygodami. Bazarna 7. Wiad. u dozorcy.

PRZYJEZDNY pan poszukuje na 3 dni w tygodniu umeblowanego pokoju z niekrępującem wejściem. Oferty sub „Nielodzianin".

POKOIK umeblowany oraz pokój duży, stosowny na biuro, łącznie lub oddzielnie do wynajęcia. Gdańska 38, m. 3, front, parter.

POKÓJ z kuchnią na 4 piętrze z wygodami w starym domu do odstąpienia. Wiadomość ul. Andrzeja 13, m. 14.

SKLEP, pokój z kuchnią odstąpię niedrogo byle zaraz. Marysińska 52.

MIESZKANIE i dopłatę tygodniową dam za obrobienie pół morgowego ogrodu. Zgłaszać się 28 p. Strzelców Kan. 15, u gospodarza.

POKÓJ umeblowany dla pojedyńczej osoby do wynajęcia z wszelkiemi wygodami z używalnością telefonu. Wiadomość od 2—4, Piotrkowska 145, m. 10.

DO WYNAJĘCIA pokój dla małżeństwa i pokój dla pana, umeblowane z wygodami u izraelitów. Piotrkowska 112, m. 5.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy, I-e piętro dla izraelity. Cegielniana 57, mieszkanie 3. Zgłoszenia 3—5.

PRZYJMĘ pana na mieszkanie. Kilińskiego 115, m. 5, I piętro, front.

POKÓJ ładnie umeblowany frontowy do wynajęcia. Piotrkowska 99, II piętro m. 2. Zastać 12—1, 4—7.

UMEBLOWANY pokój wprost z korytarza do wynajęcia. Gdańska 31a, m. 7 II piętro, front.

KRAWCOWEJ odnajmę lokal sklepowy od zaraz. Wiadomość Grabowa 20, m. 31.

SKLEP w dobrym punkcie nadaje się na każdy interes. Dowiedzieć się można w sklepie rzeźniczym. Napiórkowskiego 7.

POKÓJ umeblowany (Pańska) Żeromskiego 11, m. 9. Front, II piętro, tram. 3, 6, 8, 17.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Kilińskiego 89, m. 25.

UMEBLOWANY pokój z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Wiadomość Wólczańska 65, m. 7, tel. 74-44, od 2—4.

UWAGA! Zakład fotograficzny w dobrym punkcie do oddania z powodu wyjazdu. Oferty pod „Dobry"

RÓŻNE mieszkania i pokoje umeblowane od zaraz do wynajęcia. „Merkury" 6-go Sierpnia 10, fr. 2 piętro, telefon 73-43.

POSZUKUJĘ 2-ch pokojów lub jeden obszerny w centrum na pracownię sukien, możliwie z telefonem. Oferty do „Republiki" pod „250".

POSZUKUJĘ pokoju kawalerskiego z wejściem wprost ze schodów. Oferty sub „Cena obojętna" do adm. „Republiki".

ŁADNIE umeblowany pokój do wynajęcia. Narutowicza 58. Wiadomość u dozorcy.

4 POKOJE — komfort do oddania. Oferty sub „4 pokoje" 20

WYNAJMĘ umeblowany pokój z wygodami izraelitce. Obejrzeć można od 9—4 po pol., ul. Lipowa 25, mieszk. 12 30

Posady

PANIENKI skromnej albo niani do trojga dzieci poszukuję. Zgłaszać się 1—4 pp. 6-go Sierpnia 22, Lewandowska.

TECHNIK dentystyczny samodzielny z dobremi referencjami poszukuje posady. Oferty „Skromny".

POTRZEBNY pracownik fryzjerski od zaraz, Cegielniana 10.

POSZUKUJĘ zdolnej wykwalifikowanej panny do szycia w pracowni sukien damskich. R. Frajdenrajch, Zawadzka 19. 21

LEKARZ dentysta poszukuje posady asystentki. Oferty sub „Praktyka" do „Republiki" 21

POTRZEBNY ekspedjent - woźnica, obeznany w branży napojów gazowych na dogodnych warunkach. Oferty składać do admin. pod „Woda sodowa" 21

MŁODA, zdolna, energiczna panienka szuka posady na wystawę krajową w Poznaniu lub na miejscu. Łaskawe oferty pod „P. D." do „Republiki"

POCZĄTKUJĄCA biuralistka, katoliczka, przyjmie zajęcie. Oferty do Administracji pod „Niewybredna".

PANNA do dwóch chłopców 6 i 7 lat może się zgłosić ul. Narutowicza 59 m. 5, godz. 7—9 wiecz.

SPRZEDAWCZYNI z dłuższą praktyką z branży galanteryjnej ze znajomością języka polskiego i niemieckiego obejmie posadę. Łaskawe zgłoszenia sub „Sprzedawczyni". 22

AGENCI do sprzedaży rowerów i patefonów poszukiwani. Tel. 75-13.

PANIE i PANOWIE mogą zarobić dziennie od 30—50 zł. i więcej. Zgłaszać się Piotrkowska 3, Hotel Polski pokój 24. Codziennie w godz. 10—12 i 4—6.

OSOBA młoda, inteligentna poszukuje posady w charakterze gospodyni z dobremi świadectwami do samotnego pana. Łask. zgł. do „Republiki" pod „Wdowa".

POTRZEBNE panienki do ręcznego haftu. Andrzeja 46, m. 2.

POTRZEBNA dziewczynka do sprzątania do zakładu fotograficznego. Piotrkowska 84.

LEKARKA dentyst. samodzielna, poszukuje posady w dużem mieście na dobrych warunkach. Oferty do „Republiki" sub „Lekarka".

Ogłoszenia drobne.

Posady

POSZUKUJĘ agentów do przyjmowania zamówień na portrety. Kilińskiego 86,. Meda.

MŁODZIENIEC energiczny obznajmiony w branży drzewnej do składu drzewa poszukiwany. Oferty składać do adm. „Republiki" pod „Drzewo".

SKROMNA ekspedjentka, włada polskim i niemieckim językami, z dobremi świadectwami poszukuje posady. Oferty do administracji „Republiki pod „Nr. 12".

AGENCI do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. — Zgłaszenia: Zakłady rolnicze, Lwów, skrytka pocztowa 174.

Nauka i wychowanie

UDZIELAM lekcji elektrotechniki, matematyki, języka niemieckiego. Piotrkowska 103, m. 37. 30

NIEMKA przyjezdna bardzo uczciwa poszukuje posady do dzieci, również z domowem szyciem. Oferty do „Republiki" dla „Niemki". 21

RUTYNOWANI nauczyciele (z wyższem wykształceniem) udzielają lekcyj. Pomoc maturalna Opracowanie tematów. Postępy zapewnione. Zawadzka 21. Braun. 21

BUCHALTER podatkowiec prowadzi księgi, zestawia bilanse, odrabia zaległości. Nauka 30 lekcyj po zł. 1.50. Przejazd 40, m. 18.

DO EGZAMINÓW i repetycyj można bez pomocy korepetytora być dobrze przysposobionym, używając podręczników, ułatwiających naukę wydawnictwa Wajnera. Katalog z książką gratisową wysyła Wydawnictwo „Pomoc Szkolna" Wajnera, Warszawa, Bielańska 5/78 29

DOBRZE jeździć na rowerze nauczysz się na cyklodromie, Konstantynowska 16. Wieczorem plac oświetlony. Wypożycza rowery (damskie i męskie) na miasto. Na miejscu warsztat reperacyjny rowerów.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Zielona 23, m. 24, III p.

ZA 40 ZŁ. możesz mieć uszyty garnitur. Wykończenie pierwszorzędne. Przyjmuję garderobę do odświeżania oraz wszelkie reperacje. Krawiec J. Łącz, ul. Konstantynowska 137b

JĘZYKA polskiego i rachunkowości szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23, m. 2, front, I p. 14

W CIĄGU miesiąca i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza na samodzielnego buchaltera - bilansistę, — rzeczozn. z wyższem wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. — System nauki polega na praktycznem wykonywaniu przez kandydata wszelkich czynności buchalteryjnych zupełnie jak w przedsiębiorstwach — Kończącym świadectwa. Bliższych informacji, 7—9 wieczór. Piotrkowska 183, I p.

BUCHALTERJI pojedyńczej i podwójnej oraz liczenia i pisania na maszynie nauczam gruntownie za 30 zł. Nowo-Cegielniana 41a, m. 19, u p. Rudnickiego. Zastać 9—1 i od 7—9.

WYKWALIFIKOWANY nauczyciel udziela lekcji i korepetycji szybko a gruntownie, przysposabia do egzaminów. Ceny niskie, postępy szybkie. Piotrkowska 71, m. 1, lewa oficyna, I piętro.

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji starszym i zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Ratuje zagrożone promocje. Gdańska 23, m. 2, front, I piętro.

BUCHALTERJI podwójnej nauczam gruntownie (metodą praktyczną) w ciągu 25 lekcji. Cena bardzo przystępna. Uwaga: Gwarantuję za samodzielność! Adres: Wólczańska 41, m. 32.

UDZIELE angielskiego wzamian za dobry niemiecki. Oferty: „Nauczycielka"

Matrymonialne

„ZWYCIĘSTWO w miłości". Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety, talizmany słynnego hypnotyzera Szyllera - Szkolnika. „Tajemnice powodzenia". Jak żyć, czynić, postępować, aby osiągnąć powodzenie. Dyskretne opakowanie polecone wysyłamy po otrzymaniu zł. 5. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", Skrzynka pocztowa 573. 30. 4.

KTÓRY z panów pomoże materjalnie 19-letniej panience, wyznania katolickiego. Wzamian otrzyma towarzyszkę życia, wiek obojętny. Of. proszę pod „Romana".

MATRYMONJALNE szybkie pośrednictwo warszawskie przyjmuje do 24 b. m. w Łodzi, 6-go Sierpnia 10, m. 17, telefon 73-43. Centrala Warszawa, Tłomackie 2, m. 17, telefon 302-49, skrzynka pocztowa 574, Oddział Wilno. Sadowa 7, pokój 18. telefon 676. Dyskrecja zapewniona.

SFINKS ma list w „Republice" od S. H.

MŁODY inteligentny mężczyzna na wyższem stanowisku pragnie poznać inteligentną panią w celu towarzyskim. Oferty „C. K."

MŁODĄ sympatyczną panienkę do lat 26 możliwie z własnym pokojem pragnie zapoznać inteligentny cudzoziemiec w celu towarzyskim. Oferty sub „F. J. W."

Rozmaite.

BEZPŁATNIE! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 28

PRACOWNIA wykwintnej bielizny. Duży wybór kombinacji kolorowych, opalowych, jedwabnych z ręcznym haftem. Ceny niskie, własny wyrób. Jak również przyjmuję wszelką bieliznę do szycia. Konstantynowska 28, m. 12, f. II piętro. Firma Janina.

OSOBA posiadająca 5.000 zł. może w krótkim czasie sumę podwoić. Oferty sub „Idealna praca"

POSIADAM kino wędrowne. Aparat najnowszy typ, światło własne i filmy poszukuję spólnika lub sprzedam. Oferty pod „Wędrowne kino".

POSZUKUJĘ spólniczki samotnej do założenia interesu warzywno - owocowo - kwiatowego z udziałem pracy. Oferty do adm. pod „Ogrodnik"

CHOROBY serca Basedow astma. Sanatorjum „Salus" D-ra Kupczyka. Kraków. Szujskiego.

POSZUKUJĘ 15.000 zł. pod gwarantowane zabezpieczenie. Dam wysoki procent (600 zł. m-cznie), który mogę zapłacić zgóry za dwa m-ce. Zaznaczam iż powyższy kapitał potrzebny jest do uruchomienia dwuch imprez zakontraktowanych na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Oferty proszę składać do „Republiki" sub „Pewność gwarancji".

KTO dyskontuje weksle pierwszorzędnych firm? Oferty sub „Dyskonto".

DOLEGLIWOŚCI uszu, jak przytępiony słuch, rwanie, strzykanie, szum itp. usuwa skutecznie środek domowy „Giltrosan" 3.50 zł. Cz. Adamczewski, Poznań 55 Zwierzyniecka 1.

PRZYBŁĄKAŁ się mały pies żółty, łapki białe. Odebrać można za zwrotem kosztów. Tuszyńska 2, Florczak Stanisław.

„INFORMATOR", Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 110, tel. 72-50. Pod kierownictwem byłego referenta skarbowego załatwia wszelkie sprawy korzystnie i jednocześnie przypominam, iż termin składania zeznań o dochodzie upływa 30 kwietnia r. b. „Deklarację wypełnia się na miejscu."

Zagubione dokum.

B. SALAMONCZYK, Północna 20, zgubił czek na zł. 300. 12. 4. 1929 r. płatny. Wystawca B. Edelsztajn, Bank Spółdzielczy Drobn. Kupców. Ogrodowa Nr. 2. Czek niniejszy unieważniam.

RUDOLF Goldberg, absolwent uniwersytetu udziela lekcji (zakres gimnazjum) Żeromskiego 41.

ZAGUBIONO teczkę płócienną zawierającą podobizny Rzeczypospolitej 3 maja. Łask. znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. Matusiak, Napiórkowskiego 45.

GOŃSKI Pinkus, Północna 21, zgubił kwit kaucyjny z Elektrowni na sumę 15 zł., Nr. licz. 5838113/20840

ZAGINĄŁ dowód osobisty na nazwisko Ryszarda Szymel, Łódź, Gdańska 114. 23

ZGUBIONO protestowany weksel, płatny 5. 4. 1929 na 50 zł., wyst. Miller, Wschodnia 22, zlec. Abram Szwarcensztajn, pł. 8 kwietnia 1929 r. Weksel powyższy unieważnia się. Abram Szlamowicz, Zgierska 28.

GERTRUDA Wilwand zgubiła bilet ulgowy miesięczny (tramwaj) Nr. 161.

ZAGINĄŁ dowód osobisty na nazwisko Doboli Majerzon. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot pod adresem Cegielniana 70.

ZGUBIONO 2 paszporty na nazw. Władysława Sanigorskiego i Apolonji Sanigórskiej, wyd. w Łodzi.

Popis Szkoły Plastyki St. Paszkówny

z przyczyn od szkoły niezależnych, został odłożony na następną niedzielę t. j. 28 kwietnia o godz. 11 i pół w poł. Nabyte bilety zachowują moc, pozostałe są do nabycia w kancelarji szkoły Gdańska 94 od godz. 4—8 wiecz., a w dzień popisu przy kasie Teatru Miejsk. od g. 9 rano.

Na Krynice fachowczyni pensjonatu izr poszukuje wspólnika-(kę) z kapitałem 500 dol. zysk zapewniony „pod Krynica"

Poszukuje SPÓLNICZKI z własnem frontowem mieszkaniem i zł 1.000 do bardzo korzystnego interesu byt zapewniony Oferty do Adm. „Sub A 21"

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-41.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł., miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

z dnia 21 kwietnia 1929 r.

Sowiecki podarek



W gronie świata gospodarzy
Raz dyskusja szła szeroka.
Kto najlepiej się nadarzy,
By Pokoju strzegł jak oka.

Jedni głoszą w dobrej wierze,
Aby Pokój był otwarty,
Inni radzą jakieś zwierze
Do pełnienia zmusić warty...

Wniósł bolszewik pudło duże,
A w tej klatce gryzoń siedzi.
— Daję stróża wam nad stróże!
Akceptujcie go, sąsiedzi! —

Ale brakło ochotnika,
Nikt się daru nie napiera,
Bo brać szczura na strażnika,
To jak zbira — na kasjera!

W. Drozdowski.

Przygody dzielr ego żołnierza Szwejka

Niezwykła opowieść o człowieku, który brał udział w wojnie światowej.

Książka czeskiego pisarza Jarosława Haseka p. t. „Przygody dzielnego żołnierza Szwejka“, zyskała w krótkim czasie rozgłos na całym świecie.

Podajemy poniżej niektóre ustępy.

Akcja rozpoczyna się od zamachu w Serajewie. Policja czuje się w swoim żywiole. Następują aresztowania niewinnych ludzi pod hvle jakim pozorem. Szwejk jeszcze jako cywil również dostaje się do aresztu, posądzony o „udział“ w zamachu serajewskim.

Dzięki zamachowi w Serajewie lokal komendy policji przepełniony był licznemi ofiarami. W jednym z pokojów Szwejk zastał 6 osób.

Pięciu siedziało naokoło stołu, a w kącie, na pryczy siedział jakiś mężczyzna średniego wzrostu chcąc się jakby zupełnie odseparować od innych.

Szwejk począł wypytywać, za co ich osadzono w areszcie. Od pięciu mężczyzn siedzących wokół stołu otrzymał prawie jednakowe odpowiedzi:

— Z powodu Serajewa!

— Z powodu Ferdynanda!

— Z powodu tego morderstwa arcyksięcia!

— Z powodu Ferdynanda!

— Za to, że w Serajewie zabili arcyksięcia!

Szósty, siedzący w kąciku oświadczył, że nie chce mieć z nimi nic wspólnego, ażeby nie padło na niego żadne podejrzenie, gdyż on dostał się tutaj tylko jako podejrzany o dokonanie morderstwa rabunkowego na pewnym chłopie z Cholicza.

Szwejk przysiadł się do stołu do kompanji spiskowców, którzy może poraz dziesiąty opowiadali sobie, w jaki sposób tu wpadli. Ze wszystkimi niemal, prócz jednego, stało się to nieszczęście w restauracji lub w kawiarni. Wyjątek stanowił pewien jegomość w binoklach z zapłakanemi oczami, którego aresztowano u niego w mieszkaniu, gdyż **na dwa dni przed zamachem serajewskim widziano go w towarzystwie dwuch serbskich studentów w różnych lokalach gdzie jegomość ów częstował studentów herbatą i ciastkami.**

W czasie śledztwa na wszystkie pytania odpowiadał żałosnym tonem.

— Jestem właścicielem składu z materjałami piśmiennymi...

Odpowiedziano mu na to:

— To nie jest jeszcze dowód pańskiej niewinności!

Drugi jegomość, którego aresztowano w kawiarni był profesorem historji i wyjaśniał właścicielowi lokalu historję różnych zamachów. Aresztowano go w chwili, gdy swój psychologiczny rozbiór wszystkich zamachów zakańczał następującymi słowami: „Sprawa zamachów jest tak prosta, jak jajko Kolumba“.

— I tak jasna jak to, że czeka pana długoterminowe więzienie! — dokończył komisarz w czasie przesłuchania.

Jestem niewinny.

Złośliwego figla spłatał nieboszczyk Ferdynand trzeciemu aresztantowi, człowiekowi z niepokalaną opinją. Przez dwa dni udało mu się uniknąć wszelkich rozmów o Ferdynandzie, aż tu nagle trzeciego dnia w kawiarni, w czasie gry w „sześćdziesiąt sześć“ zachciało mu się krzyknąć, przykrywając pikowego króla czerwoną siódemką:

— Ot, macie siedem kul, jak w Serajewie!

Czwarty jegomość, którego aresztowano, jak on sam mówił „z powodu tego morderstwa arcyksięcia w Serajewie“. Jeszcze do tej pory nie mógł zapanować nad sobą i włosy jeżyły mu się na głowie, wobec czego podobny był do przerażonego pinczerka. Jegomość ów w restauracji, w której go aresztowano, nie uronił wogóle ani słówka. Nie czytał nawet gazet, zawierających depesze o zamacru. Zupełnie samotnie siedział przy swym stoliku, gdy nagle zbliżył się do niego jakiś pan, spojrzał mu prosto w oczy i zapytał szybko:

— No cóż, czytał pan?

— Nie.

— **A słyszał pan?**

— Nie.

— A wie pan o co chodzi?

— Nie, gdyż mnie to nie dotyczy.

— Lecz pana to powinno byłoby zainteresować.

— Czy pan sądzi, że ja nie wiem co mnie powinno interesować? Siedzę sobie spokojnie, palę swe cygaro, piję piwo, zjadam kolacvjkę i nawet nie czytam gazet. Pocóż mam sobie psuć humor?

— A więc pana nawet nie obchodzi morderstwo w Serajewie?

— Mnie wogóle nie obchodzi żadne morderstwo, bez względu na to, czy dokonane zostało w Pradze, w Wiedniu w Serajewie lub w Londynie. Bo pocóż w takim razie istniałyby różne urzędy, jak sądy, policja i tak dalej? A jeśli gdzieś kogoś zamordują, to niema w tem nic nadzwyczajnego, bo dlaczego ktoś jest takim kretynem, że pozwala siebie zamordować?...

Były to ostatnie jego słowa w tym djalogu. Od tego czasu co pięć minut powtarzał głośno bezdźwięcznym głosem:

— Jestem niewinny, jestem niewinny.

Słowa te wykrzykiwał w bramie komendy policji, słowa te będzie powtarzał w sądzie i z tymi samymi słowami na ustach przestąpi próg więzienia.

⁂

Po wyjściu z więzienia Szwejk udaje się na komisję poborową, gdzie zdradza pewne objawy niedorozwoju umysłowego, wobec czego wysyłają go na obserwację do szpitala.

W szpitalu dla obłąkanych.

Opisując później swój pobyt w szpitalu dla chorych umysłowo Szwejk wyrażał się zawsze samemi superlatywami:

— Poprostu nie rozumiem dlaczego ci durnie gniewają się, gdy ich umieszczają w szpitalu dla obłąkanych! Przecież tam można pełzać nago po podłogach, wyć jak szakal, wściekać się i gryźć! Spróbójcie zrobić coś podobnego na ulicy, lub w alejach, przechodnie zrobią zdziwione miny, a tam nik na to nie zwraca uwagi. Powiem wam całą prawdę, **tam jest taka wolność, o której nie marzą nawet socjaliści! Tam można uchodzić za Pana Boga lub za papieża, za króla angielskiego, lub za świętego Wacława, choć ten ostatni przez cały czas leżał nagi i związany w komórce izolacyjnej.**

Był tam jeden, który uchodził za dwóch świętych Kiryła i Metodego, żeby otrzymać dwie porcje. Inny jegomość czuł, że jest w ciąży i wszystkich zapraszał na chrzciny. Było tam bardzo wielu aktorów polityków, zbieraczy znaczków pocztowych, fotografów i artystów. Jeden z nich dostał się do szpitala za to, że uważał jakieś stare pogruchotane garnki za urny z popiołem. Spotykałem tam również profesorów. Jeden z nich chodził za mną nieodstępnie, dowodząc, że **kolebką cyganów są jakieś góry w Niemczech, a drugi starał się mi wyjaśnić różnemi sposobami, że wewnątrz naszej kuli ziemskiej jest jeszcze druga kula, większa nawet od tej która ją ogarnia.**

Każdy mógł tam paplać co chciał i jak chciał — **zupełnie jak w parlamencie.** Najniespokojniej zachowywał się pewien jegomość, który opowiadał, że jest **16-tym tomem słownika encyklopedycznego** i prosił wszystkich, żeby go otworzyli i znaleźli w nim słowo „karton“. w przeciwnym bowiem razie będzie musiał zginąć. Uspakajał sie dopiero wtedy, gdy narzucano nań kaftan bezpieczeństwa. Wówczas cieszył się ogromnie, uważając, że **dostał się w ręce introligatora i prosił, żeby mu zrobiono ładna okładkę.**

Wogóle żyło się tam jak w raju. Można bvło krzyczeć cały dzień, wrzeszczeć, śpiewać, płakać, szczekać, skakać, modlić się, fikać koziołki, pełzać na czworakach, skakać na jednej nodze, kręcić się dokoła, tańczyć, tarzać się na podłodze, lub łazić po ścianach. Nikt nie zabraniał i nie mówił:

— „Nie wolno, proszę pana, to przecież nieładnie, niech się pan wstydzi, pan jest przecież wykształconym człowiekiem“.

Jak już wspomniałem, było tam bardzo miło i te kilka dni, jakie tam spędziłem, zaliczam do najszczęśliwszych chwil w mojem życiu.

Prawdziwy idjota.

Po przybyciu do szpitala zaprowadzono Szwejka na komisję, gdzie stanął w stroju Adama przed dwoma lekarzami. Przypomniało mu się, jak stawał przed komisję poborową i mimowoli z ust jego wyrwało się słowo:

— Zdolny.

— Co pan mówi? — zapytał jeden z lekarzy. — Proszę zrobić 5 kroków naprzód i 5 kroków wtył.

Szwejk zrobił 10 kroków.

— Powiedziałem panu — zwrócił uwagę lekarz, żeby pan zrobił tylko 5 kroków!

— No cóż, nie rozchodzi mi się o te kilka kroków... — odparł Szwejk.

Lekarze spojrzeli na siebie i jeden z nich zapytał:

— Czy otrzymywał pan już kiedykolwiek jakieś świadectwo swego stanu umysłowego?

— Podczas służby — dumnie i uroczyście oświadczył Szwejk — uznany zostałem przez komisję lekarską oficjalnie, jako **kompletny idjota.**

— Mam wrażenie, że pan jest poprostu symulantem! — krzyknął na Szwejka drugi lekarz.

— Ja proszę panów — uspr[illegible]wiał się Szwejk — nie jestem s[illegible]tem lecz **prawdziwym idjotą.** Pr[illegible] zapytać w kancelarji 91 pułku...

Starszy lekarz beznadziejnie machnął ręką i ukazując na Szwejka — rzekł sanitarjuszom:

— Zwróćcie temu człowiekowi ubranie i zaprowadźcie go do trzeciego oddziału. Potem jeden z was przyjdzie po jego dokumenty i zabierze je do kancelarji. Powiedzcie, żeby go prędko stąd wysłali, bo niema potrzeby się z nim cackać.

Lekarze rzucili ostatnie pogardliwe spojrzenie na Szwejka, który z wielkim szacunkiem cofał się plecami ku drzwiom, składając najniższe ukłony. Na pytanie służącego cóż to za sztuki wyprawia, Szwejk odparł:

— Nie mogę się odwrócić, ponieważ jestem nagi i nie chciałbym tym panom lekarzom pokazać coś takiego, za co mogliby mnie uważać za człowieka źle wychowanego.

⁂

Szwejk — symulantem. Po wielu tarapatach bohater nasz dostaje się do szpitala wojskowego, gdzie poznaje całą falangę wykwalifikowanych symulantów.

Wśród symulantów.

W owym historycznym czasie lekarze wojskowi używali wszelkich sposobów, żeby wygnać z duszy symulanta chęć sabotażu i przywrócić go na łono armji. Wprowadzono kilka sposobów dla symulantów. Sposoby te dzieliły się na następujące stopnie:

1) Absolutna djeta, w ciągu trzech dni tylko filiżanka herbaty, zrana i wieczorem, przyczem wszystkim bez względu na to, na co się skarżą daje się jedną pastylkę aspiryny.

2) Ażeby ludzie się sądzili, że wojna to dziecinna zabawka, dodaje się im jeszcze jeden proszek chininy.

3) dwa razy dziennie przemywanie żołądka litrem ciepłej wody.

4) Lewatywa z wody mydlanej i gliceryny.

5) Owijanie w prześcieradło zmoczone w zimnej wodzie.

Byli tacy mężni ludzie, którzy znosili wszystkie pięć stopni, a potem zanoszono ich w prostych żołnierskich trumnach wprost na cmentarz. Ale byli również ludzie małoduszni, którzy dobrnąwszy zaledwie do lewatywy, już oświadczali, że czują się lepiej, że już nie chcą niczego i że proszą o wysłanie ich najbliższym pociągiem na front. Szwejka usadowiono akurat w sąsiedztwie właśnie takiego małodusznego symulanta.

— Nie, poddaję się — oświadczył sąsiad, którego przyprowadzono z sali operacyjnej, gdzie już dzisiaj poraz drugi przepłukano mu żołądek.

Człowiek ten symulował krótkowzroczność.

Sąsiad z prawej strony zwrócił się do Szwejka z pytaniem:

— No, a cóż tobie się stało?

— Ja mam reumatyzm — odparł Szwejk, poczem wszyscy obecni w pokoju szpitalnym wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Nie bracie, z reumatyzmem lepiej się nie pchaj tutaj — zwrócił się do Szwejka jakiś niezwykle tłusty człowieczek reumatyzm znaczy tutaj tyle, co odcisk. Widzisz, ja jestem małokrwisty, brak mi pięciu żeber i pół żołądka, a jednak mi nie wierzą. **Tutaj był nawet jeden głuchoniemy, którego przez dwa tygodnie co pół godziny owijali w zimne mokre prześcieradła, robiono mu lewatywę i przemywanie żołądka. Wszyscy sanitarjusze sądzili, że on wvgra sprawę i już pójdzie do domu, aż tu nagle lekarz zapisał mu jakiś środek na wymioty. Chwyciły go takie torsje, że o mało się nie zadusił. Wtedy bubek nie „wytrzymał i poddał się“.**

— Nie mogę dłużej uchodzić za głuchoniemego, powiada, gdyż znowu odzyskałem słuch i mowę“.

— Tak, on trzymał się dosyć długo dodał drugi, który symulował, jakoby miał jedną nogę krótszą o 10 centymetrów. — Lecz najbardziej wytrzymały był u nas jeden, który udawał, że ukąsił go wściekłv pies. On gryzł, wył i cudownie grał swą rolę, lecz niestety nie umiał w żaden sposób wywołać piany na ustach. Pomagaliśmy mu jak tylko żeśmy mogli: Przed wizytą lekarza łechtaliśmy go nieraz przez całą godzinę, aż dostawał histerycznych ataków śmiechu, mimo to **piany na ustach nie było widać.** To było coś okropnego! Gdy pewnego dnia poddał się, było nam aż przykro. Gdy podszedł do niego lekarz, by sprawdzić jak się czuje, stanął na baczność i zameldował:

— Panie kapitanie, melduję posłusznie, że pies, który mnie ugryzł, nie był prawdopodobnie wściekły.

Lekarz spojrzał nań tak groźnie, że biedak stracił zupełnie rozum i drżącym głosem dodał.

— Melduję posłusznie, panie kapitanie, że mnie wogóle nie ugryzł żaden pies, lecz ja sam ukąsiłem siebie w rękę.

— Wszystkie tego rodzaju choroby, gdzie potrzebna jest piana na ustach — rzekł drugi symulant — są nic nie warte. Weźmy naprzykład epilepsję. Mieliśmy jednego gościa, który mógł 10 razy na dzień trząść się jak ryba w wodzie, udając świetnie ataki epileptyczne. To był pierwszorzędny okaz. Zupełnie naturalny atak. Lecz nagle jegomość ów dostał dwa wrzody: jeden na szyi drugi na plecach. I skończyła się cała komedja, gdyż nie mógł ruszyć głową, a tembardziej tarzać się na ziemi.

— Najłatwiej — oświadczył inny — jest udawać warjata. W drugiej sali leżą tacy dwaj wspaniali symulanci. Jeden krzyczy ciągle dniem i nocą bez przerwy:

— Stos Giordano Bruno jeszcze się dymi, przejrzyjcie jeszcze raz proces Galileusza!

A drugi szczeka: najpierw trzy razy powoli „hau - hau - hau“, potem pięć razy szybko: „hau-hau-hau-hau-hau“ — Potem znowu powoli i tak bez końca. On już tak szczeka przeszło trzy tygodnie.

— Najlepiej jest zrobić zastrzyk z nafty. — odparł jeden z pacjentów, leżących przy drzwiach — Mojemu kuzynowi tak się poszczęściło, że zdjęli mu rękę aż do łokcia i teraz on jest spokojny, że go nie wezmą do wojska.

Przełożył B. F.

Straszliwa epidemja grafomanji.

Mecenasi głupstw.—Czasy nieuznanych genjuszów już minęły.—Rachunek praczki na papierze „Madagaskar”.—Ciężki los wydawcy.

Żądam od autorów przedewszystkiem szczerości.

B. Grasset, właściciel znanej firmy wydawniczej w Paryżu, wydał w tych dniach własne dziełko p. t. „Sprawa literacka“.

Książka ta porusza ogromnie ciekawe i aktualne tematy, a przytem napisana jest pięknym językiem. Są to *uwagi wydawcy o jego rzemiośle*, spostrzeżenia na temat współczesnej „cyganerji“ literackiej i jednocześnie, uwypuklenie obyczajów współczesnego społeczeństwa przedewszystkiem francuskiego.

W całości dziełko Grasseta daje wyobrażenie o tem, w jaki sposób utwór literacki dostaje się do szerokich mas czytelników. Związek literatów francuskich liczy 3.700 członków. Każdy, kto napisał conajmniej dwie książki może zostać członkiem związku. Grasset uważa, że napisanie książki nie przedstawia obecnie żadnej trudności, albowiem *zawsze znajdą się „mecenasi głupstw“*. Nic więc dziwnego, że armja pisarzy rośnie niepomiernie, napełniając trwogą serca literackich pacyfistów.

Różnie nazywają się ci wstępujący w życie literaci, lecz Grasset nadaje im miano, według niego najsłuszniejsze, nazywając ich *„zabłąkanymi“*.

Wszyscy pisarze nie idą swoją drogą. Niektórzy z nich gotowi uważać siebie nawet za pisarzy - proletarjuszów. Tak jednak nie jest. Proletarjusz jest człowiekiem zawsze od czegoś zależnym podczas gdy pisarz przedewszystkiem jest istotą wolną.

Grasset kpi sobie ze skarg „zabłąkanych“ pisarzy, którzy twierdzą, że nie bacząc na posiadany talent, żyją w cieniu sławy i niejaz w nędzy. Grasset uważa, że czasy niedocenionych genjuszów dawno już minęły. Jest dziś rzeczą nie do pomyślenia, akeby jakikolwiek - bądź Verlaine umarł z głodu.

Żyjemy w wieku odkryć i wynalazków. Wszyscy starają się cośkolwiek wynaleźć lub odkryć. Oczywiście, że tak samo również *wydawca stara się odkryć i lansować autora.* Poza wydawcami czynią to różne akademje, konkursy, krytycy, salony i „salonowo - literackie damy“, od których nie mogą się uwolnić wydawcy, i które w szczególności opiekują się niedrukowanymi jeszcze pisarzami, zapewniając wydawcę: „Pan nie ma pojęcia co to za przeolbrzymi talent!

Literatura współczesna cierpi właśnie wskutek tego napływu pisarzy. Przed 25 laty, zapewnia wydawca paryski, książki drukowali tylko ci, którzy rzeczywiście mieli coś do powiedzenia. Dlatego też publiczność ówczesna sądziła w ten sposób:

— Aha, ukazała się nowa książka. A więc napewno jest w niej coś nowego i oryginalnego.

Obecnie — oświadcza melancholijnie Grasset — *żyjemy w epoce literackiej inflacji“*. W stosunku więc do republiki literackiej możemy śmiało zastosować słowa Jouvenela zwrócone do republiki politycznej.

— Nikogo nie zadawalnia, lecz wszystkim usługuje.

Charakterystycznym przyczynkiem do tej literackiej inflacji jest nowy typ bibljofila. Zamiłowanie do książek, obserwowane wśród współczesnego pokolenia, jest niczem innem jak tylko oryginalnem zboczeniem.

Dzisiejszy miłośnik książki jest przedewszystkiem spekulantem. Umysł jego absorbuje jedna tylko myśl: *kupić jaknajtaniej rzadką książkę i sprzedać ją jaknajdrożej.* Książka stała się takim samym przedmiotem spekulacji giełdowej, jak akcje.

Poza tem, jest drugi rodzaj miłośników książek. Są to ci, którzy *kupują książki żeby je móc pokazać.*

— Przyjdź pan do mnie, pokażę panu moje książki...

Zdanie to nazbyt często słyszymy wśród współczesnych parwenjuszów. Największą dla nich przyjemnością jest poszczycić się przed znajomymi wielką ilością książek, nigdy nierozciętych i nieczytanych.

Specjalny rodzaj zdegenerowanych miłośników książki stanowią snoby literackie. Jest jeszcze jeden gatuneek bibljofilów współczesnych składający się z tych, którzy kupują książki cieszące się wyjątkowem powodzeniem, bez względu na to, czy książka ta posiada walory artystyczne czy też jest zwykłą bujdą, która przypadła do gustu masom. Wreszcie istnieją tacy bibljofile, którzy czytają tylko książki najdroższe. ***Niechaj pisarz wyda rachunki swojej praczki na papierze „Madagaskar“ w ilości 50 egzemplarzy, wyznaczając tysiąc franków za egzemplarz, a może być przekonany, że cały nakład zostanie rozchwytany w krótkim czasie.***

Grasset kilkakrotnie wspomina na stronicach swej książki, że czuje wielki sentyment do literatury i do pisarzy i właśnie ta miłość do spraw literackich pobudziła go do wyboru zawodu wydawcy, stanowiska ogromnie trudnego i odpowiedzialnego.

— Być wydawcą — powiada Grasset w pewnym miejscu — znaczy mieć odwagę odmówić autorowi wydrukowania jego utworu, nie bacząc na listy polecające różnych znakomitych pisarzy, którzy przy pisaniu tych listów kierowali się raczej osobistemi względami i współczuciem względem kolegi, niż prawdziwą troską o podniesienie literackiego poziomu współczesnego powieściopisarstwa.

Następnie autor omawia techniczną stronę działalności wydawcy. Przedewszystkiem Grasset zwraca uwagę na **ogromną ilość napływających rękopisów.** Zazwyczaj na sto nadesłanych utworów jeden lub dwa idą do druku. Każdy autor żąda osobistego porozumienia się z wydawcą.

Ciekawy szczegół: **Autor - mężczyzna przynosi zazwyczaj swój rękopis w postaci zeszytu, kobiety natomiast na wielkich arkuszach, na jakich się pisze podania.**

Dlaczego tak się dzieje — niewiadomo.

— Interesuje was zapewne — pyta autor książki — czy czytam wszystkie nadesłane rękopisy? Autorom odpowiadam zazwyczaj: „Tak“, a dotrzymuję słowa w ten sposób: w ciągu długoletniej praktyki rozwinął się we mnie specjalny „węch wydawniczy“. Gdy otrzymuję rękopis **czytam zazwyczaj pierwsza stronicę. Gdy zainteresuje mnie, odkładam, uważając przeczytanie całej powieści za sprawę prywatna. Jeżeli jednak pierwsza stronica rękopisu nie czyni na mnie żadnego wrażenia, osyłam rękopis z powrotem.**

Biorąc rękopis do ręki spodziewam się zawsze, że znajdę w nim sensację, lecz jednocześnie przygotowany jestem na największe rozczarowania. Z tym podwójnym uczuciem zabieram się do czytania wszystkich rękopisów, szczególnie nowych autorów.

Czasem zdarza się, że utwór posiada wartość pośrednią, to znaczy, że mnie osobiście może nie zainteresować, lecz natomiast może zainteresować moje wydawnictwo. Wówczas rękopis daję do osadzenia jednemu z moich współpracowników, którzy zaznajomieni są dokładnie z warunkami panującemi na rynku wydawniczym.

Osobiście żądam od autora przedewszystkiem szczerości — kończy swe wywody autor.

Książka znanego wydawcy francuskiego zawiera bardzo wiele trafnych spostrzeżeń i uwag, które wyjaśniają niejedną skomplikowaną sprawę, związaną bezpośrednią z interesem wydawcy, pisarza i szerokich sfer publiczności, które nie zrezygnowały jeszcze całkowicie z usług pisarzy i dla zabicia czasu czytają jeszcze książki.

KAROL BORZĘCKI.

Głodem chce wypędzić ze siebie djabła.

Nie jest to bynajmniej jakiś wyjątek z księgi o ponurych praktykach średniowiecza, lecz zgoła autentyczny tytuł zupełnie prawdziwej notatki dziennikarskiej, jaka ukazała się niedawno w wielu pismach amerykańskich. W mieście New Hampshire, w Stanach Zjednoczonych, niejaki Fred Coured rozpoczął głodówkę w przeświadczeniu, że tylko tym sposobem zdoła wypędzić ze siebie djabła, który, jakoby go opętał. I to się dzieje w wieku dwudziestym w Stanach Zjednoczonych!

Nowa powieść Sinclaira

jest straszliwem oskarżeniem obecnych stosunków w Ameryce.

UptonSinclair napisał nową powieść. Nosi ona tytuł „Boston“. Jest to powieść o Sacco i Vancettim, straconych w Ameryce na krześle elektrycznem.

Książka ta wydana została obecnie w języku niemieckim. A w liście do swego wydawcy Sinclair w ten sposób pisze o swym utworze .

„Przedstawiam historję sędziwej kobiety, która ucieka od swych bogatych krewnych i przebywa dwa lata wśród robotników. Odpowiada to stosunkom w Bostonie, gdzie tu i owdzie znajdują się takie dziwaczne staruszki. Ta babunia, która „zbiegła“, żyje rzeczywiście. Znam ją od dziesięciu lat.

Śledząc koleje jej życia, natknąć się musi na anarchistów włoskich, wśród nich na Sacca i Vancetiego, na dwanaście lat przed ich śmiercią.

Znajdziecie tu wielkich bankierów i adwokatów z rodzinami, ujrzycie polityke Bostonu i jego gospodarkę w ostatnich dwunastu latach, od strony wewnętrznej:

Strajk policji, wkroczenie „milczącego Cala“ (Calwin Coolidge), krachy banków i steki oszczerstw rzucanych na Sacco i Vancetiego. Poznacie głównych świadków, przejrzycie intrygę prokuratora i całą fanatyczną nienawiść średniowiecznego purytańskiego sędziego, który zainscenizował pewnego rodzaju spalenie czarownic na stosie.

Będziecie śledzić tragedję, trwającą siedem lat, a takich wstrząsających scen nie wymyślił jeszcze żaden powieściopisarz — i ja ich nie wymyśliłem. Zbliżycie się do przeraźliwej decyzji—najokropniejszego dramatu, jaki kiedykolwiek rozegrał się w walkach klasowych w Ameryce. W dramat ten wplątani są sędziowie najwyższego trybunału, sławni adwokaci, gubernator-miljoner i rektor uniwersytetu o błękitnej krwi, kilkuset agitatorów i poetów z Greenwich Hill i dwa tysiące ludzi, którzy odpowiadają za zawartość wielu arsenałów wojskowych...“

Floyd Dell, znany amerykański krytyk literacki, twierdził, że książka jest napisana po mistrzowsku — jest to wielki literacki pomysł o nadzwyczajnej kompozycji. Poza „Wojną i Pokojem“ Tołstoja i kilkoma dziełami Zoli, niema utworu, który możnaby porównać z „Bostonem“.

Obecnie ukazały się rosyjskie, czeskie, szwedzkie i niemieckie przekłady tego dzieła. Przygotowane zaś są tłumaczenia duńskie, holenderskie, hiszpańskie i japońskie.. Pożądanym byłby również przekład polski tego niezwykłego utworu.

Kr. — an.

JEPIM ZOZULA.

Karjera.

—o—

Pewien miły, skromny człowieczek zaczął pisać w stołecznej gazecie recenzje. O dramatach. Recenzje były — jak recenzje. Lecz wkrótce w redakcji nastąpiły zmiany, tak częste w redakcjach pism.

Recenzje o dramatach zaczął pisał ktoś inny, a poprzedni obsługiwał mniej poważne teatry, w szczególności zaś — cyrk. Po pewnym czasie jegomość ów pisał już tylko o cyrku.

Nieoczekiwanie wszystko poszło świetnie. Otaczano go szacunkiem i obawiano się we wszystkich cyrkach. On stał się specjalistą.

Mijały lata.

Rodzina cyrkowego recenzenta wzrastała. Same tylko recenzje cyrkowe nie wystarczały na zaspokojenie jej potrzeb. Nasz bohater począł więc brać jednocześnie ogłoszenia z cyrków dla pism. Potem brał ogłoszenia od artystów cyrkowych, szukających posady. Za swą fatygę otrzymywał prowizję. Potem okazało się wygodniejszem bezpośrednie wskazywanie artystom wolnych miejsc w cyrkach. Zawód ten uprawiał bardzo długo.

Miał już dorosłe dzieci.

W dalszym ciągu pracował w piśmie, lecz o wiele mniej.

Recenzje umieszczano w kronice petitem.

Lata mijały.

Zazwyczaj składało się w ten sposób, że chcąc pomówić z właścicielem cyrku, były recenzent nie wchodził wprost do jego gabinetu, jak dawniej, lecz czekał na odpowiednią chwilę. Kręcił się w foyer. Czasem bardzo długo.

Potem zaczął sobie uświadamiać, że w towarzystwie małych, nieutalentowanych, obrażonych i rozpoczynających dopiero swą karjerę artystów, czuje się o wiele lepiej, niż wśród „grubych ryb“. Jakoś swobodniej.

Zarabiał coraz gorzej.

A pewnego razu zdarzył się następujący wypadek. Bohater nasz stał w foyer i ostrożnie zaglądał do gabinetu dyrektora cyrku, czekając na odpowiednią chwilę, by zapukać i wejść. I nagle ni z tego ni z owego, w obecności całego personelu artystycznego przeskoczył przez niego błazen cyrkowy — wesoły, okrutny zwierz, otrzymujący wielkie honorarja.

Wszyscy śmiali się do rozpuku. Ryczeli błazny, akrobaci, bokserzy i żonglerzy. Po chamsku parskali śmiechem stajenni. Chichotali strażacy.

Gdy wracał do domu było mu strasznie ciężko. Z żalem wspominał swe pierwsze recenzje. O dramatach.

Potem nastąpił długi okres czasu, wypełniony nędzą, chorobami, poniżeniami i śmiercią żony.

A potem styl życia zmienił się całkowicie. Bohater nasz począł brać papierosy od służby cyrkowej. Wielka, żółta plama na kurtce nie krępowała go wcale. Lecz co najdziwniejsze nasz bohater był weselszy i spokojniejszy. Zarobków prawie nie miał żadnych. Nie zwracano nań uwagi.

I oto pewnego dnia siedział w garderobie młodego włocha żonglera. Żongler plótł ze słomy flaszki do podnoszenia w górę. Były recenzent patrzał

— Senore, dlaczego pan tego nie robi?... To jest bardzo opłacalne... — zaproponował żongler.

Nie zdając sobie z tego sprawy, dawny recenzent nauczył się nieskomplikowanej roboty plecenia żonglerskich flaszek i pozyskał wreszcie spokój.

Popyt był zawsze i on nieźle zarabiał.

Wyrabiał je w domu. Cała rodzina pracowała.

Niewiadomo jak on się czuł podczas tej roboty, lecz stwierdzono, że cała rodzina śpiewała.

Starsza córka — altem, czternastoletni syn — kogucim, chłopięcym basem, a on sam — złamanym, lecz dość przyjemnym barytonem.

I brzmiało bardzo ładnie.

Tłum. — B. F.

Muzyczna nagroda Nobla

Z New - Yorku odnoszą, że jedna z organizacji tamtejszych, zwana „Kolumbia“, utworzyła nagrodę w kwocie pięciu tysięcy dolarów, która będzie corocznie przyznawana autorowi, który przyczynił się najbardziej do postępu w dziedzinie muzyki.

Raz na rok w New - Yorku będą się zbierali delegaci trzydziestu trzech narodowości w celu wyboru laureata nagrody; procedura, stosowana przy wyborze będzie identyczna z procedurą, jaką się posługuje komitet nagrody Nobla.

Pięć tysięcy dolarów zostanie przyznanych po raz pierwszy w r. 1929.

MEBLE

w największym wyborze od najskromniejszych do [l]uksusowych jako to:

kompletne urządzenia mieszkań, po[j]edyńcze meble t. j. urządzenia pokoi sypialn[ia]ch, stołowych, gabinetów, salonów, kuchn[i], meble klubowe, biurowe i t. p.

Przyjmuje się również wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrzn[ej a]rchitektury

DŁUGOLETNIA GWARANCJA!!

znajdziesz tylko

w Magazynie M[eb]li Zjednoczonyc[h] Stolarzy i Tapicer[ó]w w Łodzi, Sp. z ogr. od[p].

45 NARUTOWICZA 45

TEL. 60-02

MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Stołowe, sypialnie, pokoje panieńskie, gabinety męskie, łóżka niklowe oraz wszelkie pojedyńcze sztuki.

6 MARKOWICZ i NASIELSKI 6

PIOTRKOWSKA

Tel. 49-71. — **Długoterminowe kredyty.** — Tel. 49-7[1]

NA RATY od 5 zł. tygodniowo.

Żadnych procentów nie dolicza się!

GARDEROBĘ: DAMSKĄ MĘSKĄ I DZIECINNĄ

Uwaga: Wszelkie artykuły są na miejscu

JEDWABIE: KOŁDRY, TOWARY I OBUWIE

w wielkim wyborze poleca

P. Czerniłows[ki]

— 72. — WSCHODNIA — 72. front, I p. Tel. 71-23

KREM
MYDŁO
PUDER

LADY

Cazimi



Kosmetyka wytwornej Pani.



Na sezon

Wiosenny i Letni

przygotowano ogromny wybór

Eleganckich palt i sukien damskich

Garniturów, jesionek i palt męskich

Uczniowskich garniturów i spodni

Modele palt damskich po cenach przystępnych

Juljusz Rozner, Łód[ź]

Piotrkowska 98 i 160

KRYNICA

HOTEL I PESJONAT „TRZY RÓŻE"

po gruntownem odnowieniu urządzony z komfortem w każdem pokoju ciepła i zimna woda. — Przyjmuje zamówienia od 22 kwietnia. Kuchnia prowadzona we własnym zarządzie. Leon Vogel.

AJENCI

do rozpowszechniania artykułu pierwszej potrzeby poszukiwani.

„Odoris", Al. I-go Maja 19.

MIESZKANIE

1 pokojowe z kuchnią wraz z urządzeniem

w mieście kuracyjnem Inowrocław oddalone 8 minut od centrum oddam za cenę zł. 5.000. — Zgłoszenia do adm. Republiki pod: „Z. C. 5.000"

MACA

we wszystkich gatunkach po cenach najniższych.

G. Ławit

Narutowicza 1.

OGŁOSZENIE.

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Słupcy podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 29 kwietnia r. b. o godz. 10 w lokalu Komendy odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego 1 bryczki, oszacowanej na sumę zł. 80 oraz roweru, oszacowanego na sumę zł. 15.—.

Komendant Powiatowy P. P.

(—) S. Fichna, podkomisarz

21

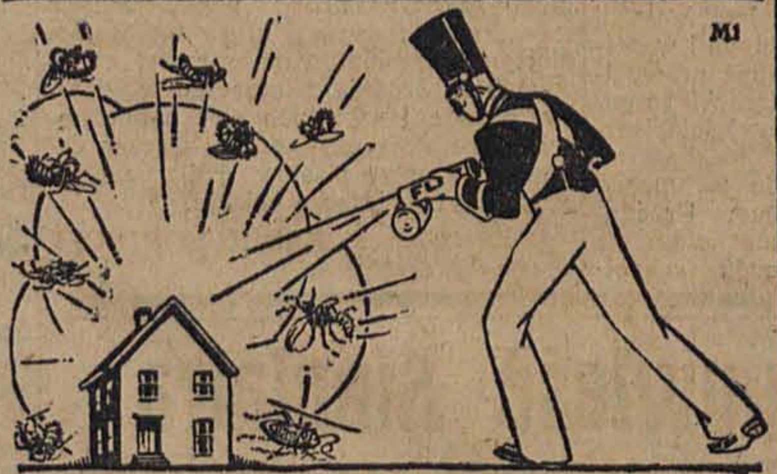
WILLA

nowowybudowana, skład. się z 6-ciu pokoi i werendy w Poddębinie (pod Tuszynem) w ładnej, suchej miejscowości, koło lasu

DO SPRZEDANIA

Wiadomość: Zawadzka 20. skład ...

21



Wiosenne porządki

Niema czystości i porządków bez użycia Flitu. Wiosna jest do tego najodpowiedniejszą porą, gdyż niszcząc doszczętnie wszystkie zarodki owadów na wiosnę, zapobiegamy późniejeszemu ich rozmnażaniu. Rozpylajcie Flit. Flit przenika we wszystkie szczeliny, w których kryją i rozmnażają się pluskwy, karaluchy, mrówki, niszcząc ich zarodki. Flit zabija również doszczętnie poczwarki much i komarów, roznoszących zaraźliwe choroby.

Rozpylajcie Flit na odzież. Zabija to zarodki i poczwarki moli, niszczące najcenniejsze wełny i materjały. Flit nie plami zupełnie.

Flit nie należy porównywać do innych środków na owady, jest to bowiem jedyny środek, skuteczność którego nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Rozpylajcie

FLIT



Standard Nobel w Polsce S.A.

Warszawa, Al. Jerozolimska No 57

TYLKO ZŁ. 370.-

kosztuje **ORYGINALNY 3 LAMPOWY** odbiornik

TELEFUNKEN

wraz z lampami, baterją, akumulatorem, parą słuchawek, bezpiecznikami, oraz kompletnym urządzeniem anteny i uziemnienia.

RADIO AUDION, Łódź, TRAUGUTTA 1, (gmach GRAND-HOTELU) TELEFON 53-71

SZOFER

(niemiec) uczciwy, trzeźwy z dobremi świadectwami poszukuje posady do samochodu osobowego ewent. zamiejscową. Oferty pod „J. G." do admin. „Republiki"

OKAZJA.

Story ręczne filetowe od 50 zł. poleca Atelier Przemysłu Artystycznego ...

Zupełnie za darmo

otrzyma każdy pierwszorzędny trzylampowy aparat wraz z gwarancją dalekiego zasięgu przy kupnie naszego doskonałego głośnika za solidną cenę.

Tylko na krótki czas w celu rozpowszechnienia.

Gwarancja: W razie niezadowolenia zwracamy pieniądze!

Nie utożsamiać z konkurencyjnemi artykułami.

Dostarczamy niezwłocznie, w przeciągu 10 dni po otrzymaniu zlecenia.

Żądajcie nieobowiązujących i gratisowych prospektów oraz ilustracji.

Fa. Grach, Berlin ... Pan[k]... [Stra]sse 1-a.

Zawrotna karjera biuralisty.

W ciągu jednego miesiąca nikomu nieznany ekspedjent zdobył sławę wszechświatową i majątek.

Dzieje najmłodszego i najsławniejszego pisarza niemieckiego, Remarque'a.

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich niezwykła książka pisarza niemieckiego Remarqua, p. t. „Im Westen nichts neues". („Na froncie zachodnim spokój"), o której pisaliśmy szczegółowo w jednym z ostatnim numerów naszego dodatku literackiego. Ze względu na to, że życie autora tej książki po ukazaniu się jego dzieła enadaje się jako temat do drugiej sensacyjnej powieści, pozwolimy sobie obecnie opowiedzieć coś niecoś o tym **najszczęśliwszym pisarzu niemieckim.**

Eryk Marja Remarque, podobnie jak Byron, **obudził się pewnego dnia jako najznakomitszy pisarz.** Trzeba przyznać, że ogromne poruszenie jakie wywołała jego książka jest zupełnie usprawiedliwione, albowiem jest to powieść naprawdę znakomita. W odróżnieniu od szmat literackich, pojawiających się ostatnio na półkach księgarskich, powieść Remarque'a zadziwia swą prostotą, artyzmem i głębokim sensem.

Bagaż literacki Remarque'a do czasu ukazania się jego książki był niezbyt szczególny. Składał się on bowiem z jakiegoś **naciągniętego powieścidła i artytuliku, wydrukowanego w jednym z berlińskich brukowców.**

Artykuł nie omawiał zresztą zbyt poważnego tematu, poświęcony był bowiem **„mieszaniu coctailów".** To było wszystko. Zaznaczyć przytem wypada, iż honorarjum za te dwa utwory, które ukazały się w ciągu dwuch ostatnich lat, wynosiły łącznie 530 marek niemieckich. Trudno więc przypuszczać, ażeby autor miał zamiar na pracy literackiej oprzeć swój byt materjalny.

Remarque zajmował skromne stanowisko w firmie wydawniczej Scherla i więcej czasu poświęcał medytacjom nad tem, w jaki sposób zakończyć swą edukację, przerwaną wskutek wojny, niż sprawami literackiemi.

Czasami tylko przebłyskiwała mu w głowie myśl, że warto byłoby opisać w formie beletrystycznej przeżycia wojenne na froncie. Remarque wziął się do roboty. Pisał urywkami, nie spiesząc się.

Wielkich nadziei nie przywiązywał do tej książki, uważając słusznie, że **książki wojenne nie wzbudzają już dzisiaj zainteresowania czytelników.** Mimo to Remarque odważył się na to, by pewnego razu zebrać swych przyjaciół i przeczytać im głośno kilka urywków rękopisu. Rezultat był dlań zupełnie nieoczekiwany. Słuchacze nie chcieli ograniczyć się do urywków, **nalegając, by autor przeczytał wszystko.** Czytanie powieści zakończone zostało późną nocą. Przyjaciele byli głęboko wzruszeni.

— Koniecznie powinieneś pokazać rękopis jakiemuś wydawcy — nalegali.

Remarque wzruszył ramionami i dla pozbycia się na pomnień przyrzekł, że odda rękopis wydawnictwu, w którem pracuje.

Tak też uczynił. Pokonał swą skromność i oddał. W firmie wydawniczej Scherla przerzucono szybko manuskrypt i zwracając go autorowi oświadczono:

— **Spóźnił się pan nieco ze swą powieścią, zainteresowanie w stosunku do powieści wojennych znikło, proszę pana.**

Remarque odebrał rękopis i bez wielkiego rozczarowania schował go do swej szufladki. Nie chcą przyjąć — nie trzeba.

Lecz przyjaciele nie uspokoili się:

— Zwróć się z rękopisem do innego wydawnictwa. Scher ma prawicowe przekonania, wydanie tej książki nie leży więc w jego interesie. Oddaj rękopis do innego wydawnictwa, bardziej lewicowego. Zwróć się, powiedzmy, do Fischera.

Remarque bardzo niechętnie usłuchał swych przyjaciół i zaniósł rękopis Fischerowi. Manuskrypt przeczytano, lecz odpowiedzi nie dali.

— Wydawca przebywa obecnie we Włoszech. Wróci za trzy tygodnie. Wtedy pomówimy.

Remarque spokojnie wziął rękopis zpowrotem i schował go do szuflady.

Przyjaciele znowu zaczęli go monitować:

— Poco odkładasz, prócz Fischera istnieje jeszcze bardzo wiele innych wydawnictw: Zajdź do Ullsteina!

Remarque zwrócił się do Ullsteina. Tam spojrzano z podełba na rękopis nieznanego pisarza i zapytano:

— Jaka jest treść pańskiej powieści?

— Przeżycia na froncie — odparł Remarque.

Redaktor skrzywił się, jak gdyby wypił pół szklanki octu i odparł niedbale:

— **Wstąp pan za miesiąc.**

W tej chwili Remarque zdecydował się na maleńką przesadę i szepnął jakgdyby do siebie:

— Nie wiem co teraz zrobić? Pertraktuję z Fischerem, lecz Fischer bawi obecnie we Włoszech. Chciałbym otrzymać odpowiedź do jego przyjazdu, on wraca za trzy tygodnie.

Słowo „Fischer" zmusiło redaktora do zastanowienia się. Konkurencja jest wspaniałą rzeczą! Fischer z nim pertraktuje? Redaktor zamyślił się na chwilę i rzekł:

— No, dobrze, wstąp pan za dwa tygodnie.

Jednakże Remarque wstąpił nie za dwa tygodnie, lecz wcześniej.

Po upływie kilku dni od chwili zostawienia rękopisu wezwał go do siebie syn Ullsteina. Młody wydawca był po amerykańsku małomówny:

— **Zazwyczaj płacimy za powieść 7 tysięcy, lecz panu dajemy 20 tysięcy.**

Remarque począł mrugać oczyma jak przestraszona kura i nie słyszał już tego co dalej mówił Ullstein:

— Wszystkie prawa są naszą własnością. Prawo przekładów również. Ryzykujemy, lecz trudno, trzeba spróbować.

Wszystko się zakołowało przed oczyma Remarque'a który zachwiał się na drżących nogach i wzruszonym głosem zapytał nieśmiało:

— Czy to gotówką?..

— Gotówką — odparł młody Ullstein uśmiechając się poważnie.

Remarque, nie zdając sobie sprawy jeszcze ze swego przeogromnego szczęścia, wyszedł z gmachu Ullsteina, unosząc pod pachą paczkę, zawierającą 20 tys. marek. W tej chwili zmieniał się dlań porządek całego świata. Stał się cud.

Lecz było to dopiero pierwsze ogniwo w łańcuchu cudów, których doświadczył Remarque.

Nigdzie i nikomu nieznany, dotychczas ekspedjent w firmie Scherla, po upływie miesiąca od chwili ukazania się książki słyszał już wszędzie swe nazwisko. We wszystkich wystawach widział swą książkę, a gazety pisały o nim sążniste artykuły. W tramwaju, w pociągach, w poczekalniach, w czytelniach — **wszędzie rozmawiano na temat jego książki.** Po upływie dwuch miesięcy nakład powieści Remarque'a wynosił już 200 tysięcy egzemplarzy. Autor spokojnie rozkoszował się sławą i o niczem nie myślał. Bo o czem miałby myśleć?

Lecz pewnego razu ktoś zwrócił mu uwagę:

— Sprzedał pan za tanio. Nie trzeba się było śpieszyć. Ullstein pana oszukał.

Autor na chwilę zamartwił się, poczuł jak zamarło mu serce, lecz po chwili machnął ręką. Za tę wielką radość, jaką mu sprawiono warto było pozbyć się prawa własności w stosunku do własnego dziecka. Niech Nilstein też zarobi!

W tym czasie na rynku literacko - wydawniczym powstała wielka burza. Zewsząd krzyczano:

— **Ullstein ograbił Remarquea!**

Wtedy stał się drugi cud. Spełnił się on w sercu wydawcy.

Ullstein zaprosił Remarquea do siebie na kolację. Prócz niego byli tam najznakomitsi pisarze, wydawcy, gwiazdy filmowe i śpiewacy. Niewiasty rzucały w stronę młodego, znakomitego już pisarza omdlewające spojrzenia, od których zamierało serce.

Pod koniec kolacji właściciel wydawnictwa podniósł sie z fotelu i rzekł:

— **Jesteśmy dumni, że udało nam się odkryć nowego pisarza, który rozsławił naszą literaturę na całym świecie. Wielkość nakładu książki p. Remarquea przeszła nasze oczekiwania. Ze wszystkich stron otrzymujemy prośby o udzielenie prawa na przekłady. Jesteśmy pewni, że w ciągu roku książka p. Remarquea objedzie cały świat. Na dowód tego, że potrafimy ocenić prawdziwy talent, uważamy niniejszem umowę zawartą z p. Remarque'm, a zapewniającą mu 20 tys. marek, za zerwaną. Zawieramy z nim nowy kontrakt według którego p. Remarque otrzyma 50 fenigów za każdy sprzedany egzemplarz. Dotychczas sprzedano już 400 tys. egzemplarzy, wobec czego p. Remarque'owi należy się 200 tys. marek.**

A gdy goście wychodzili i portjer wykrzykiwał nazwiska właścicieli aut zabrzmiało również — nazwisko nowego właściciela 8-cylindrowego auta:

— Auto p. Remarquea!

Był to prezent wydawcy, p. Ullsteina, dla autora.

B.

Powodzenie jest znaną powszechnie kokotą.

Niepewne, zdradliwe, demoralizujące i... przeważnie na niczem nieoparte.

Niepowodzenie natomiast budzi odwagę i odporność, hartuje charakter i... przysparza prawdziwych przyjaciół.

Król Epiru Pyrrhus, pobiwszy Rzymian pod Herakleją, lecz poniósłszy przytem ogromne straty wyrzekł podobno następujący aforyzm:

— **Jeszcze jedno takie zwycięstwo, a pozostanę bez wojska.**

W tym samym sensie, lecz w znaczeniu odwrotnem, mawiał pewien dramaturg, niecieszący się powodzeniem, który powtarzał swym kolegom:

— **Jeszcze jedna taka „klapa", a będę postawiony na nogi..**

Nie można temu „opacznemu Pyrrhusowi" odmówić wielkiego doświadczenia. On zna niewątpliwie publiczność. On wie, że prócz wielbicieli szczęścia i powodzenia są jeszcze **czciciele nieszczęścia i niepowodzenia.**

Wielbiciele powodzenia stanowią szeroki ogół. Czciciele niepowodzenia — arystokratyczną elitę.

Sumą wielu niepowodzeń jest — powodzenie.

Są autorzy, którzy z niebywałym spokojem i cierpliwością znoszą jedno „fiasko" za drugiem, aż wkońcu stają się sławni.

W perspektywie sławy zacierają się różnic między powodzeniem a „klapą".

Ponadto powodzenie stwarza przykre uczucie niepewności: jak się utrzymać na tej zawrotnej wysokości, by nie spaść głową na dół?

Niepowodzenie daje zupełny spokój: **nic mi się stać nie może, najwyżej jeszcze jedno takie „fiasko".**

Ale ta pewność nie jest usprawiedliwiona: następne fiasko może być większe od poprzedniego. Niepowodzenie nie ma granic.

Powodzenie przychodzi przeważnie pojedyńczo. Gdy mija, trzeba walkę rozpocząć na nowo. **„Klapa nigdy sama nie przychodzi, lecz serjami.** Powodzenie może być bez skutków, lecz niepowodzenie zawsze sprowadza niepożądane rezultaty.

Powodzenie podburza: „Coraz dalej!" — „Coraz wyżej!" — „Rozwijaj się!" Niepowodzenie radzi: „Wytrzymaj do końca!" — „Spokojnie!" — „Nie martw się!".

Powodzenie demoralizuje: zmusza do zniżania poziomu artystycznego i przystosowania się do gustu publiczności. Powodzenie czyni artystę niewolnikiem konjunktury. Niepowodzenie natomiast odseparowuje twórcę od tłumów, budzi odwagę i odporność, hartuje charakter.

Powódzenie zaostrza apetyt, pcha w kierunku zdobycia sławy i pieniędzy, odwraca uwagę od istotnej twórczości. Niepowodzenie każe artyście ciągle się doskonalić.

Powodzenie nęci pochlebców i drażni zazdrośników. Niepowodzenie przysparza prawdziwych przyjaciół, gotowych przyjść z pomocą człowiekowi dotkniętemu nieszczęściem.

Mając odrobinę szczęścia, nietrudno zdobyć powodzenie. O wiele trudniej jest ponieść pierwsze fiasko i jakże szczęśliwi byliby niektórzy gdyby im dano okazję zrobienia „klapy".

Powodzenie zawdzięcza się najczęściej własnej osobie, niepowodzenie — wyłącznie swej twórczości.

W stosunku do powodzenia bądź nieufny: **w końcu może się okazać, że to wcale nie było powodzenie..** Fiasko jest zawsze pewne, co do tego niema żadnych wątpliwości.

Powodzenie wymaga publiczności, niepowodzenie może się obejść.

Powodzenie jest znaną w mieście kokotą, niepowodzenie natomiast upodabnia się do cnotliwej kobiety, nadającej się na małżonkę.

Boże, chroń mnie od powodzenia w życiu!

Niepowodzeń sam postaram się ustrzec!

Lor.

Największy na świecie teatr

Przy końcu maja, w Atlantic City w Stanach Zjednoczonych, zostanie otworzona największa na całym świecie widownia teatralno koncertowa, obliczona na 40.000 widzów. W tym samym gmachu mieścić się będzie druga sala nieco mniejsza, która pomieści 25.000 osób.

Sam gmach zajmuje przestrzeń 3 hektarów. Koszt budowy gmachu wyniósł kilkadziesiąt miljonów dolarów.



Zdemaskowanie fałszów historycznych

Pod Sedanem nie wzięto do niewoli Napoleona III-go, lecz jego pułkownika. — Lenin nie był prawdziwym Leninem, lecz wielkim księciem. — Góra złota, ukrywana przez rząd austrjacki. — Czy Mussolini jest dwupłciowcem?

Niezwykłe odkrycie historyczne uczonego szwedzkiego, prof. Sassenstrema

Wiadomo powszechnie, że wypadki historyczne nie rozegrały się w ten sposób, jak to jest opisane w różnych podręcznikach historji, pamiętnikach a nawet dokumentach urzędowych. Ci, którzy tworzyli te książki, dokumenty i pamiętniki nie byli pozbawieni skłonności tendencyjnych, prace ich nosiły więc charakter jednostronny.

Zwolennicy republikańskiej formy rządu szkalowali monarchów, a monarchiści wydobywali na światło dzienne wszystkie zalety swych władców, rzucając oszczerstwa i potwarze na swych wrogów politycznych. Dopiero następne pokolenia, wolne od zaciekłości partyjnej powinny doszukiwać się prawdy w gmatwaninie przypuszczeń, fałszywych faktów, niedokładnych opisów i świadomych przeinaczeń.

Zdemaskowanie historji świata było zawsze największem marzeniem uczonych. Zazwyczaj jednak odkrycia te dotyczyły drobnych epizodów i osób szerszemu ogółowi nieznanych.

Dopiero w tym roku jednemu z najznakomitszych historyków szwedzkich dr. Olafowi Sassestremowi udało się dokonać niebywale sensacyjnych odkryć historycznych, dotyczących nietylko przeszłości, lecz również wypadków i osób związanych ściśle ze zdarzeniami dnia dzisiejszego. Prof. Olaf Sassenstrem poświęcił tej gigantycznej pracy kilka ostatnich lat swego życia.

Odseparowany zupełnie od świata, zamknięty w swym gabinecie, szukał, szperał, węszył w książkach, manuskryptach, pamiętnikach i dokumentach urzędowych, wyławiając potrzebne do celów demaskowania wypadki historyczne.

Przed kilku tygodniami prof. Sassenstrem zakończył swą pracę i rezultaty jej przedstawił towarzystwu naukowemu w Sztokholmie.

Najwybitniejsi uczeni europejscy, po zapoznaniu się z pracą prof. Sassenstrema, doszli do wniosku, że **jego odkrycia historyczne, demaskujące usankcjonowane w podręcznikach fakty, stanowią największą sensację 20 wieku.**

Trudno przytoczyć wszystkie odkrycia prof. Sassenstrema. Postaramy się jednak w streszczeniu podać kilka najbardziej frapujących przykładów.

Sobowtór Napoleona.

Jedno z tych odkryć, demaskujących fałsz historyczny uważany dotychczas za najprawdziwszą prawdę, dotyczy wzięcia do niewoli Napoleona III przez wojska niemieckie po kapitulacji Sedanu w 1870 r.

Nawet Bismarck i cesarz Wilhelm padli wówczas ofiarą tej sprytnie zainscenizowanej komedji.

Historja twierdzi, że po zejściu z placu boju generała Mac-Mahona wskutek otrzymania rany i po przejęciu dowództwa przez Wimpffena, **Napoleon III wraz ze swymi żołnierzami wpadł w ręce niemieckie.**

Rzeczywiście cesarz Wilhelm otrzymał list, podpisany rzez Napoleona, w którym ten pisze, iż ponieważ nie sądzone jest mu umrzeć wśród jego wojsk przeto szablę swą oddaje w ręce Wilhelma.

Wiadomość o wzięciu do niewoli Napoleona III rozniosła się po całym kraju i następnego dnia po tym wypadku do obozu jeńców **przybył Bismarck wraz z cesarzem Wilhelmem.**

Dzięki staraniom Napoleona, zwolniono tylko oficerów francuskich, po odebraniu od nich przyrzeczenia, że nigdy już nie podniosą oręża przeciwko Niemcom. Napoleon jednak, jak twierdzą podręczniki historyczne został zatrzymany w zamku Wilhelmshöhe, gdzie więziono go aż do zawarcia traktatu wstępnego w roku 1871.

Tak przedstawia ów fakt historja. W podręcznikach szkolnych oraz poważnych dziełach naukowych, opisujących wojnę francusko - niemiecką, innego przedstawienia tych faktów nigdzie nie znajdziemy.

A jednak prof. Sassenstrem dowodzi, na zasadzie niezbitych dokumentów, że rozwój wypadków po kapitulacji Sedanu przedstawiał się zupełnie inaczej.

Prof. Sassenstrem, przeglądając korespondencję Napoleona III, znalazł kilka listów, których nagłówek brzmiał następująco:

— „Mój kochany Talma!"

Jak wiadomo, Talma żył za czasów Napoleona I-go, w roku 1870-ym spoczywał więc już dawno w grobie. Cóż więc miał oznaczać ów żartobliwy nagłówek w listach Napoleona III?

Dr. Sassenstrem, dopatrując się w tem czegoś niezwykłego, wszczął przedewszystkiem starania w celu wykrycia prawdziwego nazwiska adresata. Po długich staraniach udało mu się to uczynić. Był to jeden z pułkowników francuskich Raymond Naquet, kuzyn znanego polityka francuskiego Alfreda Naqueta, który w przeciwieństwie do Raymonda był zagorzałym republikaninem, podczas gdy Raymond na każdym kroku wykazywał swą wierność poddańczą dla Napoleona.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, **Raymond Naquet, jak to widać z licznych fotografji, podobny był do Napoleona III nadzwyczajnie, czem właśnie tłumaczy się fakt, że Napoleon III nazywał go swym „Talmą",** który jak wiadomo, był sobowtórem Napoleona I.

I jak Talma, który bardzo często zastępował wielkiego Korsykanina, podobnie pułkownik Naquet, będący komendantem II korpusu, **zgodził się zastępować Napoleona III, gdy ten musiał się poddać.**

Prawdziwy Napoleon, który oczywiście również został schwytany do niewoli, uchodził wśród jeńców za pułkownika Naqueta i wraz z innymi oficerami złożył przysięgę, poczem wrócił do Francji.

Podczas gdy Naquet w ciągu roku grał rolę swego władcy, prawdziwy Napoleon III bawił już w Chislehourst wśród swej rodziny.

W. książę Michał.

Niemniej sensacyjnego odkrycia dokonał uczony szwedzki **w stosunku do osoby Lenina, wodza bolszewickiego,** który jak się zaraz przekonamy, w rzeczywistości wcale nie był tym, za kogo go uważano.

Wiadomo, że nazwisko „Lenin" było pseudonimem niejakiego Aleksandra Uljanowa, który na rozkaz cara Aleksandra III został powieszony za swą działalność rewolucyjną. Brat Aleksandra Uljanowa, **Włodzimierz Iljicz Uljanow,** który w owym czasie uczęszczał do **pierwszej klasy gimnazjalnej przejął się** wkrótce również zasadami komunistycznemi i na dowód kontynuowania pracy brata przejął jego pseudonim, nazywając się również wśród towarzyszy „Leninem". Jeszcze jako student został Włodzimierz Iljicz aresztowany i zesłany na Sybir, skąd wraca w 1891 r. i udaje się wprost do Szwajcarii do Plechanowa, wokół którego gromadzili się wówczas wszyscy najwybitniejsi działacze komunistyczni.

Po powrocie do ojczyzny wznawia znowu walkę z caratem, organizując strejki robotnicze, za co znowu skazany zostaje na wygnanie na Syberję.

Gdybyśmy chcieli zaufać jego biografom, należałoby przyjąć, że Lenin w następnych latach wrócił z Syberji, w dalszym ciągu pracował na niwie komunistycznej, wyjechał na pewien okres do Niemiec, po zakończeniu wojny znowu wrócił do Rosji, objął tam władzę i wreszcie **zmarł mając lat 56 dnia 21 stycznia 1924 r. jako jeden z największych wodzów proletarjatu.**

Tak przedstawia życie Lenina historja, lecz faktom tym znowu zaprzecza prof. Sassenstrem, dowodząc, **że było zupełnie inaczej.** Dr. Sassenstrem dowodzi, że osoba Lenina aż do chwili wygnania na Syberję nie ma nic wspólnego z Leninem, który po powrocie z Syberji wznowił swą działalność komunistyczną. Wielu osobistych znajomych zwróciło uwagę na pewne podejrzane szczegóły z późniejszego życia Lenina, który o swym pobycie na Syberji opowiadał, że powodziło mu się tam wcale nieźle, że mieszkał w czystym chłopskim domku i miał zupełną swobodę ruchów.

Trzeci Lenin.

Wiadomo jednak, że wygnaniec polityczny dawnej Rosji nie posiadał tak wielkich przywilejów, lecz odwrotnie musiał wykonywać najcięższe roboty. Mimowoli nasuwało się na myśl, **że owym wygnańcem była jakaś wysoka osobistość, możliwa nawet, że ktoś z domu panującego, lecz niezbyt mile widziany przez Cara.**

Prof. Sassenstrem uchwycił tę myśl i wykazał całkowitą jej prawdziwość. Prof. Sassenstrem przypomina, że wielki książę Aleksander Aleksandrowicz Romanow, mimo, iż był członkiem rodziny Romanowych, występował przeciwko absolutyzmowi. Dalej profesor szwedzki konkluduje, że dnia pewnego **wielki książę znikł z powierzchni życia petersburskiego.** Opowiadano oficjalnie że wyjechał w daleką podróż, w rzeczywistości jednak zesłany został na Syberję. Tam, dowodzi w dalszym ciągu prof. Sassenstrem, wielki książę poznał zesłańca Uljanowa i między wygnańcami wytworzyła się serdeczna przyjaźń.

Ponieważ Uljanow wiedział, że do Rosji już nie wróci, przeto **poruczył Romanowowi, przejęcie poraz trzeci nazwiska Lenina i kontynuowania po powrocie do kraju pracy rewolucyjnej. Dlatego też rzeczywista żona Lenina, która musiała być wtajemniczona w tę komedję nie nosiła nigdy nazwiska męża, lecz znana była jako pani Krupska, by nie łączono jej z „trzecim Leninem".**

Dalszy bieg życia wielkiego księcia Lenina jest ogólnie znany. Prawdziwy Lenin przez kilka lat pozostawał jeszcze na Syberji, po wybuchu rewolucji **został przez swych towarzyszy** zwolniony i od tego czasu, odseparowując się od życia politycznego, **zamieszkał w Mongolji, gdzie zmarł na kilka lat przed śmiercią „trzeciego Lenina".**

List Uljanowa znajdujący się w rękach prof. Sassenstrema wyjaśnia tę kombinację całkowicie. W owym datowanym z dnia 4 kwietnia 1920 r. **Uljanow dziękuje „trzeciemu Leninowi" za kontynuację pracy rewolucyjnej i zastępowanie go na stanowisku wodza proletarjatu. Wielki książę Lenin nosił ten list podobno zawsze przy sobie.**

Ukryte skarby.

Również w stosunku do Austrji dokonał prof. Sassenstrem sensacyjnego odkrycia. W czasie podróży swej po Europie prof. Sassenstrem zwiedził Austrję i szczególną uwagę zwrócił na górę kruszcową w Mürzuschlag w Alpach.

Prof. Sassenstrem zwrócił uwagę, że robotnicy, pracujący w ciągu dnia, kopali tylko powierzchownie, nie dokonywując żadnych wierceń i nie starając się odkryć wnętrza góry. Po obejrzeniu okolicy prof. Sassenstrem pożegnał się ze swymi towarzyszami, lecz w nocy wrócił na to samo miejsce i wszczął poszukiwania. Jakież było jego zdziwienie, gdy udało mu się znaleźć ukryte wejście do kopalni, w której pracowali zaprzysiężeni górnicy. Prof. Sassenstrem spuścił się w widzie na dół i odkrył tajemnicę owej góry, tak sprytnie ukrywaną przez rząd austrjacki. Prof. Sassenstrem stwierdził, że w kopalni, prócz rudy żelaznej, wydobywano również kruszec szlachetny. Dla dr. Sassenstrema było jasne, że Austrja **ukrywała swą kopalnię złota, by nie wzbudzać zazdrości wśród sąsiadów i by uniknąć większych odszkodowań wojennych.**

Tajemnica Mussoliniego.

Ogólną uwagę zwraca fakt, że Mussolini wyznacza kobietom w polityce specjalną rolę, powierzając im w organizacjach faszystowskich poważne stanowiska. W r. 1926 zapowiedział nawet na wypadek wojny ogólną mobilizację kobiet. To uprzywilejowanie kobiet wydało się podejrzane prof. Sassenstremowi, który począł podejrzewać Mussoliniego o pewne skłonności, bardzo dziś modne, i przypominające głośną aferę angielskiego pułk. Barkera.

Krótko i węzłowato, prof. Sassenstrem **podejrzewa Mussoliniego o dwupłciowość.** Myśl ta wydawała mu się groteską, wkrótce jednak znalazła potwierdzenie w faktach rzeczywistych. Mussolini, jak wiadomo, wyjeżdża bardzo często do Abbrucii, gdzie wykonywa wszelkie prace polne. Jeden z korespondentów włoskich dokonał zdjęcia Mussoliniego właśnie podczas takiej pracy na polu. Korespondent ów obserwował bardzo ściśle wodza faszystowskiego i **zdjęcia przezeń dokonane, znajdujące się obecnie w rękach prof. Sassenstrema, mają rzekomo dowodzić słuszności jego twierdzenia.**

Oto kilka rzykładów, wyjętych z ostatniej pracy prof. Sassenstrema, który święci obecnie 70 rocznicę swych urodzin i wysuwany jest przez poważne instytucje naukowe na kandydata do tegorocznej nagrody Nobla.

JOTER.

OSŁABIENIE BLEDNICĘ LECZY HEMOGEN oryginalny tylko z firmą KLAWE

Dawniej Nawrot 2.

Podatkowe sprawy i buchalteryjne

Wszelkiego rodzaju załatwia były kierownik urzędu skarbowego i buchalter-bilansista. Długoletnia praktyka w dziedzinie skarbowości i buchalterji gwarantuje należyte ujęcie sprawy i szybkie jej załatwianie.

NA CZASIE: rekursy do podatku przemysłowego od obrotu oraz zeznania o dochodzie.

Przyjmuje codziennie od godziny 5-ej do 7-ej.

Piotrkowska 83, m. 8. telefon 30-40.



REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej utyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie. 1 do 2 pigułek na noc. Cena pud. zł. 1.35 wyrobu apteki

Karczewski, Tuszyński Warszawa Trębacka 4, — Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM"

WIELKI WYBOR



LAMP Elektrycznych

po cenach niskich poleca fabr. lamp i wyrobów z bronzu

M. BURAKOWSKI Piotrkowska 37. Tel. 21-25.

MEBLE

Artystycznej roboty SYPIALNIE STOŁOWE najtaniej sprzedaje

A. Karkut Piotrkowska 44 w oficynie.

PRACOWNIA LISTEW

na ramy do obrazów

J. Kreźlewski i Z. Zagańczyk

Łódź, ul. Gdańska № 105.

Ważne dla Kupców.

W nowootworzonej fabryce pończoch wyrabiam najnowsze i najmodniejsze wzory i gatunki pończoch damskich, męskich i dziecinnych

J. FUKS, Łódź

Nowomiejska 7, front. Tel. 26-97

SZKOŁA KOSMETYCZNA Zatwierdzona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

A. RYDEL Cegielniana 19. Telefon 69-92.

Kurs nowej grupy rozpocznie się 15 kwietnia r. b. Zapisy i informacje codziennie od 10 rano do 8 wiecz.



Rowery i Części

najtaniej i najdogodniej — POLECA —

H. DRUTOWSKI, ul. Kilińskiego 78. Tel. 80-59.

KURSY KOSMETYCZNE

D-ra Marji Lewinsonowej, Cegielniana 6, front, 1 p.

Informacje i zapisy codziennie od 10—8 wiecz.

Na święta Wielkanocne w wielkim wyborze



WINA — i — KONIAKI „CARMEL"

poleca firma:

SKŁAD WIN, WÓDEK i LIKIERÓW S. ROSENBLUM, ŁÓDŹ NARUTOWICZA 9.

TELEFON № 71-32.

Macę

CIENKĄ, SMACZNĄ z najlepszej mąki POLECA

Hygieniczna piekarnia wypieku mac maszynowych Zjednoczonych piekarzy

egzystująca od lat trzech przy ul. Zamenhofa Nr. 15, obecnie znajduje się przy ul. **Rokicińskiej Nr. 43,** tel. 7-69

Główne miejsca sprzedaży: w znanej cukierni Wajnberga, Piotrkowska 38 TEL. 43-82 i w sklepie frontowym **Piotrkowska 112.**

Przyjmujemy zamówienia z dostawą do domu.

Zawiadomienie.

Firma „CUKROL" Łódź, podaje do wiadomości, iż otrzymała pierwszorzędny transport

Kresowych Ogórków

Skład, Stary-Rynek 4 w podwórzu.

INSTITUT POLYTECHNIQUE

66. Bd. Exelmans — Paris — XVI, pod protektoratem Rządu francuskiego

OTWIERA ODDZIAŁ POLSKI

z wykładami w języku polskim według ułatwionej metody nauczania przez korespondencję.

Przyjmujemy zapisy studentów i studentek na następujące wydziały:

1. **ELEKTROTECHNICZNY:** sekcja A-montera, B-technika, C-inżyniera
2. **BUDOWLANY:** sekcja D-technika, E-inżyniera.

Dyplom, stosownie do obranej specjalności, wydajemy po ukończeniu studjów. Program i regulamin zapisów wysyłamy bezpłatnie.

Wykwintny Salon krawiecki męski

A. GLATMAN

Piotrkowska 121. Tel. 43-41.

Przyjmuje zlecenia na sezon wiosenny i letni z własnych i powierzonych materjałów. Wykonanie pierwszorzędne — podług ostatnich modeli angielskich i francuskich. —

Ceny przystępne. Ceny przystępne.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielna poczek.

Dkotór

Wołkowyski

Cegielniana 25 Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych

Leczenie lampą kwarcową. przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40. Przyjmuje od 8—10 i od 5—9. w niedziele i święta od 9—1 Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktór

Łagunowski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

Godziny przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 7.30—9 w.

DR.

RAPEPORT

Urolog

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych

ul. Prez. Narutowicza 25 (Dzielna) tel. 44-10 Przyjmuje od 1—2 i 4—8

Dr.

Sołowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99

TEL. 44-92 przyjmuje od 2—6 po poł i 8—9 wiecz w niedziele i święta od 11—2.

Dr. med.

St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. W niedz. od 10—1

Dr. med.

HELLER

chor. skórne i weneryczne

Nawrot 2 tel. 79-89

przyjm. do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4-5 w n edz. od 11-2 p.p. dla niezamożnych ceny lecznic

Doktór

Ludwik FALK

Nawrot 7 telef. 28-07

choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 10-12 od i 5-7

„RUF"

Nowoczesna, przejrzysta, skrócona

Księgowość Szwajcarska

posiada siłę dowodu prawnego

OSZCZĘDZA na czasie, pracy i kosztach.

Zapewnia codzienne bilanse.

PRZEJŚCIE na tę metodę dla każdego przedsiębiorstwa w każdej chwili możliwe.

REORGANIZACJE.

Zaprowadzanie też innych metod

Kontrola Ksiąg Handlowych

Sporządzanie bilansów

przyjmuje i bliższych informacji udziela

O. R. PFEIFFER Łódź

Kopernika (Milsza) 57, Tel. 66-83

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób: **Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper Konsultacje z neurologiem i urologiem Gabinet światło-leczniczy Kosmetyka lekarska. Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Porada dentystyczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych, wenerycznych i

3 ZŁOTE

Dr. med.

S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.

PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKIEJ.

Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-45. Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór

P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu

powrócił do Kraju

przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7 po poł., w niedziele od 10—1 pp.

ul. Moniuszki 1. Telefon 9-97.

DO ODSTĄPIENIA LOKAL

nadający się na sklep z urządzeniem w śródmieściu. Oferty sub „Lokal" do administracji „Republiki".